



W numerze m.in.:

Frąc

Gutorow

Krasicki

Marcinkiewicz

Matwiejczuk

Migo

Nicieja

Nowak

Ołdak

Pluta

Podgórecki

Sobeczko

Spałek

Szafarczyk

Wierciński

Wyderka

Posąg św. Krzysztofa w drodze na wzgórze uniwersyteckie.

Św. Krzysztof – wciąż w drodze

W październiku 2004 r., decyzją opolskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków Macieja Mazurka figura świętego Krzysztofa, niszczająca w zamku w Kopicach, została wpisana do rejestru dzieł specjalnie chronionych i przekazana w depozyt do Muzeum Śląska Opolskiego. W tym momencie do prac włączyli się członkowie Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego. Firma Rekonsbud, kierowana przez inż. Mariana Habrajskiego, podjęła się bezpłatnie skomplikowanego demontażu uszkodzonej figury w Kopicach, a Rafał i Gizbert Rzeźniczkowie – oczyszczenia i inwentaryzacji poszczególnych elementów figury. Prace rekonstrukcyjne i renowacyjne – pod nadzorem profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Ireneusza Pluski – trwały sześć miesięcy.

Na kosztowny zabieg odnowienia i rekonstrukcji figury kwotę 60 tys. złotych z puli ministerstwa przekazał wiceminister kultury Ryszard Mikliński, główny konserwator zabytków. Tuż po przewiezieniu figury do Opola zapadła też jednogłośnie decyzja wszystkich zainteresowanych tą sprawą – wojewódzkiego konserwatora zabytków Macieja Mazurka, miejskiego konserwatora zabytków Krystyny Piecuch, dyrektora Muzeum Śląska Opolskiego Krystyny Lenart i zarządu Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego, aby figurę św. Krzysztofa postawić na mostku nad fosą między Collegium Minus Uniwersytetu Opolskiego a plebanią kościoła Na Górcie. Decyzję tę zaakceptował prezydent miasta Opola Ryszard Zembaczyński.

A mimo to odnowiony i zrekonstruowany posąg św. Krzysztofa wciąż tkwi w pracowni Rafała i Gilberta Rzeźniczków. Dlaczego? Odpowiedź – w tekście prof. S. S. Niciejki (str. 13).

(b)

Fot. Rafał Rzeźniczek



Posąg św. Krzysztofa w trakcie oczyszczania.

Spis treści

Z kalendarium UO	3
Mamy szczęście do papieży	8
Prorektor UO: prof. Jerzy Lis	11
Opolskie honory dla Hanuszkiewicza	12
Dziekani wybrani	12
Św. Krzysztof w drodze do Opola	13
Rozmowa z ks. prof. H. Sobeczką	16
Collegium Maius przed 85 laty	21
Rozmowa z dr. A. Nowakiem	22
Wiersz P. Marcinkiewicza	26
Zło w kinie (W. Frąc)	27
„Proza” Jacka Guttorowa	29
Fragmety filozoficzne (J. Krasicki)	30
Jakoś ty to pedziol? (B. Wyderka)	31
Prof. W. Dobrzyński (F. Pluta)	33
Początki opolskiego USC (T. Heller)	35
Ślązaczki na starych fotografiach (H. Niciejka)	37
Opolskie źródła (K. Spalek)	40
Wiersz K. Szafarczyka	42
<i>Dramma per Musica</i> ma 25 lat	43
5-lecie <i>Sinfonietta Opoliensis</i>	44
Ofka raciborska (A. Szymański)	45
Felieton A. Wiercińskiego	49
Cytaty z importu	52
Piastonia 20005	53
Na tropach folkloru (T. Bednarczuk)	54
Wiersz A. Migo	55
Biblioteka Główna UO (W. Matwiejczuk)	56
Friedrich von Logau (konferencja germanistów)	59
Opolskie spotkania ekonomistów	60
I Opolskie Colloquium Prawno-Historyczne	62
Studenci-historycy na zjeździe w Gdańsku	65
XXII Ogólnopolska Szkoła Chemii	66
Zawirowania pedagogii	68
Listy, polemiki	69
Posiedzenia Senatu UO	70
USA uczą aktywności	79
Opole w różnych aurach	80
Nowości wydawnicze	81

Fotografia na okładce: Posąg św. Krzysztofa na tle zrujnowanego zamku w Kopicach.

Indeks. Pismo UO

Wydawca: Uniwersytet Opolski,
45-040 Opole, pl. Kopernika 11,
Collegium Maius, pok. 217, tel. 541-60-17,
e-mail: indeks@uni.opole.pl
www.indeks.uni.opole.pl
Zespół redakcyjny:
Barbara Stankiewicz-Buchowska (redaktor
naczelna), Beata Zaremba-Lekki.
Zdjęcia: Jerzy Mokrzycki.
Skład: Henryk Kobiela, 602 356 262
Druk: Drukarnia św. Krzyża.



Kolejny etap prac renowacyjnych zakończony.

Z kalendarium UO

4 kwietnia. Zespół Państwowej Komisji Akredytacyjnej oceniający politologię na UO został przyjęty przez prorektora ds. kształcenia dr. hab. Leszka Kuberskiego, prof. UO.

5 kwietnia. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok podejmował zespół Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej wizytujący teologię.

7 kwietnia. Obradowała Senacka Komisja ds. Rozwoju UO.

11 kwietnia. Decyzją ministra edukacji narodowej i sportu dr Wanda Matwiejczuk, dyrektor Biblioteki Głównej UO, została członkiem komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na dyplomowanego bibliotekarza oraz dyplomowanego pracownika dokumentacji i informacji naukowej.

W siedzibie Klubu HDK na osiedlu Blachownia w Kędzierzynie-Koźlu studenci MIPiA współpracujący z TPD oraz zrzeszeni w Poradni Prawno-Społecznej „Bona Fides” rozpoczęli udzielanie porad prawnych i pisanie podań dla za-

interesowanych mieszkańców miasta.

12 kwietnia. Odbyło się kolejne posiedzenie prorektorów ds. kształcenia i spraw studenckich uczelni Wrocławia i Opola.

13 kwietnia. Opolski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Instytut Historii UO oraz opolskie Kuratorium Oświaty byli organizatorami konferencji popularnonaukowej pt. *Holocaust – gorzka lekcja historii*, w której wzięli udział m.in. David Peleg, ambasador Izraela, Maria Ambroży z Yad Vashem. Z referatami wystąpili także: dr Aleksandra Namysł, prof. Adam Suchoński, dr Barbara Kubis, Karina Zajdel, Emilia Świątkowska i Małgorzata Grzela. Konferencja odbyła się w Villa Academica.

14 kwietnia. W Collegium Maius UO odbyło się spotkanie przedstawicieli władz Uniwersytetu Opolskiego – rektora UO prof. dra hab. Józefa Musieloka i prorektora UO prof. dra hab. Janusza Ślodeczyka – z wicemarszałkiem województwa opolskiego Ryszardem Gallą

i przedstawicielami Rady Regionalnej Burgundii z wiceprezydentem Françoise Muller oraz dyrektorem Liceum Charles’a de Gaulle’a w Dijon Pierre’em Berry. Strona francuska wyraziła chęć nawiązania współpracy z Uniwersytetem Opolskim (m.in. wymiany młodzieży).

W MIPiA powstało kolejne koło naukowe, które nosi nazwę INTERLEX i zrzesza studentów prawa i administracji zainteresowanych naukami historycznoprawnymi, historią doktryn politycznych i prawnych, prawem kanonicznym, wyznaniowym i konkordatowym oraz prawem rzymskim. Opiekunami naukowymi KN INTERLEX są dr Ewa Kozerska i dr Andrzej Szymański. Zarząd koła stanowią: przewodniczący – Roman Biliński; wiceprzewodnicząca – Małgorzata Błońska; skarbniczka – Anna Gizińska; sekretarz – Ewelina Śmierciak.

15–16 kwietnia. Na zaproszenie prorektora UO prof. Janusza Ślodeczyka w Opolu gościli prorektorzy ds. badań i współpracy z zagranicą uniwersytetów polskich. Okazją do spotkania było wyjazdowe posiedzenie Uniwersyteckiej Komisji Programów Międzynarodowych, które odbyło się w Sali Plafonowej Collegium Maius UO 16 kwietnia br. W spotkaniu wzięli udział prorektorzy ds. badań i współpracy z zagranicą uniwersytetów polskich. Gospodarzem spotkania był prorektor ds. badań i współpracy z zagranicą UO prof. dr hab. Janusz Ślodeczyk. Posiedzenie otworzył i przywitał gości rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Józef Musielok. Posiedzenie poprowadził przewodniczący UKProM prof. dr hab. Wojciech Maciejewski – prorektor ds. rozwoju i badań naukowych Uniwersytetu Warszawskiego. Tematem obrad były m.in. możliwości europejskiej współpracy naukowej w ramach programów COST i ESF. Gośćmi spotkania byli także dr



14 IV 05. Na zdjęciu (od prawej): wicemarszałek Ryszard Galla, rektor UO prof. Józef Musielok, Françoise Muller i tłumaczka.



16 IV 05. W Uniwersytecie Opolskim przebywali prorektorzy ds. badań i współpracy z zagranicą uniwersytetów polskich.

Jacek T. Gierliński – dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej Ministerstwa Nauki i Informatyzacji, który wygłosił referat *Stanowisko Polski wobec polityki naukowej Unii Europejskiej* oraz dr Piotr Świątek, który mówił na temat możliwości europejskiej współpracy naukowej w ramach programów COST i ESF.

15 kwietnia. Podczas posiedzenia Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w Poznaniu, w którym uczestniczyli prorektor UO dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO, ks. prof. dr hab. Helmut Sobeczko i ks. prof. dr hab. Piotr Jaskóła, pozytywnie oceniono raport z wizytacji na kierunku teologia, wnioskując o udzielenie kierunkowi akredytacji UKA na 5 lat. Gościem rektora był marszałek województwa opolskiego Grzegorz Kubat.

W Klubie Akademickim UO odbył się koncert Studenckiej Orkiestry Kameralnej *Sinfonietta Opoliensis* – z okazji 5-lecia działalności.

18 kwietnia. Prorektor UO prof. dr hab. Janusz Słodczyk przyjął zespół Państwowej Komisji Akredytacyjnej wizytujący kierunek studiów ekonomia.

Gościem prorektora prof. dra hab. Adama Latały był rektor WZSM w Opolu prof. Andrzej Steciwko.

19 kwietnia. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok wspólnie z prorektorem UO prof. dr hab. Adamem Latałą złożyli wizytę wojewodzie opolskiemu Elżbiecie Rutkowskiej.

Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok wziął udział w posiedzeniu Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, którego gospodarzem była Akademia Medyczna we Wrocławiu.

Członkowie Państwowej Komisji Akredytacyjnej dokonali powtórnej kontroli w Międzywydziałowym Instytucie Prawa i Administracji UO.

Członkowie zespołu oceniającego PKA dokonali powtórnej oceny kierunku administracja prowadzonym przez MIPiA. Członków zespołu przyjął prorektor UO dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO.

21–22 kwietnia. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok oraz prorektor UO dr hab. Leszek Kuberski,

prof. UO, spotkali się z zespołem ekspertów PKA wizytujących kierunek studiów edukacja techniczno-informatyczna.

21–22 kwietnia. Prorektor UO dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO, wziął udział w otwarciu II Opolskiego Seminarium Socjologicznego pt. *Kapitał ludzki i społeczny a konkurencyjność regionów europejskich* zorganizowanego przez Katedrę Socjologii Wyższej Szkoły Zarządzania i Nauk Społecznych w Tychach i Zakład Socjologii Rozwoju Lokalnego i Regionalnego UO.

22 kwietnia. W Auli Błękitnej Collegium Maius odbyło się seminarium środowiskowe *Proces boloński – Opole 2005*, poświęcone omówieniu różnych aspektów Procesu bolońskiego. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Janusz Pawlikowski (*Jakość kształcenia w Procesie bolońskim*), dr Maria Misiewicz i dr Tomasz Saryusz-Wolski. Organizatorem seminarium był prof. Janusz Czelakowski z Instytutu Matematyki i Informatyki, zaś gospodarzem – prorektor UO prof. dr hab. Janusz Słodczyk.

Jubileusz 25-lecia swojego istnienia Akademicki Chór „Dramma per Musica” uczcił pięknym koncertem, który odbył się w Filharmonii Opolskiej. Więcej – str. 43.

25 kwietnia. Przewodniczący III Opolskiego Festiwalu Nauki prorektor UO prof. dr hab. Adam Latała spotkał się z przedstawicielami uczelni Opolszczyzny, które wyraziły gotowość wzięcia udziału w festiwalu.

26 kwietnia. *O szczęściu* – tak brzmiał tytuł wykładu prof. Władysława Stróżowskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednego z najwybitniejszych filozofów polskich, autora wielu dzieł filozoficznych wydanych w Polsce i za granicą, wygłoszony w Instytucie Psychologii UO.



26 IV 05. Uniwersytet Opolski odwiedził prof. Władysław Stróżowski – na zdjęciu drugi z prawej, w towarzystwie prof. Urszuli Wybraniec-Skardowskiej oraz rektora UO prof. Józefa Musieloka i prof. Bartłomieja Kozery.

Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok wspólnie z prorektorem-ekonomem ds. kształcenia dr. hab. Markiem Masnykiem byli gośćmi władz Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Brzegu. Na Zamku Piastów Śląskich została podpisana umowa o współpracy obu uczelni.

27 kwietnia. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok wziął udział w konferencji, która odbyła się w Urzędzie Marszałkowskim w Opolu, zamykającej cykl regionalnych konsultacji społecznych wstępnego projektu Narodowego Planu Rozwoju 2007–2013. W konferencji wziął udział m.in. prof. Jerzy Hausner.

28 kwietnia. Obradował Senat UO. Członkowie Koła Naukowego INTER-LEX wraz z opiekunem drem Andrzejem Szymańskim udali się na wycieczkę naukową do Sądu Duchownego Diecezji Opolskiej i Gliwickiej. Po zwiedzeniu siedziby sądu i spotkaniu z oficjałem ks. drem Piotrem Kołoczkiem, wysłuchali wykładu sędziego audytora ks. dra Piotra Sadowskiego.

30 kwietnia–1maja. Odbyła się XXII Ogólnopolska Szkoła Chemii zor-

ganizowana przez Koło Naukowe Chemików Uniwersytetu Opolskiego pt. *Z chemią do Europy*. Więcej – str. 66.

6–7 maja. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok wziął udział w posiedzeniu Rady Naukowej Krajowego Laboratorium FAMO w Toruniu.

8–9 maja. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok uczestniczył w spotkaniu rektorów uczelni polskich i niemieckich pt. *Przezwyciężając historię i patrząc w przy-*

szłość, która odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim w ramach Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

11 maja. Gośćmi rektora UO prof. dr. hab. Józefa Musieloka był konsul generalny RFN we Wrocławiu Helmut Schöps (na zdjęciu w środku) oraz konsul RFN w Opolu Rupert Vogel.

12 maja. Prorektor UO prof. dr hab. Adam Latała, na zaproszenie władz Opolskiego Koła Polskiego Stowarzyszenia Mykologów Budownictwa, wygłosił wykład pt. *Możliwości diagnostyki mykologicznej budynków*.

13 maja. Gościem Uniwersytetu Opolskiego był rektor Fachhochschule Trier prof. Bert Hofmann, którego przyjęli rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok oraz prorektor UO prof. dr hab. Janusz Słodczyk. Rozmowy dotyczyły m.in. praktycznego wdrażania procesu bolońskiego, a także dalszej współpracy między uczelniami w Opolu i Trewirze, zwłaszcza w zakresie ekonomii i ochrony środowiska. W rozmowach uczestniczyli: prof. dr hab. Krystian Ledwoń – kierownik Katedry Inżynierii Rolniczej i Środowiskowej, prof. Wiktor Vlasenko – kierownik Katedry Technologii, dr Jarosław Bogacki



26 IV 05. Umowę o współpracy między Uniwersytetem Opolskim i Wyższą Szkołą Humanistyczno-Ekonomiczną w Brzegu podpisali: rektor UO prof. Józef Musielok i rektor WSH-E dr hab. inż. Andrzej Jasiński.



11 V 05. Gośćmi rektora UO prof. Józefa Musieloka byli: konsul generalny RFN we Wrocławiu Helmut Schöps oraz konsul RFN w Opolu Rupert Vogel.

z Instytutu Filologii Germańskiej oraz dr inż. Tomasz Ciesielczuk z Katedry Ochrony Powierzchni Ziemi. W trakcie spotkania miała miejsce prezentacja kierunków pracy Fachhochschule Trier, a także kierunków badań jednostek UO. Dyskutowano o możliwościach poszerzenia współpracy o problematykę środowiskową. Dotychczas z uczelnią w Trier współpracuje Wydział Ekonomiczny UO.

Katedra Historii Państwa i Prawa Polskiego Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji UO oraz Wojewódzki Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana w Opolu byli organizatorami I Opolskiego Colloquium Prawno-Historycznego *Historia prawa w służbie sprawiedliwości*. Więcej – str. 62.

14 maja. W uroczystościach święceń kapłańskich, które odbyły się w opolskiej katedrze uczestniczyli rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok oraz prorektor UO dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO.

15 maja. Prorektor UO dr hab. Leszek Kuberski, prof. UO, spotkał się z międzyrządowym zespołem ekspertów polsko-litewskich ds. podręczników szkolnych.

15-18 maja. Odbyła się tradycyjna studencka Wiosna Kulturalna „Piastonia 2005”, którą rozpoczęła finałowy mecz o Puchar Rektora UO prof. Leszka Kuberkiego. Puchar zdobyła drużyna zarządzania i marketingu, która pokonała politologię 3:1. Więcej – str. 54.

16-18 maja. Rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok, wraz z zespołem ekspertów PKA, wizytował kierunek studiów fizyka techniczna na Akademii Technicznej-Rolniczej w Bydgoszczy.



13 V 05. Rektor Fachhochschule Trier prof. Bert Hofmann był gościem władz UO. Na zdjęciu – z prorektorem UO prof. Januszem Słodczykiem. Fot. Lidia Serwecińska.

17-20 maja. W Krakowskim Centrum Konferencyjnym w Tomaszowicach (w pięknie odrestaurowanym dworku) odbyło się kolejne posiedzenie Polsko-Słowackiej Komisji Nauk Humanistycznych, któremu przewodniczył ze strony polskiej prof. dr hab. Jacek Baluch oraz IX sesja naukowa, na której m. in. prof. UO dr hab. Teresa Smolińska wygłosiła referat pt. *Tradycyjny obraz Słowaka w Polsce*. Odbyła się również promocja nowego, czwartego numeru, pisma „Kontakty” (zob. wywiady: T. Smolińskiej z prof. Dorotą Simonides o międzynarodowej współpracy folklorystów i J. Balucha z Magdą Vášáryovą, ambasadorem Słowacji w Warszawie w latach 2000-2005, aktualnie wiceminister spraw zagranicznych SR).

17-20 maja. W Kamieniu Śląskim trwało spotkanie profesorów i studentów wydziałów teologicznych Monastynu i Opoła. Spotkanie odbyło się w ramach trwającej już kilkanaście lat współpracy naukowej, która zaowocowała podpisaniem przed sześciu laty umowy partnerskiej. Od tego czasu wymiana naukowa jest jeszcze bardziej intensywna. W tym roku przyjechało do Opoła 28 studentów, dwóch asystentów i pięciu



17 V 05. Profesorowie Wydziału Teologicznego w Monastyrze byli gośćmi prorektora UO prof. dr. hab. Janusza Słodczyka. Od lewej, w pierwszym rzędzie: dziekan Wydziału Teologicznego UO prof. dr. hab. Tadeusz Dola, dziekan Wydziału Teologicznego w Monastyrze Thomas Brehmer i prorektor UO prof. dr. hab. Janusz Słodczyk.

profesorów (dziekan Thomas Bremer, Klaus Müller, Udo Schmälzle, Jürgen Werbick, Reinhold Zwick). Najważniejszym celem spotkania była kontynuacja współpracy naukowej, stąd najważniejszym jego punktem było sympozjum, którego referaty i dyskusje skupiały się na treści dokumentu Soboru Watykańskiego II: Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*. Szczególną okazją do zastanowienia się nad tym soborowym dokumentem było 40-lecie jego ogłoszenia. Organizowane spotkania służą też poszerzeniu kontaktów pomiędzy studentami Monastyrza i Opola oraz zapoznawaniu się z historią i kulturą Niemiec i Polski. W pierwszym dniu spotkania studenci zwiedzili m.in. Nyse, Kłodzko, i Wambierzyce, a delegacja profesorów spotkała się z ks. abpem prof. dr. hab. Alfonssem Nossolem, a także z prorektorem UO prof. dr. hab. Januszem Słodczykiem. 18 maja, na Wydziale Teologicznym UO, odbyło się sympozjum z udziałem rektora UO prof. dr. hab. Józefa Musieloka, podczas którego wykłady wygłosili: prof. dr. hab. Jürgen Werbick, o. prof. dr. hab. Udo Schmälzle OFM, prof. dr. hab. Krystian Wo-

jaczek, o. prof. dr. hab. Klaus Müller, ks. prof. dr. hab. Zygfryd Glaeser, ks. dr. Konrad Glombik i ks. dr. Sławomir Pawiński. Uczestnicy spotkania wzięli też udział w wycieczce do Krakowa i Oświęcimia. Pobyt w Kamieniu Śląskim zakończyła msza święta, której przewodniczył ks. abp prof. dr. hab. Alfons Nossol.

19 maja. Obradował Senat UO.

20 maja. Prorektor UO dr. hab. Leszek Kuberski, prof. UO, uczestniczył w posiedzeniu UKA w Poznaniu. Pozytywnie oceniono wniosek–raport z wizytacji na kierunku filologia polska, wnioskując o udzielenie akredytacji na 5 lat.

23–24 maja. Rektor UO prof. dr. hab. Józef Musielok wspólnie z rektorem-elektem prof. dr. hab. Stanisławem S. Nicieją uczestniczyli w KRASP w Łodzi. Posiedzenie połączone zostało z obchodami 60-lecia Uniwersytetu Łódzkiego.

24 maja. *Dwaj nowocześni: Leśmian i Stevens* – to tytuł wykładu prof. dr. hab. Ryszarda Nycza, wygłoszonego podczas Złotej Serii Wykładów Otwartych w Auli Błękitnej Collegium Maius. Gospoda-

rzem spotkania był prorektor UO dr. hab. Leszek Kuberski, prof. UO.

26-27 maja. W Terchovej (w tej słowackiej miejscowości urodził się zbójnik Janosik) odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pod patronatem Ivana Gašparoviča, prezydenta Słowackiej Republiki, nt. *Tradičná kultúra, turizmus a rozvoj regiónov*, na której prof. UO dr. hab. Teresa Smolińska wygłosiła referat pt. *Obraz tradycyjnej kultury słowackiej w polskich przewodnikach turystycznych*.

30 maja. *Kobiety w buddyzmie* – to tytuł wykładu Leny Leontiewej (przyjechała do Opola na zaproszenie Naukowego Koła Orientalistyki oraz Koła Naukowego Studentów Psychologii), który odbył się w Instytucie Psychologii. Lena Leontiewa pochodzi z Moskwy, z wykształcenia jest matematykiem, pracowała również jako tłumacz, programista oraz specjalista od public relations. Ukończyła Karmapa International Buddhist Institute (KIBI) w Indiach. Podróżuje po Rosji i krajach wschodniej Europy, gdzie



24 V 05. Prof. Ryszard Nycz (siedzi) i prorektor UO prof. Leszek Kuberski.

prowadzi kursy medytacyjne i wykłady.

1–2 czerwca. *Wyzwania i zagrożenia demokracji w Polsce w obliczu wyborów parlamentarnych i prezydenckich* – tak brzmiał tytuł konferencji naukowej, jaka odbyła się w Instytucie Psychologii UO. Nad kondycją III Rzeczypospolitej zastanawiało się kilkudziesięciu naukowców, m.in. prof. Krystyna Skarżyńska, prof. Paweł Śpiewak, prof. Dariusz Doliński, prof. prof. Andrzej Szmajke, prof. Romuald Derbis, prof. Maciej Dymkowski i prof. Dariusz Galasiński.

3 czerwca. W gmachu UO przy ul. Oleskiej odbyła się uroczystość promocji doktorskich. Dyplomy doktora habilitowanego i dyplomy doktorskie wręczono 54 osobom.

3–29 czerwca. Instytut Sztuki UO oraz Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu serdecznie zapraszają na wystawę malarstwa prof. Susan Palmisano z Indiana University of



3 VI 05. Promocje doktorskie na Uniwersytecie Opolskim.

Pennsylvania USA pt: *Imaginary Woman/Wyobrażenia kobiety* – w galerii ANEKS przy Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu.

10 czerwca. W konferencji naukowej pt. *Dynamika śląskiej tożsamości*, która odbyła się w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach – w ramach Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich, a pod patronatem

województwa śląskiego i marszałka województwa śląskiego – wziął udział rektor UO prof. dr hab. Józef Musielok, a także dr hab. Teresa Smolińska, prof. UO, która wystąpiła z referatem pt. *W poszukiwaniu symboliki śląskiej tożsamości* i ks. prof. dr hab. Kazimierz Dola – z referatem pt. *Religijność Śląska – element regionalnej tożsamości?*

Kardynał Joseph Ratzinger dwukrotnie był na Uniwersytecie Opolskim

Mamy szczęście do papieży

Papież Benedykt XVI – wtedy jeszcze jako kardynał Joseph Ratzinger – odwiedził Opolszczyznę sześć razy. W 1978 roku kardynał spotkał się z klerykami Wyższego Seminarium Duchownego i wygłosił wykład dla księży w sali kapitulnej Kurii Diecezjalnej w Opolu. Rok później był w Opolu z grupą biskupów niemieckich rewizytujących Polskę po wizycie przedstawicieli Episkopatu Polski w Niemczech w 1978 roku.

W 1983 r. – jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary – kardynał Ratzinger przewodniczył uroczystej mszy świętej podczas pielgrzymki



Inauguracja roku akademickiego na Wydziale Teologicznym UO w 2000 r. Czwarty z lewej – kardynał Joseph Ratzinger.

mężczyzn na Górę św. Anny, pięć dni po pielgrzymce Jana Pawła II. W drodze powrotnej do Opola, 26 maja, kardynał Ratzinger poświęcił kamień węgielny za ołtarzem będącego jeszcze w budowie kościoła pod wezwaniem Trójcy Świętej w Choruli, uczestniczył też w jubileuszu kapłaństwa ks. Leonarda Gaidy w parafii Krowiarki koło Raciborza. Jak wspomina ks. abp Alfons Nossol, o ten kościół w Choruli kardynał Ratzinger dopytywał przy każdej okazji: „A jak tam moja katedra?”

28 października 2000 roku kardynał Joseph Ratzinger, któremu dzień wcześniej wręczono dyplom dokto-

ra honoris causa Papieskiej Akademii Teologicznej we Wrocławiu, zainaugurował siódmy rok akademicki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego. W swoim przemówieniu kardynał Ratzinger zwrócił uwagę na symboliczne znaczenie, jakie ma fakt przekształcenia dawnych koszar wojskowych w Wydział Teologiczny: „Cieszę się bardzo z tego specyficznego znaku i jego symbolicznej wymowy, tego, że z koszar uczyniliśmy seminarium duchowne. To przekucie mieczy na lemieszce. To znak twórczej nadziei i powód do radości u progu nowego tysiąclecia.”. W trakcie uroczystości ówczesny dziekan Wydziału Teolo-

gicznego UO ks. Helmut Sobeczko i Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego ks. abp Alfons Nossol wręczyli kardynałowi wierną replikę jedenastowiecznego Ewangeliarza gnieźnieńskiego „Codex Aureus” – zdjęcie z tej uroczystości, przedstawiające kardynała Ratzingera z kopią ewangeliarza, znalazło się w specjalnym dodatku polskiego „Newsweeka” (21 kwietnia 2005), poświęconemu osobie Benedykta XVI. Kardynał Joseph Ratzinger odwiedził Opolszczyznę jeszcze dwa razy, składając wizyty prywatne opolskiemu arcybiskupowi.

(bas)

Swoje kontakty z dzisiejszym papieżem Benedyktem XVI, a ówczesnym kardynałem Ratzingerem wspominają:

Ks. prof. Helmut Sobeczko, ówczesny dziekan Wydziału Teologicznego UO:

– Mój pierwszy, bardzo bezpośredni kontakt z ówczesnym kardynałem Josephem Ratzingerem miał miejsce w 1994 r. w Rzymie, w watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary, której kardynał był prefektem. Byliśmy tam razem z księdzem arcybiskupem Alfonsem Nossolem prosić o zezwolenie na powstanie w Opolu Wydziału Teologicznego. Do kanonicznego erygowania wydziału przez Stolicę Apostolską potrzebna była zgoda również prefekta tej Kongregacji. Pamiętam, że kardynał Ratzinger powiedział wówczas: „Na wydział teologiczny w Opolu chętnie wyrażę zgodę, natomiast nie zgadzam się na taki wydział w Berlinie, gdyż tam może być narażony na manipulację z powodu braku studentów teologii i katolickiego zaplecza”. Kiedy w kilka lat później, 28 października 2002 roku, kardynał był gościem inauguracji roku akademickiego na Wydziale Teologicznym UO, miałem zaszczyt wygłaszać po włosku krótką laudację na jego cześć, w której m.in. dziękowałem mu za wydanie dokumentu

„Dominus Jesus”, dotyczącego relacji między Kościołem katolickim a innymi Kościołami i wspólnotami wyznaniowymi. W tym dokumencie kardynał wypowiedział się bardzo jasno, kiedy mówimy o Kościele, a kiedy o wspólnocie. W czasie inauguracji kardynał Ratzinger przemówił do uczestników i dorzucił kilka uwag do świeżo wydanego dokumentu. Z kardynałem Ratzin-

gerem spotkaliśmy się jeszcze dwukrotnie razem z delegacją Senatu naszej uczelni w 1995 oraz 2004 roku. Przyjął nas bardzo serdecznie w sali posiedzeń Kongregacji Nauki Wiary na Watykanie. Kardynał Ratzinger, a obecnie Ojciec Święty Benedykt VI, jest człowiekiem bardzo otwartym, serdecznym i życzliwym. A przy tym nie narzucającym swojego zdania, małymównym, który woli bardziej słuchać niż mówić. Cieszymy się bardzo z jego wyboru na papieża, następcę i kontynuatora działań Jana Pawła II.

Rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Józef Musielok:

Kiedy po śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II media rozpoczęły spekulacje na temat następcy na stolicy Piotrowej i w tym kontekście pojawiła się osoba kardynała Josepha Ratzingera, często charakteryzowana jako „konserwatysta”, czy też „pancerny kardynał”, byłem tymi określeniami ogromnie zaskoczony – zupełnie nie pasowało to do mojego odbioru osoby, z którą mia-

łem okazję spotkać się dwukrotnie. Po raz pierwszy pod koniec października 2000 roku podczas inauguracji roku akademickiego na Wydziale Teologicznym naszego uniwersytetu. Pełniąc wtedy funkcję prorektora, miałem okazję zamienić z nim kilka zdań. Swoim sposobem bycia bynajmniej nie stwarzał żadnych barier w komunikowaniu się, wręcz przeciwnie – odnosiło się wra-



Spotkanie z kardynałem Josephem Ratzingerem podczas wizyty delegacji UO w Watykanie (luty 2004 r.).

zenie, że wsłuchuje się z uwagą w każdą przekazywaną mu myśl czy informację. Jego wykład na temat treści zawartych w encyklice „Dominus Jesus”, który wygłosił w auli Wydziału Teologicznego, zrobił na mnie duże wrażenie, w szczególności jasność wywodów, precyzja języka i wewnętrzna logika. To cechy,

które przedstawicielowi nauk ścisłych zawsze imponują.

Drugi raz spotkałem kardynała Josepha Ratzingera w czasie wizyty naszej delegacji w Watykanie w lutym 2004, kiedy to Ojciec Święty Jan Paweł II uhonorował nasz uniwersytet poprzez przyjęcie godności doktora honoris causa. Ksiądz kar-

dynał Ratzinger przyjął nas w sali posiedzeń Kongregacji Nauki Wiary. Skierował do nas krótkie przemówienie, wskazując m. in. na rolę, jaką mają do spełnienia uniwersytety we współczesnym świecie. Ze słów kardynała wyłaniała się wyraźnie troska o harmonijny rozwój człowieka i jego godne życie. Potem mieliśmy okazję do swobodnej dyskusji. W czasie tej rozmowy wyraził radość z faktu, że w naszej wspólnocie akademickiej tak istotną rolę odgrywają pracownicy i studenci Wydziału Teologicznego. Sadzę, że nikt z nas wtedy tam obecnych nie przypuszczał, że rozmawiamy z następcą Jana Pawła II. Na zakończenie życzył naszemu uniwersytetowi sukcesów w misji służenia człowiekowi.

Myślę, że będę wyrazicielem opinii szerokiego grona naszego środowiska akademickiego, jeśli na zakończenie tego krótkiego wspomnienia będę życzył Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI, aby jak najdłużej mógł realizować wizję Kościoła, która, jak sam powiedział, nie jest jego osobistą wizją, w której troska o człowieka, o jego godność i dobro zajmuje centralne miejsce. (bas)

Po śmierci Jana Pawła II

List znad Newy

Po śmierci papieża Jana Pawła II do dziekanatu Wydziału Filologicznego UO dotarł list z Uniwersytetu w Sankt-Petersburgu. Pod listem – w imieniu „przyjaciół z Uniwersytetu w Sankt-Petersburgu” – podpisała się emerytowana profesor **Galina Aleksiejewna Lilicz**, znakomita bohemistka, która gościła na naszym uniwersytecie w ramach konferencji frazeologicznych organizowanych przez prof. Wojciecha Chlebę.

Oto treść listu (w przekładzie na język polski):

Nasi drodzy i mili przyjaciele!

Przez te wszystkie bolesne dni pożegnania z Papieżem Janem Pawłem II byliśmy myślami z razem z Wami. Nieodwracalny jest kres każdego żywota, lecz niech stale ożywia Waszego ducha świadomość tego, że w annały dziejów ludzkości wpisane zostało imię jeszcze jednego Wielkiego Polaka...

Łączymy się z Wami mocnym uściskiem, życząc wam dobrego zdrowia i mocy ducha!

Wasi przyjaciele z Uniwersytetu w Sankt-Petersburgu

(b)

13 kwietnia br. senatorowie UO wybrali prof. dr. hab. Jerzego Lisa na funkcję prorektora ds. organizacyjnych UO

Prof. dr hab. Jerzy Adrian Lis

Urodzony w Katowicach. Tytuł magistra uzyskał w 1984 r., doktora w 1990 r., doktora habilitowanego 1995 r., profesora w 2000 r. W listopadzie 2003 roku uzyskał stanowisko profesora zwyczajnego na Uniwersytecie Opolskim.

Z Uniwersytetem Opolskim związany jest od 1 października 1994. Uczestniczył w zagranicznych stypendiach naukowych: trzykrotne stypendium naukowe Fundacji Aleksandra von Humboldta (Bonn), lipiec–grudzień 1992 r., luty–maj 1994; czerwiec–sierpień 1995 r. (Niemcy: Instytut Zoologiczny Uniwersytetu w Hamburgu, Instytut Zoologiczny, Uniwersytet Humboldta w Berlinie; Holandia: Instytut Systematyki i Biologii Populacyjnej Uniwersytetu w Amsterdamie; Francja: Laboratorium Entomologii, Narodowe Muzeum Przyrodnicze, Paryż; Wielka Brytania: Brytyjskie Muzeum Przyrodnicze, Dział Entomologii, Londyn;) otrzymał stypendium naukowe Ministerstwa Edukacji Narodowej Francji (1996 r.).

Kierownik Zakładu Zoologii (od 1 września 1995 do marca 2003 r.). Pełnomocnik dziekana do spraw kierunku biologia (od 1 września do 30 listopada 1996 r.). Współorganizator prac związanych z uruchomieniem kierunku biologia oraz powołaniem Instytutu Biologii i Ochrony Środowiska na Uniwersytecie Opolskim. Zastępca dyrektora Instytutu Biologii i Ochrony Środowiska ds. dydaktyki – od 1 grudnia 1996 do 30 września 1997, zastępca dyrektora

Instytutu Biologii i Ochrony Środowiska ds. naukowych – od 1 października 1997 do 31 sierpnia 1999, opiekun naukowy Koła Naukowego Biologów przy Uniwersytecie Opolskim – od 25 lutego 1998 do 31 sierpnia 2002 r.; koordynator kierunkowy do wprowadzenia programów studiów wg standardów ECTS na kierunku biologia na Uniwersytecie Opolskim – od 9 marca 1998 r. do 30 września 1998 r.; kierownik Katedry Biosystematyki UO – od 1 października 2000 r. Dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO – od 1 września 2002 do 2005 r.

Członek i założyciel Śląskiego Towarzystwa Entomologicznego oraz jego pierwszy prezes (od 1992 r. do 1996 roku); od 1996 roku zastępca prezesa Śląskiego Towarzystwa Entomologicznego (Bytom), członek Polskiego Towarzystwa Entomologicznego (Wrocław), członek i założyciel Polskiego Towarzystwa Taksonomicznego (Wrocław) i jego wiceprezes (od 2000 r.), członek Societas Humboldtiana Polonorum (Wrocław), członek International Heteropterists Society (Nowy Jork), członek Komisji ds. Ochrony Owadów przy Polskim Towarzystwie Entomologicznym – od 1999 r., członek Rady Naukowej Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Warszawie – od stycznia 1999 r. do grudnia 2002 r., członek Komitetu Zoologii PAN – od czerwca 2003 r. (kadencja 2003–2006), członek redakcji „Acta Entomologica Silesiaca”, pisma wydawanego przez Śląskie Towarzystwo Entomologiczne (1993–



1999), redaktor naczelny „Annals of the Upper Silesian Museum, Entomology”, pisma wydawanego przez Muzeum Górnośląskie w Bytomiu (1990–1996), członek rady redakcyjnej „Natura Silesiae Superioris”, pisma wydawanego przez Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska (od 1997), od 2002 do 2004 r. redaktor naczelny „Polskiego Pisma Entomologicznego”, wydawanego przez Polskie Towarzystwo Entomologiczne.

Wypromował ponad 40 magistrów na kierunku biologia oraz ochrona środowiska Uniwersytetu Opolskiego, 2 doktorów, dwa dalsze doktoraty w trakcie realizacji. Autor 150 publikacji naukowych, głównie w języku angielskim.

(bz)

Hanuszkiewicz honorowym obywatelem Opolszczyzny

Jeszcze bardziej opolski

7 maja br. **Adam Hanuszkiewicz**, reżyser i aktor, dyrektor Teatru Nowego w Warszawie (wcześniej dyrektor Teatru Powszechnego i Teatru Narodowego) został honorowym obywatelem Opolszczyzny. Stosowny dyplom, legitymację i statuetkę Karolinki odebrał w Polskiej Cerekwi. Tam, w ruinach zamku, odbyła się uroczystość, połączona z obchodami 60-lecia pracy aktorskiej i 50-lecia pracy reżyserskiej Adama Hanuszkiewicza.

Nie jest to pierwsze opolskie wyróżnienie, jakie odebrał ten znakomity aktor i reżyser, często goszczący na Opolszczyźnie (reżyserowane przez siebie sztuki teatralne wystawiał m.in. w Strzelcach Opolskich i w Polskiej Cerekwi) – 9 marca 2001 r. Adam Hanuszkiewicz przyjął godność doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego. Dziękując za przyznanie mu tej najwyższej akademickiej godności, Hanuszkiewicz, którego wystąpienie poświęcone było samotności, powiedział wówczas: *Oto samotność outsidersa ze Lwowa, idącego przez życie bez*



profesorów, wsparcia, kolegów w Warszawie... Ta moja samotność podważała istnienie szkoły reżyserskiej – to przecież sam Erwin Axer powiedział, że obecność Hanuszkiewicza podważa istnienie szkoły reżyserskiej. Efekty takiego do mnie stosunku odczuwałem na własnej skórze, pogłębiły one moją samotność. A teraz Uniwersytet Opolski wyciągnął do mnie ciepłą rękę. Podpisał się pod moim nazwiskiem i

moją działalnością teatralną całym majestatem i autorytetem uniwersytetu... Jestem serdecznie zobowiązany, nisko się wam kłaniam, bo nie wiecie, czym jest dla mnie to wyróżnienie, bo nie przeszliście tej drogi, którą ja przeszedłem.

Udzielając wywiadu „Nowej Trybunie Opolskiej” – już jako honorowy obywatel Opolszczyzny – Adam Hanuszkiewicz wspomniał o uroczystości wręczenia mu doktoratu honorowego UO (*To była najpiękniejsza w dziejach ceremonia wręczenia doktoratu honoris causa*), przyznał też, że darzy Opolszczyznę sentymentem: *Jest tu tak żywe zainteresowanie kulturą, ludzie do niej lgną. To niezwykle zjawisko, które te ziemię, łączącą Polaków i Niemców, stawia znacznie bliżej Europy niż niektóre metropolie naszego kraju. Dlatego z radością przyjąłem honorowe obywatelstwo Opolszczyzny i z dumą będę jej reprezentantem w świecie.*

(bas)

Fot. Tadeusz Parcej

Dziekani wybrani

W kwietniu w Uniwersytecie Opolskim odbyły się wybory dziekanów. Dziekanem Wydziału Filologicznego została **dr hab. Irena Jokiel, prof. UO**; Wydziału Historyczno-Pedagogicznego – **dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO**; Wydziału Mat.-Fiz.-Chem. – **prof. dr hab. Katarzyna Halkowska**, Wydziału Przyrodniczo-Technicznego – **prof. dr hab. inż. Andrzej Gawdzik**; Wydziału Ekonomicznego – **prof. dr hab. Janusz Słodczyk**. Dziekanem Wydziału Teologicznego wybrano ponownie **ks. prof. dr. hab. Tadeusza Dołę**.

(bas)

Sześć lokat w górę

W opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej” rankingu szkół wyższych Uniwersytet Opolski zajął 48. miejsce, a Politechnika Opolska – 66. miejsce wśród uczelni akademickich.

Ranking obejmował 78 uczelni, na jego czele znalazły się: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński i Politechnika Warszawska. W porównaniu z ubiegłym rokiem Opolski Uniwersytet awansował o sześć miejsc. O tyle samo

miejsc spadła natomiast Politechnika Opolska.

Wśród uniwersytetów Uniwersytet Opolski uplasował się na 13. miejscu na 20 uczelni uniwersyteckich, Politechnika Opolska zajęła natomiast 18. miejsce wśród 23 uczelni technicznych.

Uczelnie oceniano według 20 kryteriów, podzielonych na trzy główne kategorie: siła naukowa, warunki studiowania i prestiż. Słabością polskich uczelni jest właśnie

niski prestiż obniżający pozycje w rankingu. W osobnym rankingu 80 niepaństwowych uczelni magisterskich Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji w Opolu zajęła 68. miejsce (spadek z miejsca 40.). W czołówce znalazły się Wyższa Szkoła Humanistyczna w Puławach i Polsko-Japońska Wyższa Szkoła Technik Komputerowych w Warszawie.

BEZ

Posąg św. Krzysztofa w drodze do Opola

Mija piąta rocznica od podjęcia próby uratowania i renowacji znakomitej rzeźby Karla Kerna przedstawiającej św. Krzysztofa z Dzieciątkiem Jezus na ramieniu, otoczonego bardzo bogato zdobionym neogotyckim baldachimem, czyli mówiąc językiem historyków sztuki – edykulą.

Zabiegi te, które kiedyś szczegółowo opiszę, to jedna wielka mitręga urzędnicza. Do armii „ochroniarzy zabytków” nie trafiały żadne racjonalne argumenty, że pałac w Kopicach jest skazany na zagładę, że siedem innych figur piaskowcowych zostało już zniszczonych, zwalonych z cokołów, a ich elementy rozkradziono. Nikt nigdy nie podjął śledztwa, co się stało z tamtymi figurami, kto za ich zniszczenie i profanację odpowiada personalnie. Natomiast każda najmniejsza próba upomnienia się przeze mnie osobiście o ratowanie figury świętego Krzysztofa wywoływała niekiedy erupcję pomówień i inwektyw. Tu szczególne „za-

ślugi” ma jedna z tzw. dziennikarek śledczych, która od kilku lat, trudno mi dociec dlaczego, nie potrafię sobie tego racjonalnie wytłumaczyć, torpedowała mniej lub bardziej skutecznie każdą próbę ratowania tego zabytku, zupełnie lekceważąc prestrógi wynikające z faktu zniszczenia doszczętnie siedmiu, równie pięknych i wartościowych, innych pomników kopickich.

Spodziewam się, że jeszcze powstaną pałkarskie artykuły autorstwa tej osoby, ale mam przekonanie, iż nikt już nie zatrzyma dzieła uratowania figury św. Krzysztofa, bo zaangażowało się w to tak wielu znakomitych opolan skupionych nie tylko w Uniwersyteckim Stowarzyszeniu na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego. Grupa ta liczy kilkadziesiąt osób.

Najważniejsze fakty w tym dziele zaistniały w październiku 2004 r. Wtedy to decyzją opolskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków

Macieja Mazurka figura świętego Krzysztofa została wreszcie wpisana do rejestru dzieł specjalnie chronionych i przekazana w depozyt do Muzeum Śląska Opolskiego. W tym momencie do prac włączyli się członkowie Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego. Na początku października firma Rekonsbud, kierowana przez inż. Mariana Habrajskiego, podjęła się bezpłatnie bardzo skomplikowanego dzieła demontażu uszkodzonej figury w Kopicach. Operacja trwała trzy dni. Kierował nią Zenon Leśniak z Rekonsbudu i konserwator Rafał Rzeźniczek. Działo się to wszystko pod nadzorem opolskich służb konserwatorskich i policji, przy akceptacji społeczności Kopic, a szczególnie księdza proboszcza.

Zdemontowany pomnik na trzech przyczepach został przewieziony do Opola do hal uniwersyteckich na ulicy Oleskiej. Tam do dzieła oczy-

szczenia i inwentaryzacji poszczególnych elementów przystąpili Rafał i Gizbert Rzeźniczkowie. Brudny, szerniały pomnik należało wymyć specjalnymi środkami grzybobójczymi oraz usuwającymi wszelkie przebarwienia, posortować elementy i przystąpić do zgromadzenia szczegółowej dokumentacji, ukazującej, jak wyglądała rzeźba Kerna w 1869 roku, gdy została w Kopicach odsłonięta.

Po żmudnych pracach dokumentacyjnych ustaliliśmy, że w przywiezionym do Opoła pomniku brakuje niemal 1/3 elementów, które znajdowały się w Kernowskim oryginale. Największe ubytki to utracona główka i nogi Chrystusa, a w figurze św. Krzysztofa zniszczona ręka z kosturem, odbite kolano i brak palców u nóg, duże ubytki w twarzy, w tym brak nosa.

Szczególnie jednak zmasakrowane były elementy edykuły. Tu zniszczeniu uległy cztery dużych rozmiarów uskrzydłone głowy aniołów, które otaczały cokół figury. Bardzo mocno uszkodzone były cztery kolumny, które wynosiły baldachim. Widoczne były ślady wyłamanych licznych liści akantu, zniszczone też

były cztery fantastyczne w pomysle figury gargulców; zostały po nich tylko ślady łap.

Największy jednak rozmiarami ubytek wiązał się z koroną baldachimu, na którą składały się bardzo liczne różnych rozmiarów sterczyny. Tu ilość ubytków można określić na 2/3. Trzeba było na to przynajmniej jednej tony specjalnych, wysokiej klasy zapraw konserwatorskich, aby ubytki wypełnić i zrekonstruować.

Brak dokładnej ikonografii powodował, że nie wiedzieliśmy, jak wyglądały gargulce, główka Chrystusa i w jakiej pozycji była ręka z kosturem trzymanym przez św. Krzysztofa. Zapadła więc decyzja, że spenetrujemy i przekopimy dno fosy, nad którą w Kopicach stał św. Krzysztof – w nadziei, że te elementy gdzieś w mule się zachowały. Wynik zaskoczył nas bardzo pozytywnie. Po wielogodzinnym przeszukiwaniu mułu i wypłukaniu znalezionych tam kamieni i różnorodnego gruzu, natknęliśmy się na cztery fragmenty kostura z palcami ręki, na kilkanaście sterczyn oraz niezwykle ekspresyjną główkę jednego z gargulców. Jak wykazały eksperty-

zy, te odbite z pomnika fragmenty w większości przeleżały w mulistym dnie fosy około pięćdziesięciu lat, a więc mogły być odbite około roku 1955.

Wydobyte z fosy elementy po odgrzybieniu i odsoleniu zostały wykorzystane do prac rekonstrukcyjnych. Rafał i Gizbert Rzeźniczkowie, pod nadzorem profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Ireneusza Pluski – wybitnego eksperta w dziele ratowania zabytków, przez sześć miesięcy prowadzili prace rekonstrukcyjne i renowacyjne. Wynik zaskoczył wszystkich. Podczas ostatniego, kwietniowego posiedzenia Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego kilkudziesięciu członków tego gremium podziwiała efekt ich pracy. Pomnik jest imponujących rozmiarów. W sumie będzie liczył 11 metrów wysokości.

Przy jego ratowaniu poważne zasługi położyli: wiceminister kultury Ryszard Mikliński, pełniący równocześnie funkcję głównego konserwatora zabytków, który osobiście zaangażował się, aby na odnowienie figury przekazać 60 tys. złotych z puli



Członkowie Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania zabytków Śląska Opolskiego w pracowni Rafała i Gizberta Rzeźniczków.

ministerstwa; dyrektor Muzeum Śląska Opolskiego Krystyna Lenart i kustosz tego muzeum Dobromir Kożuch, którzy wspólnie z panią Ireną Rzeźniczek – dyrektorką galerii „Autor” w Opolu, przygotowali kilkanaście wniosków dokumentacyjnych, mających zadowolić urzędniczą maszynę, która od strony prawnej nadzorowała, aby wszystko odbywało się zgodnie z obowiązującymi w Polsce zasadami.

Bardzo poważne zasługi położył też Urząd Marszałkowski w Opolu, a szczególnie wicemarszałek województwa odpowiedzialna za sprawy kultury Ewa Rurynkiewicz i dyrektor wydziału kultury Janusz Wójcik, którzy wsparli wnioski Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego o odpowiednie dotacje. W dziele tym angażowała się również Agnieszka Grabowska – asystentka w moim biurze senatorskim. Również prezes firmy Rekonsbud Marian Habrajski oraz służby uniwer-

syteckie pod kierunkiem dyrektorów Andrzeja Kimli i Grzegorza Kłosińskiego cały czas asystowały przy renowacji pomnika, zwłaszcza w momentach, kiedy ciężkie elementy należało przemieścić, podnieść, przygotować do prac renowacyjnych..

Tuż po przewiezieniu figury do Opola zapadła też jednomyślna decyzja wszystkich zainteresowanych tą sprawą, tzn. wojewódzkiego konserwatora zabytków Macieja Mazurka, miejskiego konserwatora zabytków Krystyny Piecuch, dyrektora Muzeum Śląska Opolskiego Krystyny Lenart i zarządu Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego, aby figurę św. Krzysztofa postawić na mostku nad fosą między Collegium Minus Uniwersytetu Opolskiego a plebanią kościoła Na Górcie. Decyzję tę zaakceptował prezydent miasta Opola Ryszard Zembańczyński. Nie możemy jej dotąd wcielić w życie, bo niski urzędnik w

Ratuszu zażądał jeszcze dodatkowych projektów i uzgodnień. Bezduszość tej maszyny urzędniczej jest tak bezwzględna, że od czterech miesięcy czekamy, by móc przystąpić do wylewania żelbetonowego usadowienia pod cokół figury św. Krzysztofa. Ale jest w nas wielka doza optymizmu, że św. Krzysztof stanie w tym reprezentacyjnym miejscu może już w październiku i będzie niezwykle wartościową artystycznie i piękną ozdobą wzgórza uniwersyteckiego – opolskiego Akropolu.

Wyrażam przekonanie, że z czasem ten pomnik (uratowany za kwotę około 200 tysięcy złotych), będzie tak charakterystyczny dla Opola, jak rzeźba Neptuna dla Długiego Targu w Gdańsku.

Stanisław Sławomir Nicieja

Prezes
Uniwersyteckiego Stowarzyszenia
na rzecz Ratowania Zabytków
Śląska Opolskiego



Dziedziniec wokół Collegium Maius jest dziś miejscem chętnie odwiedzanym przez opolan. Także tych najmłodszych. Pamiątkowe zdjęcie z odlaną w brązie Agnieszką Osiecką zrobili sobie dzieci z przedszkola w Turawie. (b)

Liturgia to także dzieło sztuki

Z ks. prof. dr. hab. Helmutem Sobeczką
rozmawia Barbara Stankiewicz

– *Servitium liturgiae* – tak brzmi tytuł książki pamiątkowej wydanej z okazji 65. rocznicy urodzin i 40-lecia pracy naukowo-dydaktycznej księdza profesora. Prześledził w niej ksiądz dzieje liturgii na przestrzeni wieków. Zaczniemy więc od początku: Ostatnia Wieczera była jednocześnie pierwszą mszą świętą?

– W czasie Ostatniej Wieczery Chrystus ustanowił eucharystię słowami: „czyńcie to na moją pamiątkę”. Tak, to była pierwsza msza święta. Liturgia zmieniała się oczywiście w ciągu kolejnych wieków. Dziś możemy już mówić o bardzo szerokiej problematyce liturgicznej, obejmującej wiele zagadnień z zakresu teologii, obrzędowości, architektury, wystroju wnętrz, słowem – sztuki sakralnej, i nie tylko sakralnej. Częścią liturgii jest przecież śpiew i muzyka, i teksty, nierzadko poetyckie; ważne jest także wykonanie tych tekstów – oczywiście, to nie jest zwykłe, aktorskie odgrywanie pewnych ról, ale wymaga się podobnych umiejętności aktorskich i skupienia uwagi zgromadzonych ludzi.

– **To specyficzny rodzaj teatru?**

– Dramatyzacja liturgii była zaczątkiem teatru – tak wynika ze średniowiecznych rękopisów, w oparciu o które pisałem swoją pracę habilitacyjną. Co więcej, właśnie nasz Śląsk jest miejscem, gdzie do dziś zachowało się wiele religijnych przedstawień, związanych na przykład z przeżywaniem Wielkiego Tygodnia, chociażby procesja Niedzieli Palmowej... Z zapisków kronikarza wiemy, że we Wrocławiu procesja Niedzieli Palmowej była prawdziwym spektaklem, podczas którego różne zespoły wykonywały śpiewy, a figurę Pana Jezusa wieziono na grzbiecie żywego osiołka – przez most łączący teren katedry z kościołem „na Piasku”. I oto – zanotował kronikarz – podczas jednej z takich procesji most się zawalił. I tylko osiołek wyszedł z tej katastrofy bez szwanku.

– **Jakie były najważniejsze zmiany w liturgii na przestrzeni kolejnych wieków, począwszy od wieków pierwszych?**

– Uściślijmy: liturgia to nie tylko sakrament eucharystii, ale i inne sakramenty. To także modlitwa publiczna, np. nieszpory, to procesje... Ale sercem liturgii jest oczywiście eucharystia. Nie zapominajmy i o tym, że

istota liturgii od czasów Chrystusa pozostała niezmienna, ale poczynając od wieków najwcześniejszych aż po dzisiejsze czasy, jej forma ulegała kolejnym modyfikacjom. Najważniejsze etapy w dziejach liturgii to okres od początków chrześcijaństwa do średniowiecza, a następnie od połowy XVI wieku, kiedy to – pod wpływem wystąpień protestantów – dokonano dalszych zmian. W tym czasie powstał w Rzymie specjalny urząd – Kongregacja Obrzędów, która podejmowała najważniejsze decyzje dotyczące liturgii i jej zmian. Kolejną cezurą był ostatni Sobór Watykański II, który w 1963 roku ogłosił specjalną konstytucję liturgiczną zapowiadającą gruntowną reformę liturgii. Zapoczątkowana po soborze reforma liturgii trwa do dziś. To właśnie wtedy uchwalono, że msze święte powinny być celebrowane w języku ojczystym wiernych, co było prawdziwym przełomem, zapadły też inne decyzje. Proces posoborowej reformy i odnowy liturgii jest także przedmiotem moich badań. Osobnym zagadnieniem, któremu poświęciłem w książce obszerny dział, jest niedzielne świętowanie – to ogromne zagadnienie, bo niedziela jest przecież rzeczywistością nie tylko religijną, ale i kulturową. Trudno sobie wyobrazić nasze życie bez niedzieli, bez świąt. Okazuje się jednak, że nasz stosunek do tych dni także ulega zmianie, zwłaszcza wskutek przemian cywilizacyjnych. Przykładowo, to że sobota stała się dniem wolnym od pracy, pozwala nam, chrześcijanom, lepiej przygotować się do świętowania niedzieli. Tak by się wydawało, tymczasem, jak obserwuję, z pojęciem weekendu, które dotarło i do Polski, dotarła również filozofia weekendu, czyli dwóch dni wolnych od pracy, z których niedziela jest tym gorszym dniem, bo po nim wraca się do pracy. Sobota zepchnęła więc niedzielę na drugi plan.

– **Ale wrócili niedzielne msze odprawiane w sobotnie wieczory...**

– To też pokłosie Soboru Watykańskiego II. I powrót do dawnej tradycji, nawiązującej do biblijnej, powiedziałbym – trochę semickiej mentalności. Bo dawniej świętowanie wszystkich niedziel i najważniejszych świąt rozpoczynano nieszporami w sobotnie wieczory. Na



Ks. prof. dr hab. Helmut Sobeczko

Wschodzie do dziś ta tradycja jest bardzo żywa. W Ziemi Świętej obserwujemy to szczególnie wyraźnie: dziesięcisi muzułmanie zaczynają świętować w czwartek wieczorem, Żydzi w piątek wieczorem, a chrześcijanie w sobotni wieczór. Przypomina mi się zabawna, autentyczna historia z czasów, gdy w niedawnej przeszłości Izrael okupował półwysep Synaj. Polski autokar z grupą pielgrzymów próbował wtedy przejechać przez kolejne granice ustalone na tym terytorium. Do granicy egipskiej dojechali w czwartek wieczorem, a więc w porze, gdy muzułmańscy celnicy już rozpoczęli świętowanie – przejście graniczne było nieczynne. Tę noc pielgrzymi musieli spędzić w motelu. W piątek wieczorem na kolejnej granicy znów skierowano ich do motelu – tym razem świętowanie rozpoczęli Żydzi. Tak żywa jest tam tradycja, do której – zgodnie z ustaleniami Soboru Watykańskiego II – powróciliśmy i my. Dlatego chrześcijańskie świętowanie niedzieli zaczyna się już w sobotni wieczór.

– **Do specyfiki polskiego życia religijnego należą m.in. kult maryjny. Czy także w liturgii występują elementy typowe dla polskiego katolicyzmu, odróżniające polską pobożność od pobożności innych narodów?**

– Pobożność maryjna jest żywa we wszystkich katolickich krajach. Istnieją jednak różnice w samych formach kultu. Mamy również odrębności w polskich formach liturgicznych, np. w Wielkim Tygodniu znajdzie pani Boży Grób w kościołach, ponadto w Polsce w Wielką Sobotę tłumnie święcimy pokarmy wielkanocne, a w

niedzielę wielkanocną odprawiamy procesje rezurekcyjne – kiedyś te procesje były wszędzie, ale stopniowo ten zwyczaj w świecie zanikał. W polskich kościołach słyszy się też więcej śpiewu. Włosi na przykład znają teksty 3–4 kolęd, Niemcy mają trochę więcej. W kościołach włoskich wierni z reguły teksty liturgiczne recytują. Dla mnie wspólny śpiew wiernych i kapłana jest najbardziej poruszającym wyrazem poczucia wspólnoty, która jest przecież jedną z najważniejszych cech celebrowanej liturgii.

– **Bo „kto śpiewa, dwa razy się modli”?**

– Oczywiście. Śpiew jest też spontanicznym wyrazem radości z bycia razem. Widać to również w życiu codziennym, na urodzinach, jubileuszach czy innych spotkaniach towarzyskich – przychodzi moment i ludzie zaczynają wspólnie śpiewać. Jest w tym śpiewie radość ze spotkania, poczucie więzi i wspólnoty, wyzwala to dużo dobra i życzliwości. Polską specyfiką, jeśli chodzi o liturgię, jest też dość dobre przygotowanie wiernych do nowej liturgii. Paradoksalnie – zawdzięczamy to naszej trudnej historii, bo kolejne księgi liturgiczne, z powodu cenzury i utrudnień w PRL, były u nas wydawane na przestrzeni dwudziestu lat, podczas gdy w innych krajach wszystkie wydano w ciągu paru lat. I właśnie ten wydłużony cykl wydawniczy sprawił, że mieliśmy więcej czasu na przygotowanie się do kolejnych zmian, jakie przyniosły posoborowe księgi liturgiczne.

– **Po Soborze Watykańskim II kapłan zwrócił się twarzą do wiernych. Tymczasem obecny papież Benedykt XVI – jeszcze jako kardynał Ratzinger – wypowiedział się za powrotem do tradycji...**

– Myślę, że kardynał Ratzinger odnosił się do realiów zachodnich. Ale żeby zrozumieć, co kardynał, dzisiejszy papież Benedykt XVI, miał na myśli, trzeba się cofnąć do czasów przedsoborowych, gdy kapłan odprawiał mszę w języku łacińskim. Do ok. 1000. roku stał przy ołtarzu twarzą do wiernych i teksty wymawiał głośno. Kiedy wierni przestali rozumieć język łaciński, było im w zasadzie obojętne, czy kapłan mówi głośno lub szeptem, bo i tak nic nie rozumieli. Tym samym następował coraz większy rozdźwięk między odprawiającym kapłanem a wiernymi, bo ludzie, nie rozumiejąc słów kapłana, modlili się po swojemu – jedni odmawiali różaniec, a ktoś inny litanie – czyli wszyscy modlili się niejako obok, starając się nawzajem sobie nie przeszkadzać. Z czasem więc, stojąc już tyłem do wiernych, kapłan zaczął wypowiadać tekst po cichu. I wtedy pojawił się nowy problem, a mianowicie, w jaki sposób zasygnalizować ludziom, że oto zbliża się najważniejszy moment mszy świętej, czyli przestoczenie. Stąd – dopiero w XII wieku – pojawiło się podniesienie hostii. Podniesienie kielicha – wprowadzono dwieście lat później. Ludzie chcieli bardziej świadomie przeżywać mszę świętą. Po Soborze Watykańskim II, kiedy liturgię zaczęto celebrować w języku ojczystym, kapłan znów odwrócił się twarzą do wiernych. Miało to podwójny sens: tekst, który wypowiadał, był lepiej rozumiany przez wszystkich, a to

pozwalalo wiernym pelniej wspoluczestniczyc we mszy sw., a po drugie – taki sposob odprawiania bardziej nawiazuje do tej nocy w wieczniku, kiedy Chrystus ustanowil eucharystie. Bo przeciez Ostatnia Wieczera byla uczta: apostołowie siedzieli przy wspolnym stole, patrzyli na siebie, rozmawiali kazde slowo i nic ich nie rozdzielalo. Mysle, ze kardynal Ratzinger, mowiac o potrzebie powrotu do dawnej tradycji, mial na mysli przede wszystkim takie uczestnictwo w liturgii, a nie puste kościoły, jakie czesto widzimy w krajach zachodnich.

– **Dzisiaj komunie można przyjmować do ust albo na rękę. To też nawiązanie do początków chrześcijaństwa?**

– Tak jest, w pierwszym tysiącleciu komunie przyjmowano na rękę, a także zabierano ją do swoich domów, zwłaszcza dla chorych). Zwyczaj podawania jej do ust wprowadzono w X wieku. Na zmianę wpłynęły różne przyczyny. W starożytności chrześcijańskiej na mszę św. wierni przynosili zwykły chleb kwaszony (małe bochenki), część chleba przeznaczano do konsekracji, przed rozdawaniem komunii konsekrowany chleb łamano i podawano wiernym na rękę. Mówią o tym liczne świadectwa Ojców Kościoła. Chleby niekonsekrowane po mszy rozdawano biednym. W IX wieku wprowadzono dzisiejsze hostie – rodzaj delikatnego opłatka, było to kruche i cienkie pieczywo z mąki i wody. Z powodu sporej łamliwości i kruchości podawano go wiernym bezpośrednio do ust. Dzisiejsze hostie są stabilniejsze i lepiej wypiekane. Inną przyczyną podawania komunii na rękę jest większa świadomość i dojrzałość wiernych. Nikogo jednak nie zmusza się do komunii na rękę. Istnieje możliwość wyboru i stosowania dotychczasowego sposobu przyjmowania komunii do ust. Oczywiście, spotykamy się ze sprzeciwami i uwagami, że przyjmowanie komunii na rękę jest oznaką braku szacunku dla Ciała Pańskiego. Jednak o godności i szacunku decyduje wewnętrzne i duchowe przygotowanie, a nie zewnętrzna forma. Przecież język wcale nie wydaje się być bardziej godnym od ręki, ponadto ileż człowiek czasem nagrzeszy właśnie językiem...

– **Zmiany, jakie zachodzą w liturgii Kościoła katolickiego, wydają się nawiązywać do tradycji Kościoła pierwotnego...**

– Rzeczywiście, tak jest, choć nie jest to czysty historycyzm. Trzeba pamiętać, że pierwsi chrześcijanie, gdzieś do IV wieku, lepiej rozumieli liturgię niż chrześcijanie w wiekach późniejszych. To byli ludzie bardzo świadomi swojej wiary, w pewnym sensie teologicznie lepiej przygotowani. Przed chrztem kandydaci musieli odbyć kilkuletni katechumenat, który zwykle trwał przez trzy lata. Tymczasem począwszy od piątego wieku chrzczono już całe narody. To była prawdziwa masówka powierzchownie przygotowanych do chrztu ludzi, którzy jeszcze przez całe następne pokolenia postępowali jeszcze jak pogaństwo. Pogańskie nawyki tkwiły w nich nadal. Zachował się m. in. stary zapis z tego okresu zakazujący profanacji przyniesionej do domu komunii św., np. zakopywano cząstkę eucharystii pod usycha-

jące drzewo, bo w kościele słyszeli, że jest to chleb życia i nieśmiertelności... Takie zachowania były jednym z powodów, dla których zaczęto ograniczać podawanie komunii na rękę. Historyczne uwarunkowania miały zresztą duży wpływ na powstawanie, ale i zanik pewnych obrzędów. Do niektórych z nich dziś wracamy. Przywrócono na przykład modlitwę powszechną po homilii, która jest dziś integralną częścią mszy. Wrócił znak pokoju, który wierni przekazywali sobie już w starożytności. Na Śląsku do dziś przetrwał dawny zwyczaj obchodzenia ołtarza, zwłaszcza w czasie pogrzebów i ślubów. Zwyczaj nawiązuje do staropolskiego obrzędu składania darów, jakie wierni przynosili do kościoła, były to dary chleba, wina, wosku, tłuszczów, a nawet zwierzęta, co Mikołaj Rej wyśmiał słowami: „kury gdać, świnie kwiczą, na ołtarzu jajca liczą”. Składanie darów skończyło się w czasach zaborów (nakładano na dary wysokie podatki), zachował się zwyczaj składania ofiar pieniężnych na tacę. Ale zwyczaj obchodzenia ołtarza przetrwał na Śląsku do dziś, a także na Jasnej Górze – tam wierni obchodzą ołtarz na kolanach. Ważnym owocem soborowej odnowy jest także większy zakres czytania Pisma Świętego. Możliwość odprawiania mszy świętej w języku ojczystym sprawiła, że dziś słyszemy w kościołach trzykrotnie więcej fragmentów słowa Bożego niż przed Soborem Watykańskim II.

– **Czy nie sądzi ksiądz profesor, że bogaty wystrój naszych kościołów, ta mnogość obrazów, rzeźb i złoceń – co obserwujemy choćby w Licheniu – może przeszkadzać wiernym w skupieniu się na modlitwie, przeżywaniu istoty liturgii?**

– Najlepszy jest złoty środek – protestanci, w myśl zasady, że nic nie może człowieka rozpraszać w trakcie modlitwy, zdecydowali się na bardzo surowy wystrój wewnątrz swoich kościołów, a w liturgii zrezygnowali nawet z kadzidła. Pewnie, że wystrój nie może przesłaniać człowiekowi istoty nabożeństwa, ale jestem zdania, że człowiek chłonie wszystko za pomocą wszystkich swoich zmysłów. Takie zmysły, jak wzrok, słuch, powonienie i dotyk, otrzymaliśmy od Boga po to, aby ich używać również w czasie liturgii. Dlatego potrzebny nam jest dobrze odczytany tekst, poruszająca muzyka, piękny obraz lub rzeźba, w końcu nawet przyjemny zapach kadzidła – to wszystko oddziałuje na nas, pomaga w dotarciu do misterium Boga podczas modlitwy i uczestnictwa w liturgii. Byłoby to swego rodzaju samookaleczeniem, gdybyśmy koncentrowali się wyłącznie na zmyśle słuchu. Tymczasem każde głębokie przeżycie artystyczne oczyszcza człowieka, podnosi go na duchu i zbliża do Boga, który jest przecież źródłem piękna, dobra i miłości. Stąd i sprawowanie liturgii powinno być swoistym dziełem sztuki – poprzez pięknie wymawiane słowa, muzykę, śpiew, artystyczny wystrój kościoła i piękne szaty liturgiczne.

– **Dużo miejsca w książce poświęca ksiądz roli ciszy podczas nabożeństwa. Kto się bardziej boi tej ciszy: kapłani czy wierni?**

– Trudno powiedzieć, wydaje mi się, że bardziej boją się jej wierni. Kiedy zapada w kościele cisza, wyczuwa się pewne zaniepokojenie, ludzie zaczynają się rozglądać, zwłaszcza za organistą. Współczesny człowiek nie lubi ciszy. Tymczasem momenty ciszy w trakcie mszy świętej są bardzo potrzebne i w odnowionej liturgii przywiązuje się do nich ogromną wagę. Tu nie chodzi o ciszę dla ciszy, ona musi być wypełniona treścią. Do ciszy – wbrew pozorom – trzeba się przygotować, ona nie może być pustką. W odnowionej liturgii mówi się wręcz o świętej ciszy – *sacrum silentium*, podkreślając, że ma to być „cisza od” i „cisza dla”. I właśnie rolę kapłana jest pozwoić tej ciszy zaistnieć. Bo można wszystko przegadać, prześpiewać, tyle że wtedy nie będzie już czasu na zastanowienie, skupienie. Pierwszy moment ciszy w odnowionej liturgii zapada w czasie aktu pokutnego, gdy kapłan mówi: „przepróśmy Boga za nasze grzechy”. I to jest miejsce na uświadomienie sobie swoich grzechów, na krótki rachunek sumienia. Kolejnym

wezwaniami do chwili ciszy są słowa: „módlmy się”. Wtedy każdy z nas określa w myślach swoją własną intencję, po czym kapłan te wszystkie intencje zbiera i wznosi wspólną modlitwę do Boga. Podobna chwila ciszy zapada po kazaniu, a także po komunii świętej.

– **Reforma liturgii, zapoczątkowana na Soborze Watykańskim II, trwa. Jakie zmiany czekają jeszcze Kościół katolicki? Czy zdaniem księdza Kościół ma szansę trafić na przykład do dorastającej, komiksowej młodzieży?**

– Myślę, że ogromnym zagadnieniem, jakie przed nami stoi, jest większe włączenie osób świeckich w życie Kościoła, co już się zaczyna dziać, choćby poprzez czytanie przez wiernych Pisma Świętego podczas mszy czy rozdzielanie komunii świętej przez świeckich szafarzy. Zmiany zachodzą i będą zachodzić, bo wymusza je samo życie. Warto przy tym nie rezygnować z dawnych tradycji, ale udoskonalać je, przystosowywać do realiów współczesnych. I nie popadać przy tym w prze-

Ks. prof. dr hab. Helmut Jan Sobeczko

Ur. w 1939 r. w Nędzy k. Raciborza ukończył studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Śląska Opolskiego w Nysie-Opolu. Świecenia kapłańskie z rąk biskupa opolskiego Franciszka Jopa przyjął w 1962 r. w kościele parafialnym w Nędzy. W latach 1962-1965 studiował historię Kościoła i liturgikę w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Magisterium i licencjat z teologii (KUL) uzyskał w 1965 r. na podstawie pracy *Kult liturgiczny św. Wacława na Śląsku w świetle średniowiecznych rękopisów liturgicznych*. Od 1965 r. jest wykładowcą liturgiki w Wyższym Seminarium Duchownym Śląska Opolskiego w Nysie, członkiem Diecezjalnej Komisji Liturgicznej. W latach 1965 – 1980 był notariuszem w Kurii Biskupiej w Opolu, w latach 1968-1977 – korespondentem prasowym przy Sekretariacie Episkopatu Polski. Od 1977 r. jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Naukowego *Societas liturgica*. W 1980 r. ukończył studia specjalistyczne w Papieskim Instytucie Liturgicznym S. Anzelmo w Rzymie, zakończone uzyskaniem stopnia naukowego doktora teologii. W latach 1980-1996 członek Komisji Liturgicznej Episkopatu Polski, od 1980 r. – radca kurialny, egzaminator posynodalny, cenzor ksiąg, przewodniczący Diecezjalnej Komisji ds. Muzyki Kościelnej i Organistów, w latach 1983-1994 dyrektor Diecezjalnego Instytutu Teologiczno-Pastoralnego w Opolu (filii KUL). Sekretarz Rady Naukowej Episkopatu Polski - w latach 1984-1997, od 1987 r. członek Rady Kapłańskiej oraz Kolegium Konsulatorów, w latach 1989-1996 – członek Komisji ds. Kultu i Dyscypliny Sakramentów II Polskiego Plenarnego Synodu.

W 1991 r. otrzymał tytuł Prałata Jego Świątobliwości, a w 1992 r. – Protonotariusza Apostolskiego (infułata). Od 1992 r. jest przewodniczącym Międzydiecezjalnej Komisji ds. Duszpasterstwa Liturgicznego i Muzyki Kościelnej dla diecezji gliwickiej i opolskiej, od 1993 r. – członkiem Towarzystwa Naukowego KUL. Tytuł doktora habilitowanego uzyskał w 1993 r. W latach 1994-2002 był pierwszym dziekanem Wydziału Teologicznego UO. Od 1994 r. jest kierownikiem Katedry Liturgiki i Hagiografii, od 1995 r. – redaktorem naczelnym czasopisma *Liturgia Sacra*. W 2000 r. uzyskał tytuł naukowy profesora.

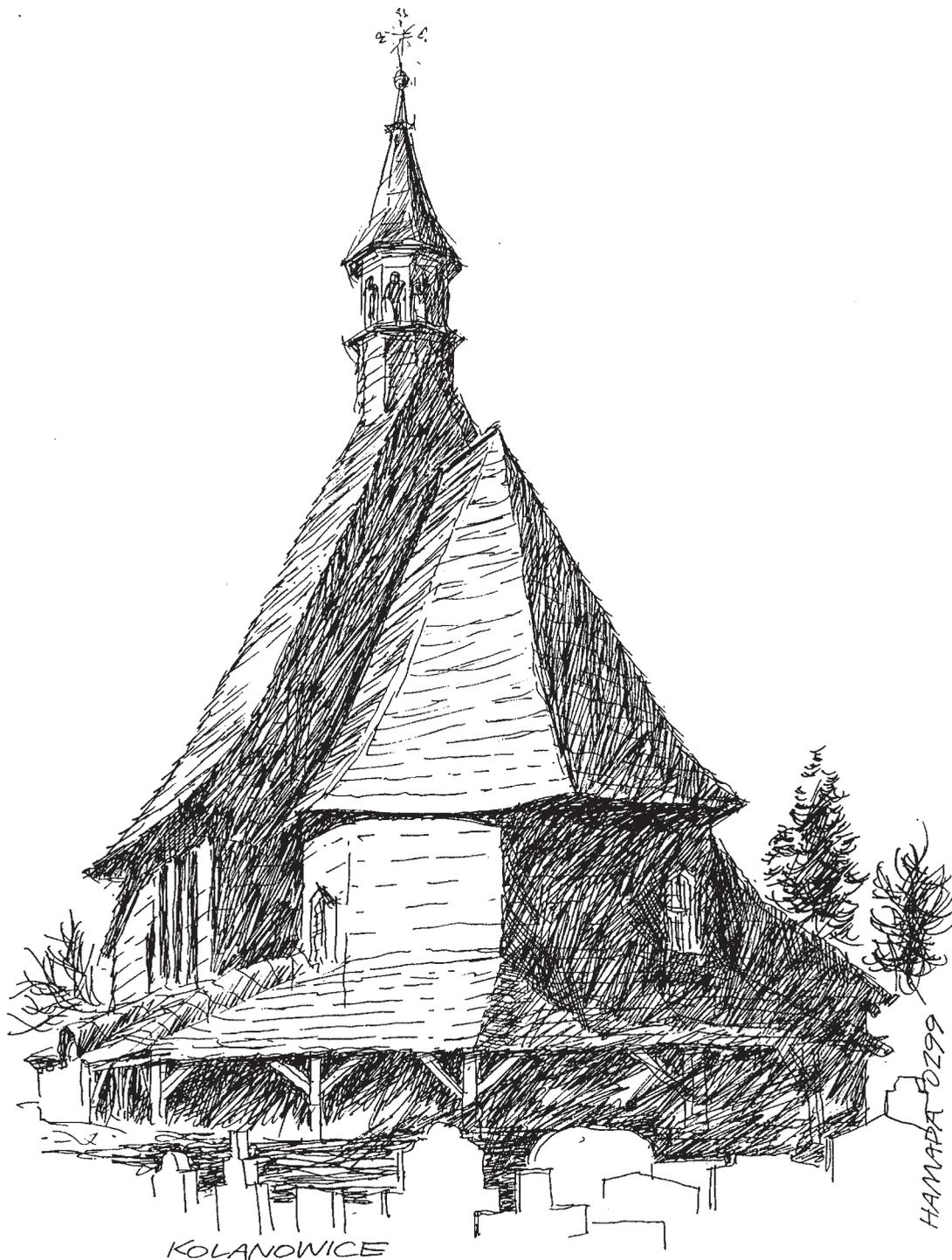
Od 2001 r. ks. prof. Helmut Sobeczko jest konsulatorem Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Konferencji Episkopatu Polski. Był sekretarzem generalnym I Synodu Diecezji Opolskiej (2002-2005), a od 2004 r. jest dyrektorem Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO.

Autor 310 publikacji naukowych z dziedziny teologii, dziejów liturgii na Śląsku i posoborowej reformy liturgicznej. Opublikował 5 pozycji książkowych: *Il processo d'introduzione della riforma liturgica in Polonia nei primi anni dopo il Concilio Ecumenico Vaticano II con particolare riferimento all'attività liturgica del vescovo Francesco Jop (1897-1976)*, Roma 1980, ss.207; *W trosce o liturgiczne dziedzictwo*, Opole 1986, ss.246; *Liturgia katedry wrocławskiej według przedtrydenckiego „Liber Ordinarius” z 1563 roku*, Opole 1993, ss. 594; *Zgromadzeni w imię Pana. Teologia znaku zgromadzenia liturgicznego*, Opole 1999, ss.244; *Servitium liturgiae. Wybór artykułów*, Opole 2004, ss. 761.

sadę. Może w Ameryce pomysł urządzania kaplic w wielkich centrach handlowych ma sens, ale nie wydaje się to dobrym pomysłem w Polsce, to kwestia innej mentalności, innej tradycji. Ale już kaplice na wielkich dworcach kolejowych, lotniskach, są pomysłem sensownym i u nas. I kolejny problem: jak trafić do młodych ludzi, przyzwyczajonych do szybkiej, często powierzchownej informacji, do nieco komiksowego oglądu świata. Próbujemy to robić, sięgając do osiągnięć nauk pedago-

gicznych, psychologii lub socjotechniki. Staramy się mówić językiem bardziej komunikatywnym, przystępnym, mając świadomość, że współczesny człowiek używa języka opartego na skrótach, kodach... Różnie nam to wychodzi, ale najważniejsze, że rozpoczętych zmian nie da się już zahamować, ten proces trwa. I będzie trwał przez następne pokolenia.

– **Dziękuję za rozmowę.**



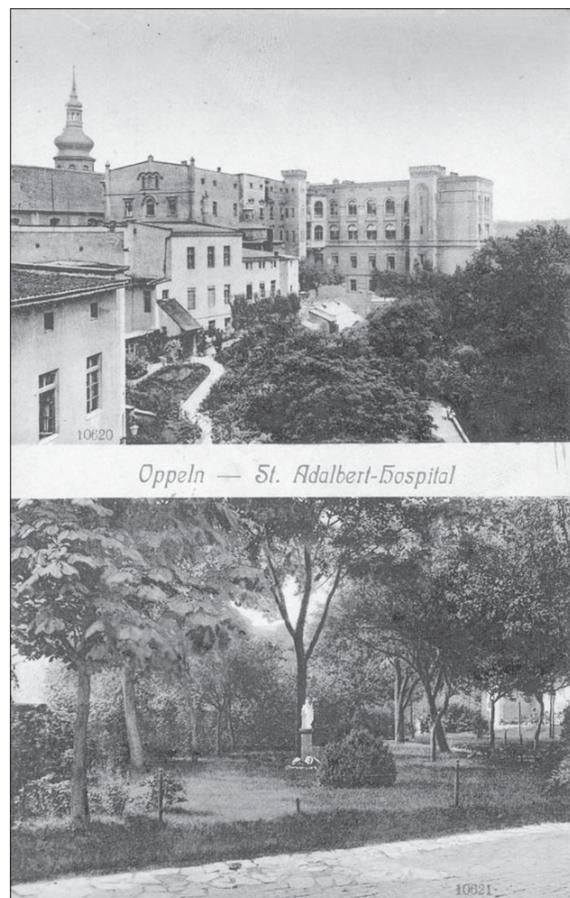
Drewniany kościółek św. Barbary w Kolanowicach (dawniej w Opolu przy ul. Krakowskiej). Rys. Andrzej Hamada.

Collegium Maius przed 85 laty

Coraz lepiej poznajemy przeszłość Collegium Maius. Ostatnio do redakcji „Indeksu” trafiły dwie bardzo interesujące fotografie z roku 1920, które przedstawiają budynek obecnego Collegium Maius, w tym czasie szpitala św. Wojciecha. Pierwsza jest widokówką wysłaną z Opola 22 kwietnia 1920 r. przez Francuza o imieniu Camil. Był prawdopodobnie żołnierzem misji rozjemczej na Śląsku. Widokówka przedstawia budynek szpitala od strony dziedzińca z nieistniejącymi już tam dziś dwoma niskimi budynkami przylegającymi do kaplicy św. Wojciecha. Ciekawa jest kolorystyka budynku, gdyż przypo-



Pocztówka przedstawiająca St. Adalbert Hospital.



Pocztówka z Opola, wysłana w 1920 r.



Pacjenci ze szpitala św. Wojciecha.

mina dzisiejszą. Brak tylko niebieskich okien. Pod fotografią szpitala znajduje się zdjęcie sąsiadującego ze szpitalem ogrodu sióstr Notre Dame z figurą Matki Boskiej w środku.

Do widokówki dołączone było zdjęcie przedstawiające dwóch pacjentów leżących w łóżkach w szpitalu św. Wojciecha. Prawdopodobnie jeden z tych pacjentów to właśnie Camil, być może ten, który leży na secesyjnym metalowym łóżku z mosiężnymi ozdobnymi kulami. Szpital św. Wojciecha był wówczas lecznicą wysokiej klasy. A kto wie, czy sala, w której leżą pacjenci, nie jest dzisiaj siedzibą redakcji „Indeksu”?

(sn)

Dziś sasanki, jutro dżungla

Z drem Arkadiuszem Nowakiem, botanikiem z Uniwersytetu Opolskiego, rozmawia
Beata Zaremba

– **Jaka jest praca botanika: spokojna, stresująca, relaksująca, a może nudna?**

– Powiem tyle. Pierwszy mój samochód po stu osiemdziesięciu tysiącach kilometrów się rozsypał, drugi padł po stu czterdziestu tysiącach kilometrów, trzeci na razie jeździ, ale, choć mam go dopiero dwa lata, na liczniku jest już osiemdziesiąt tysięcy kilometrów. My, botanicy z Opola, głównie podróżujemy po Opolszczyźnie, ale też trochę badamy florę górską Alp, trochę buszujemy po Bałkanach. Mamy też taki pomysł, by zająć się przyrodą Andów i Pamiru; w tym roku planujemy dwie wyprawy – jedną do Tadżykistanu, drugą w Andy.

– **Na jakim etapie są badania nad florą Opolszczyzny?**

– Zaczynamy podsumowywać. Powstała czerwona księga roślin, dotycząca tylko flory, i to wyłącznie gatunków ginących. Z powodów czysto finansowych opisana została tylko część gatunków. Pracy mamy dużo, w tej chwili na Opolszczyźnie potrzebne jest nowe pokolenie młodych botaników, którzy będą mieli motywację jeździć po krzakach, chaszczach i wertepach.

– **Jaki jest stan roślinności na Opolszczyźnie?**

– Około 70 procent powierzchni województwa opolskiego zajmują uprawy rolne. Niecałe 26 procent – lasy. Bardzo niewielki procent stanowią naturalne ekosystemy torfowisk, łąk, szuwarów, lasów i innych cennych biocenoz. Świat roślinny ulega, niestety, degradacji i nie jest już możliwe przywrócenie roślinności pierwotnej, ale realne jest powstrzymanie dalszego zubożenia gatunkowego, przywracanie właściwej dla naszego regionu różnorodności gatunkowej.

– **Jakie są sposoby ratowania przyrody?**

– Jednym z najskuteczniejszych sposobów ochrony poszczególnych gatunków roślin jest zabezpieczenie miejsc ich występowania i podejmowanie działań zgodnych z ustawą o ochronie przyrody. Mimo że zapisy ustawy i innych aktów prawnych wydają się być dobrze przemyślane i klarowne, to jednak skuteczność działań konserwatorskich pozostawia wiele do życzenia. Bierze się to z bardzo niskiej świadomości przyrodniczej społeczeństwa; niewielu Polaków potrafi odróżnić sosnę od

świerka, a co dopiero gatunki chronione, ginące od pospolitych. No i niestety, silne lobby gospodarcze uważa ochronę przyrody za przejaw wstecznictwa rozwojowego. Jest to oczywiście pogląd skrajnie błędny.

– **Ale coś się jednak robi...**

– Na szczęście tak. W ostatnich latach Opolszczyzna była liderem w zakresie wprowadzania biernych i aktywnych form ochrony przyrody. Byliśmy np. pierwszym regionem, w którym zaprojektowano sieć ekologiczną Natura 2000. Duża była tu zasługa botaników naszego uniwersytetu. Realizowaliśmy też pierwszy partnerski projekt z Włochami, Niemcami i Albańczykami finansowany z Unii Europejskiej, którego celem była skuteczna ochrona obszarów wodno-błotnych. W lipcu w Opolu odbędą się z naszej inicjatywy warsztaty z zakresu monitoringu biologicznego, w którym wezmą udział naukowcy z Katedry Biosystematyki i Ochrony Powierzchni Ziemi i partnerzy z Unii Europejskiej. Szukamy także środków na zorganizowanie międzynarodowej konferencji naukowej nt. ochrony różnorodności biologicznej Śląska Opolskiego.

– **Jakie tereny na Opolszczyźnie są szczególnie cenne pod względem przyrodniczym?**

– Cenne są np. obszary o dużym nasyceniu wodą – torfowiska, wilgotne łąki, bagna, namuliska, tereny źródłiskowe itp. Większość naturalnych zbiorników wodnych, wilgotnych łąk i lasów została w znacznym stopniu zniszczona na skutek melioracji odwadniających i regulacji rzek i potoków. Obecnie do najcenniejszych pod względem zachowania różnorodności flory i zbiorowisk roślinnych zaliczają się młaki nawapienne, zmiennowilgotne łąki, lasy łęgowe i olsy, a także niskie i przejściowe torfowiska. Interesującym procesem jest przechodzenie (tzw. synantropizacja) gatunków rzadkich i zagrożonych na siedliska zastępcze. Przykładowo, pod kominami Cementowni „Odra” w kamieniołomie, niemal na gołej skale rosną ginące w skali kraju storczykowate – kruszczyki błotne. Szereg sztucznych i naturalnych zbiorników wodnych, a także mokradeł już został w województwie opolskim objęty ochroną. Przykłady: rezerwat Staw Nowokuźnicki, rezerwat Smolnik, Sto-



Dr Arkadiusz Nowak

brawski Park Krajobrazowy, a także wiele użytków ekologicznych chroniących niewielkie powierzchniowo torfowiska, łąki śródpolne i źródlika.

– Czy pojawiają się na Opolszczyźnie jakieś nowe gatunki roślin?

– Oczywiście. Już od czasów Kolumba wiele amerykańskich gatunków „zaatakowało” nasz region. Część z nich stanowi poważne zagrożenie dla rodzimej szaty roślinnej. Są to m.in. inwazyjne wręcz taksony, takie jak: rudbekie, nawłocie czy rdestowce. W tym roku ukaże się w Holandii publikacja o rozprzestrzenianiu się na Opolszczyźnie amerykańskiego przybysza – nawłoci wąskolistnej. Jako drudzy w Polsce zauważyliśmy także pojawienie się śródziemnomorsko-azjatyckiej pałki Laxmana. Trudna jest walka z niechcianymi gośćmi i polega głównie na minimalizacji strat i zabezpieczeniu najcenniejszych regionalnych biocentrów.

Kontrolować trzeba również populacje gatunków leczniczych i wykorzystywanych w przemyśle farmaceutycznym. W ostatnich latach w Europie, a szczególnie w Unii Europejskiej, można zauważyć renesans ziołolecznictwa. Rośliny lecznicze, zarówno objęte ochroną prawną, jak i pozostające poza nią, powinny mieć obszary zbioru i ustalone limity na takim poziomie, aby zabezpieczyć stabilne populacje macierzyste, z których mogą odnawiać się następne pokolenia gatunku. Moż-

na też wykorzystać wiedzę o ekologii danego gatunku i prowadzić uprawę. Tak się dzieje np. z konwaliają majową. Niestety wiele roślin leczniczych wycofuje się z naszego województwa. Piękne centurie, kocanki i mącznice występują już na niewielu stanowiskach z bardzo małą liczebnością populacji.

– A czy w ogóle może zaistnieć taka sytuacja, że wszystkie rośliny zostaną już opisane i skatalogowane i nie będzie pracy dla botaników?

– *Panta rhei* – wszystko płynie. Przyroda wg Goethego jest nieskończona, a mówiąc słowami Linneusza, nie do opisania. Dzisiaj, po trzystu latach badań taksonomicznych gatunków, przypuszczamy, że opisaliśmy zaledwie ok. 10 procent roślin i zwierząt istniejących na Ziemi. Cały czas odkrywane są nowe rośliny, np. mój znajomy z Wrocławia znalazł paproć, która dotąd nie była znana w Polsce. A wydawało mi się, że w naszym kraju, a szczególnie na Śląsku rośliny naczyniowe są bardzo dobrze poznane. Ale to było błędne myślenie.

– Jednak dlaczego uważał pan Śląsk za uprzywilejowany?

– Miałem wrażenie, że właśnie Śląsk, dzięki niemieckim badaczom jest bardzo dobrze rozpoznany botanicznie. Ilość publikacji, potężnych syntez, mimo wojen, zawirowań historycznych, była na Śląsku imponująca. Na Opolszczyźnie istniała jedna z pierwszych szkół botanicznych w Polsce. Była to szkoła tzw. botaników z Pawłowiczek. Bracia Morawscy przybyli do Pawłowiczek pod koniec XVIII wieku, by realizować program ewangelicznej równości, życia w ubóstwie i poszanowania wiedzy. Byli wśród z nich bystrzy obserwatorzy przyrody i pierwsi badacze flory naszego regionu, m.in. pochodzący z Genewy Jean Marc Antoine Mettetal – autor pierwszego spisu flory okolic Pawłowiczek, Friedrich Wilhelm Koelbing – odkrywca muraw stepowych na Gipsowej Górze k. Kietrza czy Max Wetschky – badacz flory Śląska oraz Powoźła, Krymu, Palestyny i Sycylii. Stworzyli oni wszechnicę różnego rodzaju nauk, między innymi nauk botanicznych. Niestety z powodu wojny dokonania naszych antenatów poszły w zapomnienie. Zarówno Niemcy, jak i Polacy, zniszczyli wiele bezcennych zbiorów. Dodatkowo po wojnie botanicy obu narodów byli do siebie mocno zdystansowani. Przecież w 1947 roku można było zebrać, uporządkować i opublikować część niemieckich informacji botanicznych, która była rozproszona i trudno dostępna. Tymczasem publikacja zbiorów przyrodniczych dotycząca flory ukaże się być może – jak znajdę pieniądze, dopiero w tym roku. Śmiejemy się z żoną, że pewnie tak miało być; to myśmy mieli urodzić się w 1971 roku, żeby ten temat ruszyć.

Opolszczyzna ma interesujące tradycje botaniczne – przed wojną w Opolu było muzeum przyrodnicze, było też Towarzystwo Przyrodników. W muzeum Śląska Opolskiego mamy ponad 12 tysięcy danych zielnikowych oraz bogatą literaturę zgromadzoną przez niemieckich badaczy dziewiętnastowiecznych, którzy związani

byli z Uniwersytetem Wrocławskim. W fantastyczny sposób współdziałali oni z aptekarzami, zielarzami, nauczycielami. Zgromadzili do 1945 bardzo bogaty materiał dający możliwość pełnych opisów szaty roślinnej, porównań, różnych analiz. Po wojnie intensywność badań spadła. Jeszcze na początku lat 80. policzyłem, że wciąż informacji o rozmieszczeniu poszczególnych taksonów mamy mniej z okresu powojennego w porównaniu z przedwojenną niemiecką bazą danych. I cieszę się, że właśnie moje pokolenie może zmienić ten niekorzystny bilans.

– **Jakie jest najważniejsze zadanie botaników z Opolszczyzny?**

– Jak najszybsze uporządkowanie flory i zbiorowisk roślinnych Opolszczyzny, także w ujęciu historycznym. Marzy mi się dokończenie wydania atlasu rozmieszczenia roślin naczyniowych województwa oraz wydanie książki poświęconej zbiorowiskom roślinnym i ich zagrożeniu antropopresją. Mamy zespół badaczy, badania zakończone są w 80 procentach. Potrzebny jest tylko sponsor publikacji i trochę wolnego czasu. Wtedy Opolszczyznę można będzie oddać młodszym, a samemu wyruszyć tam, gdzie botanicy są najbardziej potrzebni – w wysokie góry i do dżungli.

– **Jak pracujecie? Czy obowiązuje terytorializm naukowy?**

– Jak najbardziej! Każdy badacz ma swój matecznik, swoje pole badawcze, nie wchodzimy sobie w drogę, bo byłoby to marnotrawstwo sił i środków. Przykładowo, ja sprawdzam stanowisko storczyka pod Gogolinem i cieszynianki wiosennej w rezerwacie Rozumice. U botaników terytorializm jest bardzo mocno rozwinięty, u nas, w Opolu, jeszcze tego nie widać, bo jest nas za mało, ale w takich ośrodkach, jak Katowice, Kraków badacze stanowczo bronią swoich terenowych laboratoriów.

– **Na Uniwersytecie Opolskim działa jednak dość silna grupa młodych botaników i wcale nie jest was aż tak mało...**

– No tak, trochę nas jest. W Zakładzie Botaniki Systematycznej i Fitosocjologii pracuje ok. 8 osób, ale klasycznych geobotaników jest trzech: Krzysztof Spałek, ja i moja żona Sylwia. Tak się składa, że możemy liczyć na wsparcie naszej opolskiej piątej kolumny, kolegów pochodzących z Opolszczyzny, a pracujących na uczelniach w Katowicach, Wrocławiu, Krakowie. Razem udało nam się wydać w 1998 roku dwa atlasy rozmieszczenia roślin rzadkich i chronionych, pierwszą w Polsce regionalną czerwoną księgę roślin i ostatnio monografię o ochronie szaty roślinnej na Śląsku Opolskim. Powstało wiele publikacji przyczynkowych i syntetycznych, które ukazały się w kraju i za granicą. Stopniowo udaje się nam wpisać naszą jednostkę na mapę krajowych ośrodków botanicznych. Systematycznie rewidujemy listę florystyczną i listę roślin zagrożonych województwa opolskiego, już wiemy, jakie gatunki u nas występują, a jakie zanikły. Kilka miesięcy temu okazało się, że taki gatunek jak Cibora Michela, o którym

myśleliśmy, że na terenie Opolszczyzny nigdy nie występował, odnalazł się w XIX – wiecznych zbiorach zielnikowych z notowaniem spod Koźła. Odkrycie to uzupełniło wykaz regionalnej flory o arcyciekawy gatunek i rzuciło nowe światło na biogeografię i pochodzenie tego taksonu w Polsce. W tej chwili wybieramy się na Zajęczą Górę koło Otmuchowa w poszukiwaniu storczyka drobnokwiatowego, ginącego gatunku w kraju. Na jednej Zajęczej Górze już byliśmy, ale nie tej właściwej, bo koło Nysy. Przetrzepaliśmy ją metr po metrze i niczego nie znaleźliśmy. Okazało się, że w zielniku jest napisane dokładnie, że chodzi o Zajęczą Górę pod Otmuchowem.

– **Czy równowaga w przyrodzie jest zachowywana, tzn. czy więcej gatunków ginie, niż się pojawia?**

– Równowaga rozpatrywana w kontekście bilansu strat i zysków florystycznych nie istnieje. Na Śląsku Opolskim w ciągu ostatnich 200 lat wymarło prawie 90 gatunków roślin naczyniowych. Około 450 jest zagrożonych w swojej egzystencji (na niecałe 1250 naturalnie występujących). Przybyło nam natomiast kilkaset neofitów – reprezentujących niemal wszystkie kontynenty. Niektóre z nich tak się u nas zadomowiły, że uważane są za część tzw. swojskiej flory i również chronione. Należą tu archeofity – chwasty upraw zbożowych i okopowych takie jak miłek letni, kiksja zgiętoostrogowa, kurzyślak błękitny, które przywędrowały w czasach historycznych, a dziś intensywne rolnictwo je wyniszcza. Niestety, wiele neofitów to ekspansywne i trudne do zwalczania rośliny, które bezpośrednio wypierają rodzimych konkurentów.

– **Czy dużo jest takich gatunków, których już nigdy na Opolszczyźnie nie zobaczymy?**

– Niestety tak. Należą do nich tacy wężcy specjaliści, których siedliska zostały całkowicie zniszczone i od ponad 50 lat nie notuje się ich występowania. Przykładem mogą tu być: jad pstry, dzwonecznik wonny, aldrowanda pęcherzykowata, zawilec wielkokwiatowy, arnika górską, dzwonek syberyjski, włóczydło polne, cibora żółta, rosiczka pośrednia, mikołajek polny, tajeża jednostronna, kręcynka jesienna i wiele innych. Pojawić się mogą natomiast sasanki, kościec syberyjski, kruszczyk rdzawoczerwony. Takie powroty są jednak bardzo trudne do zorganizowania. Bardzo pomocne byłoby powstanie przy naszym uniwersytecie ogrodu botanicznego, o który upomina się już trzecie pokolenie opolskich botaników.

– **Co najbardziej przyczynia się do dewastacji przyrody?**

– Główną przyczyną strat we florze województwa jest intensywne rolnictwo – melioracje, chemizacja, zmiana struktury użytkowania gruntów, porzucanie uprawy oraz leśnictwo, gdzie jeszcze do dzisiaj funkcjonuje zakorzeniony atawizm, że las to plantacja desek, a nie skomplikowany, wielofunkcyjny ekosystem. Co ciekawe, obszary przemysłowe, a także wszelkiego rodzaju emisje zanieczyszczeń nie robią we florze wojewódz-

twą większych spustoszeń. Rośliny bardzo szybko adaptują się do nowych warunków życia, a to że mają mniej kwiatów, są skarłate, to głównie zdaje się przeszkadzać naszym ludzkim potrzebom, estetycznym, użytkowym, a nie im.

– Czy mamy na Opolszczyźnie rośliny, których nie ma nigdzie w Polsce?

– Flora Opolszczyzny, podobnie jak całej Polski, ma charakter przejściowy i nie wyodrębnia się szczególnie. Mamy jednak, ze względu na położenie geograficzne w najcieplejszym obszarze kraju, wiele rarytasów florystycznych. Nasze województwo jest główną ostoją takich gatunków jak ściśle chroniona kotewka, orzech wodny, cieszynianka wiosenna, nadwodniki, chroniona w całej Europie lindernia mułowa. Ostatnio odkryto nowy dla Polski gatunek dzikiej jeżyny, który w Polsce występuje wyłącznie w południowej Opolszczyźnie.

– Mówi się o panu, że w pełni oddał się botanice. Na razie jest pan doktorem...

– Nie jestem w pełni oddany botanice. Owszem, dzisiaj, w związku z wymogami dotyczącymi robienia kariery naukowca, muszę skupić się na botanice właśnie w celu uzyskania tzw. bezpiecznego stopnia. Ale mam wiele innych zainteresowań i pasji – np. ciekawi mnie ochrona przyrody, biologia konserwatorska, no i góry,

z których zresztą wyniosłem zainteresowanie roślinami. A przed tym wszystkim jest jeszcze rodzina. Często ludzie wpadają w taki tunel, gdzie na końcu jest *hab.* albo *prof.* Często po prostu gubimy po drodze pasję, z którą przychodzimy na studia. Na początku chcemy po prostu badać, odkrywać i o swoich osiągnięciach powiadać świat w możliwie najprostszy sposób, potem może i coś badamy, ale piszemy o tym mętnie – naukowo. Wychodzę z założenia, że można opisać to samo na dwa sposoby – popularnie i stricte naukowo. Ten ostatni sposób zostanie przez KBN bardzo mocno doceniony w postaci punktów, ale często nikt tego nie zrozumie, być może także sam autor po kilku latach będzie miał problemy z rozszyfrowaniem tego, co napisał. Ale ten tekst zostanie opublikowany na liście filadelfijskiej, a autor płał się będzie w rozkoszach sławy. To jest, moim zdaniem, tylko polityka w nauce. O tyle groźna, o ile groźne dla intelektualnych wyzwań są wyścigi szczurów po korzystną ocenę. Smutne, że ten sam materiał bez obróbki statystyczno-analitycznej nie będzie miał żadnej wartości naukowej, choć zostanie zrozumiany przez przeciętnego odbiorcę. Aby wilk był syty i owca cała, trzeba równolegle pisać prace naukowe i popularyzatorskie.

Arkadiusz Nowak

Urodził się w 1971 r. w Bolesławcu Śląskim. Na Uniwersytecie Opolskim ukończył kierunek ochrona i kształtowanie środowiska. Magistrem ochrony i kształtowania środowiska został na podstawie pracy pt. *Ocena stopnia oczyszczania ścieków osadem czynnym metodą analizy mikroskopowej na przykładzie oczyszczalni ścieków bytowo-gospodarczych Elektrowni Opole SA.*

W latach 1994–1995 pracował w Instytucie Ochrony i Kształtowania Środowiska na stanowisku asystenta technicznego, w latach 1996–2001 pełnił funkcję wojewódzkiego konserwatora przyrody, w latach 2001–2002 był adiunktem Zakładu Monitoringu i Prognoz Środowiskowych Uniwersytetu Opolskiego. Od 2002 r. jest adiunktem Zakładu Botaniki Uniwersytetu Opolskiego.

W 2000 r. uzyskał tytuł doktora nauk biologicznych w zakresie biologii na podstawie pracy pt.

Charakterystyka sozoflorystyczna województwa opolskiego.

Autor ok. 165 publikacji w zakresie botaniki, biologii konserwatorskiej, ochrony przyrody, zoologii, które ukazały się w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Czechach, Rumunii i Włoszech (w tym: redaktor, autor i współautor 8 recenzowanych publikacji zwartych, autor i współautor 67 rozdziałów w zwartych publikacjach, autor i współautor 54 artykułów naukowych, autor i współautor ok. 35 publikacji popularno-naukowych).

Laureat nagród: Rektora UO za wybitne osiągnięcia w nauce (1993 r., 1994 r.) i Prezydenta RP w konkursie „Primus Inter Pares” (1995 r.), Srebrnej Odznaki „Za zasługi dla ochrony środowiska” Ministra Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (1999 r.). Utworzył szereg obszarów prawnej ochrony przyrody, w tym park krajobrazowy, 13 rezerwa-

tów przyrody, 100 użytków ekologicznych i 7 zespołów przyrodniczo-krajobrazowych.

Brał udział w międzynarodowym projekcie badawczym Integrated Management of Wetlands w ramach programu Interreg II c Unii Europejskiej. Opracował nowatorską metodę analizy efektywności ochrony flory i nowatorską klasyfikację roślin zagrożonych (sozofitów). Zdobył Koronę Europy (najwyższe szczyty wszystkich państw starego kontynentu).

Należy do Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Polskiego Klubu Ekologicznego, Polskiego Towarzystwa Botanicznego, Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody, Wojewódzkiego Zespołu Realizacyjnego Programów Rolno-Środowiskowych, Rady Programowej kwartalnika „Przyroda Górnego Śląska”, Wojewódzkiej Komisji Ocen Oddziaływania na Środowisko, Zespołu ds. Ekorozwoju Miasta Opola. Żonaty, dwójka dzieci – Paweł i Anna.

Dzień, w którym nasza wycieczka autokarowa wyjeżdżała z Paryża

Paweł Marcinkiewicz

Jak wyjechać z hotelu, kiedy przepadł facet,
Który siedział przed nami i wciął kielbasę,

Nie zmieniając skarpetek, w tej samej koszuli
Przez cały tydzień? Paryż to zero kultury,

Wszędzie syf i ubóstwo, brudasów jak nasrał.
Pięć euro chcą za bilet na choinkę Eiffla...

Przepadł facet, a potem ukradli babinę,
Wprost bezcenną, z za Buga, która jadła gile

I puszczała tajniaki, szepcząc „Jezu słodki”.
Sprzątnęła ją Al-Kaida albo mafia z Moskwy.

Lecz nas już nic nie wzruszy, Tjulery ni Luwry,
Zwłaszcza że nam się ostał cent z ostatniej stowy...

Wściekły autokar miastu całemu wygraża,
Klnie na wątych raperów naprzeciw cmentarza,

Durny porządek świata i żydowskie plemię,
Którego chciwe macki spowijają ziemię.

Może szybki browarek? Czekanie wykańcza.
Bulwary i kwartały oblażą szarańcza.

Opera wciąż coś śpiewa, lecz Łuk rozdeptany
Przez hordy Enerdownców, Japońców narwanym...

I to ma być ten Zachód? Za tośmy walczyli,
Sprzedawali bibułę o śniegach Kołomy,

Puszczali Kaczmarzkiego, aż drżał akademik?
Miasto marzeń wygląda jak pacjent po chemii.

Przedmieścia szarych bloków cuchną camembertem.
Albatros z demoludu czuje, że to przekręt,

Że granice są po to, by piałły komórki
W czas mistrzowskiej promocji. Choć tylko dopóki

Wszyscy lecą business class. I jeszcze są biali,
Z tej wyższej półki globu. Taki to raj, Bali...

Znajdź tu normalną knajpę, gdzie leją coś z kranu.
Glina naparza ziomek, co nie znają Koranu,

Dwóch kloszardów przykrywa się podartą folią
Na ruchliwym chodniku i jak ręką odjął

Mija ból tego dnia. Nam też robi się lekko:
Paryż prawie jak Bydgoszcz. Chuj z taką wycieczką.



Rys. Leszek Ołdak

Widowiska negatywności

Zło w kinie jako fenomen współczesnej kultury (2)

Słabość

Film Abla Ferrary *Zły porucznik* z 1992 r. ukazuje bodaj najczęstszą przyczynę zgody na zło. Niemoc, brak siły w odparciu jego „oferty” – charakter tej przesłanki niejako problematyzuje sam wybór, a szczególnie aspekt jego wolności. Bowiem zgoda na nie często spowodowana jest niemożnością powiedzenia „nie”. Jest to wybór, który do końca nie jest wolny. Sprowokowany ludzką słabością, nie jest absolutnym triumfem negatywności w życiu. Jest doświadczeniem zła, ale nie najtragiczniejszym. Decyzja na nie, dokonana w słabości, nie przekreśla zupełnie życia człowieka, choć nie wyklucza związanego z nim cierpienia. Zniewolona własną słabością wola dąży do tego, co pozornie łatwiejsze. Taka jest bowiem perswazyjna natura tego, co absolutnie negatywne: łatwość, przyjemność, dostępność, a przede wszystkim pozór. Film Ferrary zaświadcza, iż nie można w takim przypadku mówić o pełnym triumfie negatywności. Mimo iż wola poddaje się słabości, najważniejsze pragnienia moralne mogą być nienaruszone w swym sprzeciwie.

Strach

Wolność wyboru ogranicza także strach. W obliczu jakiegoś zagrożenia nie każdego stać na heroizm, na prawdziwie własną decyzję. Strach

czepie swą potęgę z poziomu jakiegoś zewnętrznego przymusu, który przyjmuje fałszywą formę czegoś absolutnie zasadniczego, niepodważalnego. Pozór zagarnia i determinuje całą przyszłość, której nie można, jak podpowiada strach, bez spełnienia tego przymusu pozytywnie pomyśleć. Paraliż wewnętrzny spowodowany tym uczuciem przydaje obcemu imperatywowi większą siłę, niż w rzeczywistości posiada. Wolność wydaje się w takiej opresji zatrać, strach ukazuje zwykle tylko jedną drogę wyjścia, a często nie dopuszcza żadnych możliwości rozwiązań. Rodzi się nieprawdziwy brak alternatywy: nie ma wyboru, trzeba się zgodzić na zło. Paradoks tej sytuacji polega na pozorze uchylecia ludzkiej wolności, której przecie nikt i nic z zewnątrz nie może obalić. Wszak sama zgoda na zniewolenie może się dokonać tylko we własnym wyborze. Właśnie taki egzystencjalny dylemat obrazuje film Woody’ego Allena *Zbrodnie i wykroczenia* z 1989 r. Czy jednak dokonanie zła może stać się rzeczywistym wyjściem z opresji lęku? Nie, jedynym adekwatnym przezwyciężeniem strachu może być odważne stawienie mu czoła.

Ciekawość

Pojawia się wreszcie punkt, kiedy wybór zła podejmowany jest już w oczywistej wolności. Nie jest on ograniczony wewnętrzną słabością

czy też przychodzącym z zewnątrz strachem. Wola wkroczenia w wymiary negatywności wywodzi się teraz z głębi ludzkich pragnień. Przy czym zło skrywa się w masce czegoś nieznanego, a przez to atrakcyjnego. Obcość, niedostępność, groźna, acz pociągająca natura tabu stanowi wyzwanie dla człowieka, dla jego pragnienia doświadczeń. Odpowiada na to swą ciekawością. W wolnym wyborze może ją odrzucić, ale także jej ulec i urzeczywistnić zło. Ten schemat wprowadzania nicości w nurt życia prezentuje film *Kalifornia* z 1993 r., wyreżyserowany przez Dominica Senę. Fascynacja młodego pisarza psychiką wielokrotnych morderców jest istotnym punktem odniesienia dla tych rozważań. Potwierdza bowiem intuicję, iż aktywne zainteresowanie negatywnością łatwo staje się szczyblem w jej urzeczywistnieniu.

Przewrotność

Chodzi tutaj o wybór zła, ale ograniczony i minimalizowany przez rozum – o tak zwane „mniejsze zło”, kuszące swą nieprawdziwą prostotą. Człowiek najczęściej posiada pełne rozeznanie, co do etycznego wymiaru własnych czynów – rozumie, co jest dobre, a co złe. Niebezpieczeństwo ujawnia się wtedy, gdy tę wiedzę pragnie zaprząć dla własnych interesów. Porażka jest bardzo blisko, jeśli w nazbyt wielkim zaufaniu dla własnej mądrości chce ste-

rować negatywnością dla osiągnięcia jakiegoś celu, nawet etycznie pozytywnego. Świadomy, nicujący wybór dokonuje się wtedy według prostego schematu – zgadzam się na jakiś drobny zły czyn, by przysporzyć wiele dobra. Dobro celu jednak nie dochodzi do skutku, gdyż zło jako ontyczny brak, jako niszcząca aktywność nie może być żadnym środkiem. Wyreżyserowany przez Joela Coena w 1995 r. film *Fargo* uświadamia ten sposób rozprzeżstrzenia się zła.

Ujawnia się w tym aspekcie fundamentalne pytanie co do samej natury zła. Pierwotnie narzuca się sugestia, że jest ono czymś akcydentalnym, pospolitym, prostym. Pojawia się nawet myśl, że jest trywialne, banalne. Tezę o banalności zła sformułowała Hannah Arendt, pisząc: *...uważam obecnie, iż zło nigdy nie jest „radikalne”, a tylko skrajne i że nie posiada ono żadnej głębi ani jakiegokolwiek demonicznego wymiaru. Może ono wypełnić i spustoszyć cały świat, bo rozprzeżstrzenia się jak grzyb porastający powierzchnię. „Uraga myśli”, jak napisałam, gdyż myśl próbuje dotrzeć na pewną głębokość, sięgnąć do korzeni, w momencie zaś, gdy zajmie się złem, jałowuje, bo dotyka nicości. Na tym polega „banalność zła”¹.*

W filmie *Fargo* zło zdaje się sprowadzać do zwyczajnych, codziennych sytuacji człowieka, jakby nie wymagało niczego niezwykłego dla swego zaistnienia: wyjątkowych porywów woli, sięgających głębi przygotowań. Wpisuje się więc w życie ludzkie poprzez sytuacje proste, niewyrafinowane, trywialne, a czasem nawet śmieszne. Ale czy można bez zastrzeżeń przyjąć i usankcjonować to spłaszczenie zła jedynie do poziomu zbiegów okoliczności, zobrazowanych w filmie braci Cohen? Przecież uporczywa myśl wręcz domaga się sproletyzowania istoty nagromadzonych w filmie przypadków. Ich obecność poświadcza, że nicująca aktywność jest nie tyle konsekwencją zdarzeń, co ich przyczyną w samoistnym

wielotorowym ukierunkowaniu, którego celów do końca pomyśleć nie można. Dostrzegalna staje się tu jakaś niezwykła przewrotność zła, jego nieprzewidywalność w kamuflażu zwyczajności, codzienności czy wręcz banalności. Demonstracja zła w formule banału to zaledwie jego przejaw, nie istota. Gdyby tak nie było, można by je udawać tak, jak bohater chciał udać porwanie swej żony. A jednak uczynienie zła jest zawsze autentyczne, prawdziwe, nigdy na żarty. W tym objawia się jego radykalny charakter.

Surogat

Ostatnio przytoczone dylematy woli związane z podjęciem tak zwanego „mniejszego zła”, ujawniają głębię tego fenomenu. Nie jest ono wybrane w całej pełni, a tylko częściowo, na ile jest to „konieczne”. Możliwy jest jednak wybór nicości mniej skrytej, który przez to staje się o wiele bardziej dramatyczny. Zachodzi wtedy jednak mechanizm świadomego ukrywania zła. Tak naprawdę wiadomo, że zostaje ono wybrane, ale by czuć się bezpiecznie, określa się je inaczej, tworzy się bardziej akceptowalne surogaty. Okazją do tego typu przemyśleń jest film Quentina Tarantino *Wściekłe psy* z 1992 r. Mimo dużej dozy umowności obrazu, ukazanemu w nim złu nie można odebrać cech realności (jak wspomniano, jego skutki nigdy nie są pozorne). Zło staje się tutaj surogatem pojęć pozaetycznych: osiągnięcie sukcesu, opłacalny zarobek, najwyższy poziom zawodowstwa. Nachalna brutalność języka ma być poświadczeniem osiągniętego już poziomu biegłości w posługiwaniu się złem: siła i opowanie, wiedza i rozumienie, odwaga, nonszalancja, zdolność do błyskawicznej reakcji, świadomość bycia ponad. Wymogi „profesji” morderców powodują, że bohaterowie stają się anonimowi, bez imion i bez przeszłości, jakby pozbawieni osobowości. Cała ich podmiotowość sprowadza się do funkcji, jaką mają spełnić w zaplanowanym sko-

ku. Paradoks zła polega jednak na tym, że wyklucza ono jakiegokolwiek surogaty i w końcu objawi się w całej pełni moc uruchomionej negatywności.

Atrakcja

Kolejny próg w urzeczywistnianiu zła, jaki może przekroczyć ludzka wola, to absolutnie świadomy wybór, a nawet uznanie go za sposobność do zabawy, przyjemności. Ruch negatywności staje się wtedy nieporównywalną z niczym atrakcją, środkiem do rozplynięcia się w ludycznej fascynacji. Jest to już zupełnie opowiedzenie się po stronie nicości, bez żadnych ograniczeń, kamuflażu i surogatów, porażające swą autentycznością. Punktem odniesienia dla takiego namysłu jest film Olivera Stone’a *Urodzeni mordercy* z 1994 r. Fabuła zaskakuje swą prostotą i niewyrafinowaniem. Porażający jest w niej natomiast sposób pokazywania morderstw – stają się czymś zupełnie zwyczajnym, by nie powiedzieć normalnym, na paradoksalnym styku przerażenia, śmiechu, zabawy i zupełnej obojętności. Eksperymenty formalne Stone’a zdają się obalać zasadę *mimesis*, tworząc sugestię pozarealności – niezwykła jest dynamika obrazu, powodowana ponadnormalną liczbą ujęć, i opętający rytm jakby kilkunastu różnych programów telewizyjnych, pozorujących scalenie w jedno, a jednak pozostających w swym tempie zupełnie odrębnymi. Nakłada się na to niejednorodność samego materiału filmowego, który nakręcony został na taśmach o różnej szerokości, monochromatycznej i kolorowej, a także w technice wideo i animacji. Całość stawarza wrażenie schizofrenicznej rzeczywistości, w której nie ma jednej oswojalnej płaszczyzny odniesień podmiotowych, gdzie wszystko może okazać się w równym stopniu realne i nierealne zarazem.

Jednak zło pozorowane ofiara doświadcza zawsze jako samo zło. Gra i zabawa nie neutralizuje go, wręcz przeciwnie, powoduje, że sta-

je się ono jeszcze bardziej realne. Potraktowanie tej nicującej aktywności jako atrakcji nie jest jedynie fikcją filmową, lecz rzeczywistością, która zatacza obecnie wciąż większe kręgi. Ujawnia się tu niezwykły – z antropologicznego punktu widzenia – fakt wyboru zła dla zabawy. Właśnie tak przedstawiane są zbrodnie dokonywane przez bohaterów tego filmu – jak gdyby nie było żadnego tabu, żadnej wyjątkowości w śmierci drugiej osoby. Nader często staje się ona komiczną, śmieszną, jakby nie była naprawdę sobą, a przecież wywołana została przez zło.

Pozór

Wydaje się, że poprzedni obraz ujawniał punkt krytyczny ludzkiej woli w urzeczywistnianiu zła. Czy można poddać się mu jeszcze bardziej, skoro przesłanką jego zupełnie świadomego wyboru jest przyjemność i wola zabawy. Pojawia się jednak jeszcze bardziej dramatyczna i zwodnicza możliwość – całkowicie przemyślana, wręcz perfidna zgoda na zło, któremu chce się nadać kształt dobra. Ludzka moralność zostaje przekreślona, gdy czyni się zło po to, by upozorować dobro. Niezwykła, godna zastanowienia jest determinacja, z jaką dokonuje się to przekłamywanie siebie, by niszcząca, nicująca aktywność odniosła triumf. Do takich przemyśleń skłania film *Siedem* z 1995 r., wyreżyserowany przez Davida Finchera. Rzeczywiście, pokazany w filmie kamuflaż zła jest trudny do rozpoznania. Prawdą jest i to, że złu w świecie nie można zaprzeczyć. To jednak nie znaczy, że świat się tylko do niego sprowadza. Zło jest przecież, bez względu na swój radykalizm i głębię, jedynie znaczącym brakiem. Wiara w świat, w człowieka jest ucieczką przed nicością pozoru, jest zaprzeczeniem triumfu zła.

Józef Tischner porusza ten problem zgody na zło, które prezentuje siebie jako dobro. Przyjmuje ono pozór dobra, by większy był jego triumf jako autentycznego zła. Jeśli człowiek pójdzie bez ograniczeń za

nim i wykształci w sobie tego typu intencję, w końcu jego życie ujawni swój fałsz. *Zło najpierw i przede wszystkim kusi* – pisze Tischner. *Apeluje do rozumu, do serca. Thumaczy, że bez zgody na jakieś zło, bez jakiegoś „kompromisu”, nie będzie można zrobić na tym świecie niczego dobrego. Lekarz nie będzie mógł leczyć chorych, nauczyciel uczyć, ksiądz nie będzie się mógł modlić. (...) Zło kłamie, ale tylko do czasu. Kłamie, by w pewnym momencie ukazać się w całej prawdzie – prawdzie odwróconego sensu. Naprawdę lekarz nie był lekarzem, nauczyciel nie uczył, a modlitwa księdza była kłamstwem. Mniejszy lub większy ludzki dramat zamknął się szyderstwem.*² Szyderstwo tym drastyczniejsze, im głębszy kamuflaż, im doskonalsza perfekcja pozoru dobra.

Zaprezentowany przegląd egzystencjalnych wyborów zła prowokuje kolejny ruch myśli. Najwyraźniejszą i dramatyczną jego teleologię stanowi problem, który pojawił się na początku tych rozważań. Chodzi o kwestię wzajemnych uwikłań oraz wpływów pomiędzy kinem i rzeczywistością. W tym miejscu jednak myśl ociera się o granice jednoznacznych rozstrzygnięć. Albowiem możliwe urzeczywistnienia wizualnie wyobrażonej, nicującej aktywności każdorazowo rozstrzygają się w zaciszu ludzkiego wnętrza, z którego płyną wszelkie wybory.

Waldemar Frąć

¹ Odpowiedź Hannah Arendt na list Gershoma Scholema, [w:] idem, *Eichmann w Jerozolimie*, Kraków 1998, s. 402–403.

² J. Tischner, *Zło metafizyczne, czyli wejrzenie w otchłań*, [w:] „Znak” 1993, nr 454 (3), s. 27.

Proza

Architektura ma nas dzisiaj na oku. Piętra lodu wyobrażają rozmazany oddech, gwiazdę trójzębną, masyw światła zlepionego z płytek i tusek. A oko to wie. Oko wie wszystko, nawet tę resztę ponad zrozumieniem, zapisaną maczką, z ukosa, rozstrzelonym, popękanym drukiem. Zboże kładzie się potokiem pod gęstym, nastoletnim słońcem. Każdy kłós wyrazisty jak pod lupą, szorstki w dotyku, suwerenny aż po brzeg. Taki sen architekta, jego ekierkowe ręce i geometria spojrzeń. To tylko poszarpane ślady na białym, proszę Pana, i puste dudnienie w korytarzach. Śnieżna, skostniała winda, psze Pana, i czarne płatki śniegu, z których zbuduje odwrócony zamek, zamek na nice, na odwróconej karcie; co zwinie mi się w dłoni, wywinie w pepitkę i zniknie ze sceny mojego widzenia.

Jacek Gutorow

Fragmenty filozoficzne

Polska w „Europie”

Można wzbijać się w dumę „Europy” będąc tylko jej ubogim krewnym, tylko „prowincjuszem”. Dzisiejsze polskie puszenie się Europą wobec wschodnich sąsiadów jest właściwie oznaką gombrowiczowskiej „nieodrzalności”. Jest pogonią za chimera, której Europa nie zna, a którą Polska sobie zawsze stwarzała i bez której istnieć się nie może (Gombrowicz: „Nie starajcie się dogonić Europy, nigdy jej nie dogonicie”).

O łzach

Plakano zawsze. Plakał Heraklit. Plakał Hiob. Ignacy Loyola mówił o „darze łez”. Dzisiaj płakać nie wypada, choć z istotnych rzeczy właściwie na świecie nic się zmieniło. Śmierć, choroby, głód, lęk i strach... Dlatego łzy płyną i płynąć będą. I w tym pociecha.

Nieobecność Boga

Mówi się o tzw. „śmierci Boga”. Ale Bóg, który Sam „uczynił się pustym” (Flp 2, 7) jest niemniej obecny przez doświadczenie swojej nieobecności, braku, wyniszczenia, *kenosis*. W tradycji Zachodu było to słabo rozumiane. Bóg był tu na każde zawołanie, był jak adiutant: Pierwsza Przyczyna, Cel dziejów, *Gott mit uns*. Tymczasem *kenoza* Boga trwa „aż do skończenia świata”, aż do całkowitego usunięcia Chrystusa z historii (W. Sołowjow, *Krótką opowieść o Antychryście*).

O „nie-zakryciu”

Rilke pisze o Chrystusie jako o „zasłaniaczu” Boga. Zmieniając jego określenie, trzeba by raczej powiedzieć, że Chrystus nie jest „zasłaniaczem”, ale Odslaniającym Prawdziwie („Kto Mnie widzi, widzi Tego, który Mnie posłał”; J. 12, 45). Chrystus jest Prawdą (gr. *Aletheia*, co znika w łac. *Veritas*), czyli przeciwnie niż uważa Rilke, właśnie jedynym „nie-zakryciem”, „nie-zasłonięciem”.

Keep smiling czy gaudete?

Nietzsche miał rację, kiedy ponowoczesny horyzont szarości, smutku i depresji wietrzył już we współczesnych mu chrześcijanach. W tym się nie mylił. Mylił się jednak w czymś innym i bardzo zasadniczym. Chrześcijaństwo stało się religią smutku i „religią nicości” nie dlatego, że Chrystus nie zna radości (Kana Galilejska), ale dlatego że Chrystusową radość pierwszych świadków (*gaudete!*) chrześcijanie zbyt łatwo zamieniają na tzw. *keep smiling!*

Etyka i człowiek

Nie mamy dostępu do Boga inaczej niż przez dobro i zło, człowiek utracił więź z Bogiem przez znajomość dobra i zła i tylko w ten sposób może ją odzyskać. Zanim pojawił się byt filozofów, była etyka. Etyka była na początku z człowiekiem i – jeśli będzie człowiek – będzie z nim na końcu.

Gazeta i prawda

Zawsze lubiłem czytać. Pamiętam scenę z dzieciństwa. Biorę do ręki gazetę, a moja babcia: „A kto tam umarł?”. Ja na to: „Babciu, nikt nie umarł”, a ona na to: „To zła gazeta”. Niestety, to babcia ma rację. Prawda jest taka, że zawsze ktoś umiera. I co ma gazeta wspólnego z prawdą? To samo, co o Belial z Chrystusem.

O śmierci demokratce

Śmierć jest zawsze na czasie. Także i dzisiaj. Załapała się nawet na demokrację. Bo gdy dzisiaj tyle politycznych *teamów*, gra tyle sprzecznych melodii na temat demokracji, jedynie w jej ustach to słowo – jak dotąd – nie zabrzmiało fałszywie.

Jan Krasicki

Rys. Leszek Ołdak



Jakoś ty to pedziół? część II

Osobną uwagę należy zwrócić na tzw. mazurzenie, czyli wymowę spółgłosek dźwiękowych *cz, sz, ż, dż* jak *c, s, z, dz*, np. *cysty, syja, żyć, zaba, drozdze* itp. Mazurzenie obejmuje gwary Mazowsza, Małopolski, pogranicza śląsko-małopolskiego (od Grzawy nad Wisłą po Tarnowskie Góry i Woźniki) oraz gwary północnej części Śląska (na północ od linii Żędowice – Kolonowskie – Tarnów Opolski – Dębska Kuźnia – Kosorowice – Sowin). Mimo tendencji do unikania wymowy mazurzącej, silnej zwłaszcza w pokoleniach młodszych, jest to cecha nadal jeszcze obecna w gwarach północnośląskich.

Przejdźmy z kolei do omówienia niektórych charakterystycznych cech odmiany wyrazów. Dodać na wstępie należy, że większość zjawisk fleksyjnych jest tożsama ze stanem ogólnopolskim. Różnice wynikają z zachowania dawnych stanów rozwojowych lub odmiennych innowacji.

Zdarza się, że niektóre rzeczowniki mają inny aniżeli w polszczyźnie ogólnej rodzaj gramatyczny, np. *balek, tołpól, ud, chomónt i chomónto, psiniec i psińco, kwiołtko, palmo, kita* ‘kit’, *mazurka, torta, potwora, znaczka, patróna* itd. Zakres tych modyfikacji bywa różny w poszczególnych gwarach. Różne też bywają ich przyczyny, raz jest to rodzaj przejęty wraz z zapożyczonym wyrazem (z reguły z języka niemieckiego), innym razem przyczyną może być odmienne uformowanie tematu rzeczownika na gruncie rodzimym.

W zakresie odmiany rzeczowników rodzaju męskiego należy zwrócić uwagę na kilka zjawisk. O ile w polszczyźnie ogólnej w dopełniaczu l. poj. końcówka *-a* charakterystyczna jest dla rzeczowników żywotnych, to w gwarach Śląska Opolskiego pojawia się ona również w

rzeczownikach nieżywotnych, np. *brzega, gnoja, klasztor, lasa, ogroda, śniega, ugora*. Podobnie szerszy zasięg ma końcówka celownika *-owi*, np. *chopowi, ksiyndzowi, panowi, psowi*. W mianowniku l. mn. rzeczowniki miękkotematowe zamiast ogólnopolskiej końcówki *-e* przyjmują końcówkę *-i (y)*, np. *farourzi, gospodourzi, kóniy, wróbly*, też *ksiyndzy* itp. Zaś w dopełniaczu liczby mnogiej końcówka *-ów*, która w polszczyźnie ogólnej właściwa jest rzeczownikom twaridotematowym, w gwarach śląskich zadomowiła się również w miękkotematowych. Słyszemy więc: *koszów, pińióndzów, mynołtrów, ksiyndzów, nauczycielów* itp. W narzędniku l. mn. dominuje wywodząca się z archaicznej liczby podwójnej końcówka *-óma*, np. *chopóma, konióma, liścióma, wozóma*. Pojawia się ona przede wszystkim na północy obszaru. Im dalej na południe, tym częściej używana jest obocznie końcówka *-ami*.

Co się tyczy rzeczowników rodzaju nijakiego, to zwróciłbym uwagę na mianownik miękkotematowych mający końcówkę *-y*, np. *kołzaniy, miyszkaniy, nolsinyiy, pierzy, wiesiely, zboży*. Końcówka ta jest bezpośrednim kontynuantem dawnej końcówki z długim *e*, podczas gdy polszczyzna ogólna zmodyfikowała ów morfem poprzez zrównanie go z końcówką *-e* (z *e* krótkim). Analogicznie jak w rzeczownikach męskich w dopełniaczu l. mn. rzeczowników nijakich pojawia się w niektórych gwarach końcówka *-ów*, np. *jajów, kołów, miastów, polów*. Obocznie pojawiają się formy bezkońcówkowe: *jaj, kól, miast, pól*. Podobną sytuację obserwujemy w narzędniku l. mn., gdzie obok końcówek *-ami, -mi* notujemy *-óma*, np. *cielyntóma, jabkóma, kopytóma, polóma, sercóma*.

W odmianie rzeczowników rodzaju żeńskiego na uwagę zasługuje dopełniacz l. poj. rzeczowników miękkotematowych, gdzie zachowała się staropolska końcówka *-e*, np. *danie, kuźnie, pszynice, suknie, śfityce* itd. Niektóre gwary, między innymi gwary głogóweckie, przeprowadziły wyrównanie do twaridotematowych, por. *sksziniy, studniy* jak *krowy, żaby*. W dopełniaczu i narzędniku l. mn. zadomowiły się w końcówki męskie, więc *-ów*, np. *babów, kozów, krowów*, oraz *-óma*, np. *babóma, krowóma, śfinióma*.

W deklinacji zaimków uwagę zwracają formy zaimka wskazującego *ona, ona, ono*. W przypadkach zależnych słyszemy *ónego // jego, ónymu // jymu, ónych // jich, ónym // jim*.

Pośród licznych właściwości odmiany czasowników uwagę zwracam na dwie. Pierwsza z nich dotyczy odmiany w czasie przeszłym. Otóż na Śląsku (cecha wspólna z zachodnią Małopolską) w 1. os. l. poj. i 1. os. l. mn. zachował się wykładnik *-ch-* pochodzący z dawnego czasu przeszłego zwanego aorystem, np. *bólech, dalech, robilech, siedziatech, bylichmy*. Druga osobliwość dotyczy końcówki 2. os. l. mn. czasu teraźniejszego *-ta* (dawna końcówka liczby podwójnej), np. *leżyta, pijeta, robita*. Spotykana jest ona w gwarach kluczoborskich. Tą cechą przeciwstawiają się owe gwary całemu Śląskowi, który takiej końcówki nie ma. Jest ona rezultatem wpływu sąsiednich gwar małopolskich.

Zróznicowanie gwar

Z ogólności punktu widzenia gwary Śląska Opolskiego zaliczane są do gwar środkowośląskich (kozielskie, głogóweckie, niemoślińskie, strzeleckie, opolskie, ole-

skie) oraz północnośląskich (brzeskie, namysłowskie). W proponowanym tu ujęciu kryteriami podziału są realizacje następujących cech językowych: 1. artykulacja samogłoski kontynuującej dawne długie *a*; 2. wymowa (monoftongiczna lub dyftongiczna) samogłosek kontynuujących dawne długie oraz krótkie *o*; 3. artykulacja samogłosek nosowych; 4. mazurzenie.

Na lewym brzegu Odry w południowej części Śląska Opolskiego znajdują się trzy ugrupowania narzeczy: gwary powiatu kozielskiego, zwane też gwarami Bajoków (nazwa pochodzi od wymowy słów *będziesz*, *będzie* jako *bajesz*, *baje*), graniczące z nimi gwary głogóweckie leżące w granicach powiatu prudnickiego oraz gwary niemodlińskie (obecnie pow. nyski). Narzecze kozielskie wyróżniają następujące cechy: 1. Dyftongiczna kontynuacja dawnego długiego *a*, przy czym dla większości obszaru reprezentatywna jest wymowa pośrednia segmentu wokalicznego, tj. pomiędzy samogłoską *a* oraz samogłoską *o*: *dziąd*, *trąd*. Zdarza się również artykulacja *dziad*, *trąd*, była ona charakterystyczna dla nieistniejącej już dziś gwary Sulkowa (pow. głubczycki). 2. Monoftongiczna wymowa kontyuantów dawnego krótkiego i długiego *o*, wyjąwszy labializację nagłosowego *o*: *łokno*, *łowies*. 3. Szeroka wymowa nosówki przedniej jako nosowego *a* zarówno po spółgłoskach twardych jak i po miękkich: *gaś*, *miąso*. Nosówka tylna realizowana jest jako nosowe *ó*: *kónt*, *zajónc*. Przed spółgłoskami zwartymi pojawia się rozszczepiona wymowa nosówek, tj. *a*, *ó* + spółgłoska nosowa: *damby*, *zamby*, *dómb*, na końcu wyrazów zachowuje się pełną nosowość: *robią*, *wiezą*. 4. Brak mazurzenia.

Dla gwar głogóweckich charakterystyczne są: 1. Dyftongiczna kontynuacja dawnego długiego *a*, przy czym barwa samogłoski pojawia się w postaci pośredniej pomiędzy samogłoskami *o* – *e* lub głoski *e*: *dzięd*, *tręd*. 2. Monoftongiczna wymowa kontyuantów dawnego

krótkiego i długiego *o*, wyjąwszy labializację nagłosowego *o*-. 3. Szeroka wymowa nosówki przedniej jako nosowego *a* zarówno po spółgłoskach twardych jak i po miękkich, a więc identycznie jak w gwarach kozielskich. Nosówka tylna realizowana jest jako nosowe *ó*. Specyfiką tego narzecza jest artykulacja nosowości z elementem wargowym: *gaś*, *miąś*, *ząby*, rzadziej pojawia się *al* bez rezonansu nosowego: *gaś*, *miąś*, *ząby*. 4. Inną specyfiką tych gwar jest wymowa *y* jak *yi*: *byjk*, *nowyj*, *ślepyj*. 5. Brak mazurzenia.

Gwary niemodlińskie zachowały się w dwóch niewielkich rejonach. Pierwszy z nich – południowy – graniczy z obszarem gwar głogóweckich i zlokalizowany jest wzdłuż osi, jaką wyznaczają miejscowości: Piechocice, Stara Jamka, Kuźnia Ligocka, Sowin. Natomiast centrum drugiego rejonu, północnego, który sąsiaduje z gwarami opolskimi, stanowią Narok i Niewodniki. Te dwa zachowane ugrupowania gwar niemodlińskich oddzielone były od siebie klinem miejscowości z ludnością niemieckojęzyczną, po wojnie zamieszkała tu polska ludność napływowa. Cechy tego narzecza to: 1. Dyftongiczna wymowa dawnego długiego *a* w postaci dyftongu *ol*: *dziold*, *trołwa*, jedynie w Piechocicach pojawia się konsekwentnie *el*: *czepka*, *mynelrz*, co stanowi nawiązanie do sąsiednich gwar głogóweckich. 2. Monoftongiczna wymowa kontyuantów dawnego krótkiego i długiego *o*, wyjąwszy labializację nagłosowego *o*-. 3. Niejednolicie przedstawia się wymowa samogłosek nosowych. W ugrupowaniu południowym, w języku mieszkańców Sowina i Kuźni Ligockiej, zachował się stan nawiązujący do gwar głogóweckich i kozielskich, mianowicie nosówka przednia wymawiana jest szeroko zarówno po spółgłoskach twardych, jak i po miękkich. W sąsiednich miejscowościach, jak też w gwarach rejonu północnego nosówka przednia po spółgłoskach twardych wymawiana jest szeroko jako nosowe *a*: *gaś*, *ząby*, zaś po

spółgłoskach miękkich wąsko, w postaci nosowego *y*: *ciyszko*, *mıyso*. Jest to cecha wspólna z sąsiednimi gwarami opolskimi. Nosówka tylna artykułowana jest podobnie jak w pozostałych gwarach środkowego i północnego Śląska, tj. w postaci nosowego *ó*. Natomiast zjawiskiem charakterystycznym dla tego obszaru gwarowego jest zachowanie nosowości również przed spółgłoskami zwartymi. 4. Obecnie w gwarach niemodlińskich notuje się już tylko resztki mazurzenia, choć niewątpliwie był to teren pierwotnie mazurzący.

Obszar na prawym brzegu Odry, od Dziergowic po Góraźdże, zaś na wschodzie po miejscowości Chechło, Żędowice, Zawadzkie, zajmują gwary powiatu strzeleckiego, zwane też gwarami Kobylorzy. Północną ich granicę wyznacza zasięg mazurzenia (por. wyżej), oddzielając to niemazurzące narzecze od mazurzących gwar opolskich Krysioków. Gwary strzeleckie charakteryzuje: 1. Kontyuant staropolskiego długiego *a* w postaci dwugłoski *ol*: *dziold*, *trołwa*. 2. Monoftongiczna wymowa kontyuantów dawnego krótkiego i długiego *o*, wyjąwszy labializację nagłosowego *o*-. 3. Nosówka przednia realizowana jest w postaci szerokiej po spółgłoskach twardych, a więc *gaś*, *kaś*, jak też w wygłosie: *kupią tą suknią* (sąsiednie gwary toszecko-gliwickie mają postać odnosowioną *-a*: *kupia ta suknia*). W środku wyrazów po spółgłoskach miękkich nosówkę przednią wymawia się jak nosowe *y*: *mıyso*, *piynta*. Nosówka tylna realizowana jest jako nosowe *ó*: *dómb*, *kónt*. Przed spółgłoskami zwartymi obie nosówki ulegają rozszczepieniu: *chańc*, *dómb*, *piyńc*, czym odróżniają się od lewobrzeżnych gwar głogóweckich i niemodlińskich. 4. Brak mazurzenia.

Gwary powiatu opolskiego, tzw. Krysioków, różnią się od gwar strzeleckich w zasadzie tylko mazurzeniem, mówi się tu: *colpka*, *syja*, *zaba*. Jednakże im dalej na północ od Opola, tym więcej cech łączy je z gwarami północnego Śląska. Dyftong kontynuujący pochylone *a*

pojawia się w postaci *ól: kółzaniy* ‘kazanie’, *trólwa*, czasem element wargowy zanika i słyszymy *ptók*, *trówa* (Dobrzeń, Turawa, Siolkowice Stare). Na krańcach obszaru zjawia się też dyftongiczna wymowa dawnego krótkiego *o* jako *oe*. Dyftong ten jest niestabilny, stąd usłyszeć można różną jego artykulację, raz bliższą głosce *o*, innym razem głosce *e*, spotyka się też wymowę w postaci *łe*, np. *koeza*, *mlykle*, *noega*, *prosoe*, *głewa*.

Za odrębne ugrupowanie przyjmuje się gwary powiatu oleskiego. Mają one niejednolity charakter. Wschodnią część powiatu zajmują gwary pogranicza śląsko-małopolskiego z monoftongiczną wymową *á* pochylonego: *dziód*, *trowa*. Gwary położone w północno-zachodniej

części powiatu nie różnią się w istocie rzeczy od gwar opolskich Krysiaków.

Północną część Śląska Opolskiego zajmują gwary należące historycznie do zespołu gwar dolnośląskich. Należą tu resztki gwar brzeskich (Stare Kolnie, Stobrawa, Karłowice, Mąkoszyce, Tarnowiec) oraz narzecze namysłowskie wraz z gwarami kluczborskimi. Do ich cech charakterystycznych należą: 1. Dyftongiczna wymowa dawnego długiego *a* najczęściej w postaci dyftongu *ól: dzióld*, *trólwa*. Na skutek tendencji do redukcji elementu wargowego dyftongu można usłyszeć wymowę: *majślók*, *piósek*. 2. Dyftongiczna wymowa kontynuanta dawnego długiego *o* w postaci *óy* a nawet *ły: góyra*, *wóyz*. Podobnie

dyftongiczną artykulację ma kontyuant dawnego krótkiego *o*, głoska wymawiana jest jako *oe*, *łe* lub *e: łewies*, *koewól*. 3. Artykulacja nosówek jak w gwarach opolskich. 4. Mazurzenie. 5. W gwarach kluczborskich spotykamy końcówkę *-ta* w 2. os. l. mn. czasu teraźniejszego, np. *leżyta*, *pijeta*, *robita*, której nie spotykamy w innych gwarach śląskich.

W porównaniu ze zróżnicowaniem fonetycznym stosunkowo jednolita jest odmiana wyrazów. Natomiast kolejne właściwości różnicujące uwidaczniają się w słownictwie. Jednak omówienie tych kwestii ze względu ich rozległość i złożoność wykracza już poza ramy tej publikacji.

Bogusław Wyderka

Sylwetki

Prof. dr hab. Walenty Dobrzyński

(1920 –1999)

Prof. dr hab. Walenty Dobrzyński był zasłużonym pracownikiem naukowym Katedry Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej we Wrocławiu i w Opolu. Urodził się 28 października 1920 r. w Adamowie w powiecie mławskim na Mazowszu. Do szkoły podstawowej, którą ukończył w 1935 r., uczęszczał w Trzcincu i Radzanowie nad Wkrą. Warunki materialne rodziców nie pozwoliły mu na kontynuowanie nauki w szkole średniej. W marcu 1939 roku zgłosił się jako ochotnik do wojska polskiego. Służył w 21. pułku piechoty w Warszawie. Na kilka dni przed wybuchem II wojny światowej batalion, w którym służył, został przeniesiony do Trok w pobliżu

Wilna. W czasie stacjonowania na Wileńszczyźnie zachorował na zapalenie stawów i trafił do szpitala w Wilnie, dzięki czemu uniknął niewoli sowieckiej. W czasie wojny został deportowany przez ówczesne władze litewskie w głąb Litwy. Mieszkał w miejscowości Żagare, gdzie pracował u Litwinki jako robotnik rolny do 1945 roku. Lata pobytu na Litwie wspominał dobrze, w tym czasie nauczył się języka litewskiego. W 1945 r. wrócił do Polski i osiedlił się w Górze Śląskiej na Dolnym Śląsku, gdzie w 1950 r. ukończył szkołę średnią. W tym samym roku zapisał się na filologię polską w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej we Wrocławiu, którą

ukończył w 1953 roku, uzyskując dyplom I stopnia. Od 1 września 1953 r. został zatrudniony przez prof. dra Stanisława Rosponda na stanowisku asystenta w Katedrze Języka Polskiego PWSP we Wrocławiu, a od 1 września 1954 r. w WSP w Opolu.

Tytuł magistra filologii polskiej uzyskał na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego w 1955 roku. Stopień doktora nauk humanistycznych nadała mu w 1961 r. Rada Wydziału Filologiczno-Historycznego w Opolu, na podstawie rozprawy *Gwary powiatu niemodlińskiego*, cz. I. *Fonetyka*, a stopień doktora habilitowanego – Rada Wydziału Filologicznego Uniwersytetu



Prof. dr hab. Walenty Dobrzyński

Wrocławskiego w 1974 r., na podstawie rozprawy habilitacyjnej *Z badań nad rozwojem polskich deminutywów*, cz. I. *Historyczny rozwój rzeczowników z formantem –ę na tle słowiańskim*. Na stanowisko docenta został powołany w 1970 r. Tytuł profesora nadzwyczajnego nadano mu w 1989 r.

Zainteresowania naukowe prof. dra hab. W. Dobrzyńskiego koncentrowały się wokół dialektologii polskiej, historii języka polskiego, słowotwórstwa, słownictwa i onomastyki. Jego dorobek naukowy wynosi kilkadziesiąt prac drukowanych. Znajdują się wśród nich: książki, rozprawy, artykuły, recenzje. Na szczególne uznanie zasługują prace poświęcone dialektologii, w tym gwarom śląskim. Zbadał i wnikliwie opisał gwary na obszarze powiatu niemodlińskiego. Informację wstępną o podjętych badaniach gwarowych zawarł w Komunikacie nr 7 Instytutu Śląskiego w Opolu pt. *Badania dialektologiczne w powiecie niemodlińskim* (Opole 1958). Wynikiem tych badań jest wspomniana praca *Gwary powiatu niemodlińskiego*, cz. I. *Fonetyka* (Wrocław 1963), cz. II: *Morfologia, Teksty gwarowe* (Wrocław 1967). Jest to opis języka śląskiej ludności au-

tochtonicznej, która w tym powiecie jeszcze się zachowała, a mianowicie: w Golczowicach, Naroku, Karczowie, Sowinie, Kuźni-Ligocie, Starej Jamce, Piechocicach i Puszczyń. W przejrzysty sposób przedstawił stronę głosową badanych gwar. Potwierdził tezę o archaiczności gwary śląskiej i należycie udokumentował to zagadnienie. Autor stwierdził m.in.: „Stan taki jest wynikiem historycznego rozwoju gwary śląskiej, która po odpadnięciu Śląska od Polski została na kilka wieków pozbawiona bliższych kontaktów z pozostałymi jej dzielnicami i dlatego trwała w izolacji, zachowując swój stan pierwotny”.

W części drugiej omówił budowę słowotwórczą badanych gwar. Jest to bardzo cenny rozdział rozprawy, gdyż słowotwórstwo gwar śląskich było dotychczas słabo opracowane. Na uwagę zasługują liczne wyrazy złożone: *chwalidupa* obok *chwali-dupka* ‘osoba, która się chwali’, *kłapiduda* ‘partacz’, *kopidół* ‘grabarz’, *stawinoga* ‘przezwisko człowieka kulawego’, *śmierdzirobotka* ‘leń’ i inne. Sporo miejsca poświęcił odmiennie rzeczowników, przymiotników, zaimków i czasowników.

Na szczególną uwagę zasługują liczne teksty gwarowe (60) zapisane w Naroku, Niewodnikach, Golczowicach, Karczowie, Sowinie, Kuźni-Ligocie, Starej Jamce, Piechocicach i Puszczyń. W prezentowanych tekstach znajdują się opowiadania o różnej tematyce. Obejmują one wspomnienia z przeszłości, opisy obrzędów, wierzeń, realia z życia codziennego, przygody, bajki itp.

Teksty gwarowe z powiatu niemodlińskiego zapisane przez W. Dobrzyńskiego znajdujemy także w *Śląskich tekstach gwarowych* pod red. A. Zaręby (Kraków 1961) i *Zróżnicowaniu narzecza śląskiego* S. Bąka („Prace i Materiały Etnograficzne”, Wrocław 1963, t. XXIII).

Badał też śląskie słownictwo gwarowe. Opracował *Nazwy narzędzi rolniczych we wsi Sowin pow. niemodlińskiego* (1962). Dla *Słownika gwar śląskich* w Instytucie Ślą-

skim w Opolu zebrał słownictwo gwarowe w Chrząstowicach (8 tys. haseł), Sowinie (8 tys.), Kujakowicach (5 tys.). Dla Lingwistycznego Atlasu Ogólnosłowiańskiego (Warszawa–Moskwa) opracował materiały gwarowe we wsi Krzanowice w powiecie raciborskim. Zajmował się także gwarami przemieszanymi na Śląsku Opolskim. Badania tego typu prowadził w Kostowie w powiecie kluczborskim. Materiały w liczbie 8 arkuszy złożył w Instytucie Śląskim w Opolu.

Kilka prac poświęcił gwarom mazowieckim, a m.in. *Słownictwu wsi Adamowa* w powiecie mławskim (1957). Obszerny *Słownik gwary Adamowa* (3 tys. haseł) przekazał do Pracowni Słownika Gwar Polskich PAN w Krakowie.

W zakresie historii języka na szczególne uznanie zasługuje jego dwuczęściowa praca *Z badań nad rozwojem polskich deminutywów*: I. *Historyczny rozwój rzeczowników z formantem –ę na tle słowiańskim* (Wrocław 1974, ss. 113) i II. *Apelatywne spieszczenia dezintegralne* (Wrocław 1988, ss. 124). Na szerokim tle porównawczym przedstawił rozwój wyrazów zdrobniających z różnymi przyrostkami. Problematyki tej dotyczy również kilka innych artykułów.

W dorobku naukowym prof. W. Dobrzyńskiego uwidaczniają się także prace naukowe z dziedziny onomastyki, a głównie antroponimii. Należy tu wymienić takie artykuły, jak: *Przezviska ludowe z powiatu niemodlińskiego* (1966), *Nazwiska Ślązaków z powiatu niemodlińskiego* (1967), *Słowotwórstwo imion w gwarze Adamowa i okolicy* (1973). O toponimii traktuje w rozprawie *Nazwy terenowe we wsi Adamowo w powiecie mławskim* (1966).

Bibliografia prac prof. W. Dobrzyńskiego (1957–1987) znajduje się w *Zeszytach Naukowych WSP w Opolu. Językoznawstwo XII*, Opole 1989.

Prace naukowe W. Dobrzyńskiego zostały wysoko ocenione w czołowych czasopismach polskich. Należy podkreślić, że stanowią one

poważny wkład do nauki polskiej w dziedzinie językoznawstwa polskiego i slawistycznego, a szczególnie dialektologii.

Prof. dr hab. Walenty Dobrzyński miał również duże osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej, w procesie kształcenia kadry naukowej i działalności organizacyjnej. Wypromował ponad 220 magistrów filologii polskiej (200 w WSP w Opolu i 20 w WSP w Częstochowie). Był recenzentem w czterech przewodach doktorskich. W latach 1974–1975 był wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej w WSP w Opolu. Był lubiany i szanowany przez młodzież studencką oraz współpracowników. Uczestniczył w różnych pracach społecznych na rzecz uczelni i środowiska.

Prof. dr hab. W. Dobrzyński był członkiem wielu towarzystw i instytucji naukowych, w tym m.in.: Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Instytutu Śląskiego w

Opolu, Komisji Językoznawstwa PAN Oddział w Katowicach, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego.

Za działalność naukową i dydaktyczno-wychowawczą otrzymał wiele pism i listów pochwalnych, pisemnych podziękowań i wyrazów uznania, kilkanaście dyplomów, wiele nagród rektorskich i ministerialnych oraz odznaczeń, a m.in.: Nagrodę Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki III stopnia za osiągnięcia naukowe (1974), Honorową Złotą Odznakę Związku Młodzieży Wiejskiej (1967), Odznakę „Zasłużonemu Opolszczyźnie” (1973), Złoty Krzyż Zasługi (1973), Odznakę za Zasługi dla Miasta Opola (1975), Medal Komisji Edukacji Narodowej (1977), Medal „Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu w służbie socjalizmu i nauki” (1979), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1982), Medal 40-lecia Polski Ludowej (1984).

Ale sylwetka prof. W. Dobrzyńskiego nie byłaby pełna, gdybyśmy nie wspomnieli o jego pogodnym

stosunku do otaczającej nas rzeczywistości.

W czasie zajęć dydaktycznych, gdy zauważył, że studenci są zmęczeni, dla odprężenia opowiedział niekiedy dowcip. Spośród wielu jemu przypisywanych przytoczę dwa:

* Studentka filologii polskiej pewnego uniwersytetu przyjechała na ferie świąteczne do domu i mówi do matki – mam, *jezdem* w ciąży. A mama na to – to ja cię po to posłałam na studia, żebyś mówiła *jezdem*?!
Dało się słyszeć – *to była mama!*

* Jaka to część mowy – *pocalunek*? Padały odpowiedzi poprawne. Wykładowca na to, że nie, bo to spójnik!

Prof. dr hab. Walenty Dobrzyński to znacząca i barwna postać w historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu i Uniwersytetu Opolskiego.

prof. zw. dr hab. Feliks Pluta

Początki opolskiego Urzędu Stanu Cywilnego

Z początkiem kwietnia 1945 roku Wojciech Poliwoła powrócił z Katowic do rodzinnego Opola z etatem urzędnika stanu cywilnego miasta Opola. Jego powrót do piastowskiego grodu nie był wcale pewny – najpierw otrzymał nominację na radcę prawnego do Starostwa Powiatowego w Strzelcach Opolskich. Kolejna nominacja na stanowisko burmistrza w Leśnicy nie spełniła jego oczekiwań. Dopiero druga zmiana przydziału służbowego w pełni za-

spokoiła jego aspiracje: prezydent miasta Opola dr Maksymilian Tkocz powierzył mu kierownictwo Wydziału Społecznego, do którego należały: Urząd Stanu Cywilnego, Oddział Ewidencji Ruchu Ludności, Referat Szkód Wojennych oraz Referat Wojskowy. Wojciech Poliwoła pełnił też szereg ważnych funkcji społecznych – był członkiem Kolegium Urzędów Niezrzeszonych i Komisji: Weryfikacyjnej, Repatriacji i Osadnictwa oraz Wysiedleńczej.

Polskie urzędy stanu cywilnego na Śląsku Opolskim początkowo funkcjonowały w oparciu o pruskie ustawę z 6 lutego 1875 roku „O urzędowym stwierdzeniu stanu osobowego i o zawieraniu małżeństw”, z uwzględnieniem zmian wprowadzonych przez niemiecki kodeks cywilny i późniejsze przepisy prawne. Niemieckie rejestry należało niezwłocznie zamknąć i założyć nowe rejestry oraz prowadzić je według dawnych ustalonych

wzorów polskich, wyłącznie w języku polskim. Podział terytorialny USC pozostawał ten sam, jaki istniał przed objęciem terenu Śląska Opolskiego przez władze polskie.

Zadania i obowiązki USC precyzowała tymczasowa instrukcja wewnętrzna USC z czerwca 1945 r. Najważniejsze z nich to rejestracja urodzin, małżeństw i zgonów. Ważnym zadaniem było udzielanie ślubów oraz wcześniejsze czynności związane z przyjmowaniem zapowiedzi, a także wszelkie sprawy związane z przyznaniem ojcostwa, adopcji, udzieleniu nazwiska i uznaniu dzieci za nieślubne. Urzędnicy USC zbierali i zestawiali także dane statystyczne o naturalnym ruchu ludności, sporządzali listy osób w wieku poborowym i prowadzili ewidencję osób uchylających się od służby wojskowej, dokonywali zmian i sprostowań w dokumentach.

Pierwszą obsadę personalną opolskiego urzędu stanowili: Wojciech Poliwoda – kierownik, Wincenty Ostrowski – zastępca, Zbigniew Waluga – referent oraz małaletnia Ludmiła Wawrzynek. Po wyjeździe Zbigniewa Walugi na Zachód, jego miejsce zajęła Zofia Poliwodzianka.

Początkowo urzędowanie w opolskim Ratuszu sprowadzało się do czynności natury porządkowej i organizacyjnej, tj. zorganizowania wyposażenia urzędu. Po uprzątnięciu bałaganu można było przystąpić do zapoznania się ze stanem akt poniemieckich, ich porządkowania oraz inwentaryzacji. Szczegółowe informacje z przebiegu prac odnajdujemy w sprawozdaniach kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Wojciecha Poliwody. Już 17 kwietnia zgłoszono dwa pierwsze zgony, które nie mogły zostać zarejestrowane w księgach z braku pieczęci urzędowych oraz rejestrów. W tym przypadku poprzestano na sporządzeniu odnośnych protokołów.

Prace inwentaryzacyjne trwały ponad miesiąc, w tym czasie zakończono porządkowanie akt pomocniczych i zasadniczych roczników 1874–1944. Kontynuowano sporzą-

danie formularzy (we własnym zakresie), założono rejestr urodzeń, skorowidz do rejestru urodzeń i zgonów oraz rejestry poboczne do rejestru urodzeń i zgonów. W tym czasie również przyjęto 41 interesantów, zgłoszono 17 wypadków zgonów i dwa urodzenia oraz wywieszono jedną zapowiedź ślubu.

Pierwsze „dziecko pokoju” urodziło się w Opolu 9 maja 1945 r. – była nim Maria Teresa Ledwig z Komprachcic, córka szczęśliwych rodziców Konrada i Marii z domu Jurek.

W następnym okresie liczba interesantów opolskiego urzędu sukcesywnie wzrastała, pomimo początkowej nieufności ludności rodzimej, a zwłaszcza repatriantów, do urzędowych form zawierania związku małżeńskiego. Jak pisał Wojciech Poliwoda: „Uznawali bowiem tylko śluby kościelne (już tradycyjnie), które w świetle obowiązujących w 1945 r. przepisów prawnych mogli zawierać bez przeszkód. Twierdzili wówczas, że ślub w „Zaksie” (tak nazywali z rosyjska Urząd Stanu Cywilnego) nie jest im potrzebny. Jednak z biegiem czasu, gdy namacalnie odczuli skutki prawne takiego stanowiska na tle urodzonych dzieci, trafiali do Urzędu Stanu Cywilnego, w którym trzeba było przysposabiać swoje dzieci przy okazji zawarcia ślubu cywilnego”. Ponieważ zawieranie małżeństw odbywało się nadal na podstawie ustawodawstwa poniemieckiego, zatem obowiązywała wyłącznie forma ślubu cywilnego. Ślub kościelny mógł się odbyć po uprzednim zawarciu ślubu cywilnego.

W obliczu ciężkiej sytuacji materialnej społeczeństwa po zakończonej dopiero co wojnie, kierownik urzędu postulował, „by w przypadku faktycznego stwierdzenia niezamożności proszącego [...] bądź częściowo, bądź całkowicie zwolnić od opłaty stempłowej”. A nie były to wcale niskie opłaty, np.: od aktu zezwolenia na zmianę imienia – 50 zł, w przypadku zmiany nazwiska, względnie imienia i nazwiska – 500 zł. Dla porównania opłata stemplo-

wa od zaświadczenia narodowości polskiej wydanego przez Komisję Weryfikacyjną wynosiła jedynie 25 zł.

Ważną przeszkodą, szczególnie dla repatriantów, stanowiły bardzo częste braki wymaganych prawem dokumentów i metryk niezbędnych przy zawieraniu związku małżeńskiego. Także w tej kwestii Wojciech Poliwoda zwrócił się do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego upoważnionego do wystawiania tego rodzaju dokumentów, by ten poszedł zainteresowanym na rękę.

Pierwszą parą małżeńską w Opolu, która 11 lipca 1945 r. zawarła związek małżeński, byli: mgr Henryk Janus, ówczesny wicestarosta opolski i Maria Jerin z d. Bartczak, sekretarka Starostwa Powiatowego w Opolu.

11 listopada – jako 61. para – w opolskim Urzędzie Stanu Cywilnego zawarli związek małżeński Ryszard Hajduk, dziennikarz z Opola i Zofia Poliwodzianka, sekretarka Zarządu Miejskiego w Opolu. Z powodu nazbyt bliskiego pokrewieństwa z panną młodą kierownik urzędu powinien był wyłączyć się z tej czynności urzędowej, lecz jak sam wspomina: „nie chciałem sobie odebrać tej jednorazowej okazji życiowej do udzielenia ślubu mojej siostrze, tu, w historycznym opolskim ratuszu. A w dodatku świadkami tegoż ślubu byli: mój brat Józef i szwagier Alojzy Smolka. Było to niepowtarzalne curiosum”.

Ogółem w roku 1945 Wojciech Poliwoda połączył węzłem małżeńskim 139 par, w księgach urodzeń odnotował 216 zapisów, natomiast zgonów – 871.

Z kierowania opolskim USC Wojciech Poliwoda zrezygnował we wrześniu 1946 r. na skutek nałożenia się zbyt wielu obowiązków zawodowych, zbyt niskich, nie pozwalających na utrzymanie licznej rodziny zarobków oraz pogarszającego się stanu zdrowia. Wkrótce objął funkcję kierownika administracyjnego Teatru Ziemi Opolskiej.

Modne Ślązaczki na starych fotografiach

Halina
Nicieja

Znakomity francuski historyk obyczajów François Buoher (1885-1966) w swej tłumaczonej na wiele języków monumentalnej monografii pt. „Historia mody”, w której kreśli dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do połowy XX wieku, spojrzął na ten fascynujący problem głównie przez pryzmat kultury romańskiej i anglosaskiej. Cała słowiańszczyzna potraktowana jest tutaj zupełnie marginalnie. Myślę, że wiąże się to z faktem, iż nie miał na ten temat dostatecznej literatury, bo w krajach słowiańskich ciągle w wielkim zanedbaniu jest historia obyczaju. Jest ona wręcz lekceważona, traktowana jako coś niepoważnego. Tu ciągle pokutuje ogromna dominacja historii politycznej. Poza tym to zawsze do Polski przychodziła moda przede wszystkim z Zachodu, a nie na odwrót. Nic więc dziwnego, że w świetnej książce François Buochera, liczącej prawie 500 stron tekstu i 1054 ilustracje, nie ma ani jednej ilustracji przedstawiającej polskie ubiory, więcej – nie

został wymieniony ani jeden polski krawiec, kuśnierz, szewc, kapelusznik czy jakkolwiek stylistą mody.

Problem ten interesuje mnie od czasu, kiedy uległam pasji kolekcjonowania starych zdjęć, głównie śląskich i galicyjskich fotografów. Zdjęcia te, z końca XIX i pierwszych dekad XX wieku, które cieszyły się niezwykle popularnością wśród ówczesnego mieszczaństwa, mogą być znakomitym materiałem źródłowym do studiów nad ubiorem ówczesnych mieszkańców Śląska i Galicji. Może to stanowić uzupełnienie do monografii François Buochera.

W artykule niniejszym pragnę przedstawić kilka pięknych starych fotografii Ślązaczek, których urodę i ubiór zarejestrowali świetni fotografowie z Raciborza, Bytomia, Katowic, Głogówka, Strzelec Opolskich, Paczkowa itp.

Jeszcze jedna uwaga porządkująca. Czas, kiedy upowszechnia się fotografia, jest początkiem swoistej globalizacji Europy. Obowiązujący



w wytwornym towarzystwie ubiór zaczął się upowszechniać i pewne mody nabierały charakteru uniwersalnego. Wielcy krawcy tworzyli swoje olśniewające kreacje, które dzięki fotografiom trafiały do najmniejszych zakątków Europy.

Wówczas też teatr, a później film, zaczęły wywierać przemożny wpływ na modę. Wielkie artystki, jak Sarah Bernhardt, Marthe Régnier, Helena Modrzejewska czy Pola Negri współpracowały z wybitnymi krawcami, którzy dopasowywali ich toalety do typu urody. Rozprzestrzenianiu się mody sprzyjało też udoskonalanie środków transportu: pojawienie się samochodu, szybki rozwój kolei oraz organizowanie wielkich światowych wystaw w Paryżu, Wiedniu, Chicago czy Saint Louis. Pozwala-



ło to wszystko na zintensyfikowanie wymiany w różnych dziedzinach, nie tylko w intelektualnej, ale coraz wyraźniej w artystycznej i obyczajowej. Powstawały wówczas całe domy towarowe, w których wielcy dyktatorzy mody zaczęli kreować ubiory, od codziennych skromnych i praktycznych, do najbardziej wyszukanych i ekscentrycznych. Miała też na to wpływ rewolucja w produkcji nieużywanych dotychczas w ubiorach surowców. Jest to czas wielkiej inwazji bawełny oraz coraz bardziej wyszukanych materiałów syntetycznych.

Prześledzenie zmian w modzie od schyłku XIX wieku wymaga iście benedyktyńskiej pracy, bo należałoby prowadzić kwerendę archiwalną przez setki corocznych żurnali mody. Jest to zajęcie fascynujące, ale niemalże niewykonalne. Stąd przywołam tutaj tylko pewne bardzo charakterystyczne zjawiska odnośnie ubioru kobiecego w interesującej mnie epoce.

XIX wiek to czas panowania krynoliny, ale też czas, gdy modna stała się suknia, której punkt ciężkości został przeniesiony do tyłu, tworząc



na wysokości pośladków wzniesienie, tzw. puf, powstały na półkolistej konstrukcji z fiszbinów. Innym popularnym modelem była drapowana po bokach tunika z pufem. Stroju dopełniały fartuchy, także drapowane, oraz chusty pasujące do modnego wówczas wystroju salonu wypełnionego portierami, poduszkami, bibelotami.

W tym czasie wszystkie te przybrania, plisy, falbanki i riuszki bardzo obciążają sylwetkę kobiecą. I zachowane fotografie, również te zaprezentowane w książce Bouchera, znakomicie to ilustrują. Na niektórych widać, jak niebywale ciężkie konstrukcje nosiły na sobie wówczas kobiety.

Przyjrzyjmy się strojom kobiet żyjących na Śląsku na przełomie XIX i XX wieku, które jakimś cudem zostały zachowane na zdjęciach odnalezionych obecnie na strychach bądź w sekretnych szufladkach babć.

Warto również zwrócić uwagę na same zdjęcia z tego okresu, gdyż były one częstokroć swoistymi dziełami sztuki. Wklejano je w specjalną tekturową obudowę, niejednokrotnie o charakterze passe-partout, gdzie na awersie był zapis atelier fotograficznego z nazwiskiem właściciela, a na rewersie dokładny adres z numerami telefonów, z replikami medali, które dany fotograf zdobywał na wystawach europejskich, informacje o filiach zakładu oraz miejscu i czasie przechowywania klisz. Zdjęcia te miały częstokroć niezwykle piękną ornamentykę. W Opolu szczególnie celowali w tym Max Glauer, Paul Heimann i Erdmann Raabe.

Pierwsza z przedstawionych na str. 37 fotografii pochodzi z końca XIX wieku i ukazuje trzy damy na wycieczce w okolicach Opolą. Kobiety siedzą na okorowanych pniach w lesie. Ich suknie sięgają do samej ziemi i mają fason oraz wystrój raczej skromny. Każda z sukni zakończona jest stójką pod szyją, co świadczy o panującej wówczas modzie na taki krój. Każda z sukien posiadała również z tyłu mały puf



bądź głęboką dużą fałdę, na co wskazuje ułożenie ich przy siedzeniu, gdyż wyraźnie widać, że z tyłu sukni jest znacznie więcej materiału niż z przodu.

Kobieta z lewej, najstarsza spośród siedzących, ma spiczasto zakończony dołem, bardzo dopasowany stanik, pod którym kryje się z pewnością mocno zasznurowany gorset. W prawej ręce trzyma ciemną parasolkę, która miała chronić bądź przed słońcem, bądź była wyrazem zapobiegliwości, gdyby zmieniła się pogoda. W lewej dłoni trzyma lekki płaszczyk dołem mocno haftowany bądź modną wówczas pelerynkę. Każda z pań ma na głowie mały kapelusik bogato ozdobiony koronkami, tiulami, kokardami i piórami, osadzony na wysoko upiętej fryzurze.

Druga fotografia, wykonana w katowickim atelier Willi Lange, przedstawia kobietę w pięknym, dużym kapeluszu ozdobionym fryzowanymi, długimi strusimi piórami, zwanymi „amazonkami”. Stanik jej sukni wraz z rękawami obszty jest szyfonem, natomiast dekolt (zakończony wysoką stójką ściśle przy-

legającą do szyi) oraz mankiety wykonane są z białego tiulu, na którym gęsto naszyto drobne ciemne koraliki. Talię podkreśla szeroki pas prawdopodobnie z tafty. Z niej też wykonany jest duży kwiat upięty na piersi.

Na trzeciej fotografii, wykonanej w zakładzie Krispiena w Raciborzu przy ulicy Prudnickiej 3, stoi dama w bogato zdobionej białej sukni, małym, gęsto przybranym sztucznymi kwiatami i koronkami kapeluszu oraz z ciemną skórzaną torebką. Ręce od połowy palców powyżej nadgarstków okryte ma tiulowymi rękawiczkami bogato haftowanymi. Tak samo zdobiona jest tiulowa kamizelka zapinana kilkoma guzikami. Rękawy sukni od ramienia do nadgarstka pokryte są zakładkami. Suknia ma wysoką stójkę i szeroki pas.

Czwarte zdjęcie pochodzi z tego samego okresu co poprzednie, o czym świadczy podobny fason sukienki, w którą ubrana jest młoda dziewczyna z Paczkowa. Rękawy jej sukni też są pokryte zakładkami. Cały dekolt zakończony wysoką stójką oraz przedłużone mankiety rękawów są z haftowanego tiulu. Stójkę w sukni wykończona jest misterną koronką. We włosy dziewczyna ma wpiętą z tyłu prawdopodobnie dużą kokardę. Na szyi ma delikatny łańcuszek sięgający aż do pasa. Secesyjny kształt oparcia fotela potwierdza pochodzenie zdjęcia

z przełomu wieków. Fotografia powstała w atelier Richarda Straucha w Paczkowie. Mimo że Paczków od Raciborza dzieli kilkadziesiąt kilometrów, moda kobieca jest ta sama.

Wszystkie cztery przedstawione fotografie pokazują sylwetkę kobiety z przełomu wieków. Mimo iż nie noszono już turniury, to gorset mocno podkreślał talię i wypuklał piersi. Spódnica była płaska z przodu (często tylko do kolan, bo dołem mogła być zdobiona pliskami, falbankami, zakładkami itp.) i opadała do ziemi, układając się w tzw. koronę. Z tyłu natomiast na wysokości pośladków było najczęściej konstruowane wzniesienie – pod koniec XIX wieku budowano konstrukcję z fiszbinów, tworząc puf, potem wszywano poduszki, by uzyskać efekt wzniesienia lub też tworzono duże, głębokie fałdy. Kołnierze sukni były wysokie, sztywne i przylegały mocno do szyi. Kapelusze jednak były różnych rozmiarów.

Następne trzy fotografie przedstawiają kobiety w śląskich strojach ludowych. Najcenniejsze jest zdjęcie wykonane w atelier Gustawa Dietricha w Głogówku, który miał też swą filię w Krapkowicach. Zdjęcie pochodzi z 1884 r. i przedstawia Elżbietę Bauermann w stroju – jak informuje napis z fotografii – głogóweckim. Około dwudziestoletnia dziewczyna ubrana jest w jasną, szeroką spódnice, ozdobioną u dołu

naszytymi atłasowymi pasami oraz czarny kaftanik. Okryta jest piękną wzorzystą chustą z frędzlami, a przepasana jest jedwabnym ciemnym fartuchem. Na głowie, przeciwieństwie do mieszczek, ma futrzany biały czepiec z nausznikami

Następne zdjęcie pochodzi z atelier Tomasza Tschentschera (po polsku Cięciera), który miał swe laboratorium w Królewskiej Hucie (Chorzów) i w Mysłowicach. Fotografia pochodzi z 1901 r. Przedstawia prawdopodobnie dwie siostry w typowych śląskich spódnicach do kostek i kaftanach. Obie swą pobożność manifestują wiszącymi na szyi krzyżykami.

Kolejna fotografia pochodzi z atelier Karla Mihatscha (Karola Michacza) w Strzelcach Opolskich. Przedstawia staruszkę w wielkiej ciemnej (prawdopodobnie brązowej) chuście ozdobionej frędzlami, jasnej bluzce zakończonej u dołu bogatym haftem, spódnicy oraz ciemnym fartuchu. W rękach trzyma rzecz dla niej najważniejszą – książeczkę do nabożeństwa.

Siedem fotografii ilustrujących modę kobiet nie z pierwszorzędnych salonów Paryża, Wiednia czy Londynu, a z niewielkich miast śląskich, a ile mówią o historii europejskiej mody i obyczaju.

Halina Nicieja



Opolskie źródła

Na Śląsku Opolskim spotkać można wiele większych lub mniejszych źródeł o znacznych walorach przyrodniczych, krajobrazowych oraz kulturowych. Do największych i najbardziej interesujących należy Srebrne Źródło położone niedaleko Dębskiej Kuźni koło Opola. W małej śródleśnej dolince, wśród starych drzew wybija niezliczona ilość drobnych źródełek, z których wypływa wartki strumień będący dopływem rzeki Jemielnicy. Uroki tego źródła i okolicznych lasów doceniono już w XVIII w. Już wtedy okoliczni mieszkańcy, w niedzielę i święta, spotykali się tu na wspólnych zabawach. Srebrne Źródło było również miejscem spotkań leśników oraz hutników pracujących w pobliskiej Hucie Małapanew w Ozimku, którzy organizowali tu uroczystości z okazji św. Floriana. Niedaleko od tego miejsca, od momentu powstania w 1856 r. linii kolejowej Opole – Tarnowskie Góry, zbu-

dowano niewielką letnią stacyjkę, na której w dni świąteczne zatrzymywał się pociąg z mieszkańcami Opola. Młodzi bawili się przy muzyce, a starsi opolanie zapewne szukali tu chwili wytchnienia i spokoju w trakcie słuchania śpiewu ptaków oraz zbierania jagód i grzybów. Na strumyku zrobiono w tamtych czasach tamy i spiętrzenia wody, gdyż zarybiono go pstragiem. Wody Srebrnego Źródła służyły również z tajemnej mocy. Panny obmywały w niej swe lica, aby były gładkie i rumiane. W sąsiedztwie źródła rośnie okazałych rozmiarów sosna, zwana sosną św. Anny, objęta ochroną prawną w postaci pomnika przyrody. Mieszkańcy okolicznych wiosek pamiętają jeszcze o starym przekazie, według którego sosna ta ma magiczną moc. Należy objąć jej pień i wypowiedzieć życzenie, które się spełnia. Istnieje też pewna mroczna tajemnica związana z tym miejscem. Zawsze w południe, jeśli nawet jest

bezwietrznie, nad Srebrnym Źródłem szumią głośno drzewa, a czasem oblamują się konary. Okoliczni mieszkańcy wołają w południe nie zbliżać się do tego miejsca. Istnieje kilka tłumaczeń tego tajemniczego zjawiska. Ponoć szukają tu siebie dusze dawnych kochanków, dla których źródło było miejscem ich potajemnych spotkań. Według innej legendy, to duchy kupców i zbójców sprzed wieków toczą tu swoje boje. Na brzegach źródła i strumienia spotkać można wiele rzadkich gatunków roślin. Znajduje się tu jedyne na terenie Śląska Opolskiego stanowisko chronionego cisa pospolitego w jego naturalnym siedlisku. Występują tu również inne chronione rośliny, np.: kwitnący na wiosnę krzew wawrzynek wilczełyko, przylaszczka pospolita oraz żywiec cebulkowy, którego kwiaty zapylane są przez mrówki. Nad brzegiem Srebrnego Źródła rośnie również górską rośliną, spotykana dosyć często w Sude tach i Karpatach - lepiężnik biały, kwitnący wczesną wiosną przed rozwojem liści. Obszar ten już na początku XX w. był chroniony na prawach rezerwatu. Status rezerwatu krajobrazowego posiadał również po wojnie, do końca lat 50. W późniejszym czasie, z nieznanego powodu obiekt ten został usunięty z listy rezerwatów województwa opolskiego. Obecnie czyni się starania ponownego objęcia tego terenu ochroną.

Ciekawe źródło znajduje się również w okolicach miejscowości Leśna koło Olesna, które daje początek Budkowiczance. Teren w otoczeniu źródła pokrywają rozległe piaszczyste wydmy, porośnięte lasami sosnowymi, po których można się spodziewać raczej braku wody. Tym dziwniejsze jest występowanie



Srebrne Źródło.



Źródło Stoczek.

źródła bardzo smacznej i zimnej wody, tak obfitego, że daje początek rzece, którą już za źródłem trudno przeskoczyć. W najbliższym jego sąsiedztwie wykształciło się wiele interesujących zbiorowisk roślinnych, w tym rzadkich szuwarów i turzycowisk. Obszar ten proponuje się objąć ochroną w postaci stanowiska dokumentacyjnego przyrody nieożywionej.

W sąsiedztwie Wilczego Stawu położonego koło Głubczyc, w jednej z najpiękniejszych okolic Obszaru Chronionego Krajobrazu Las Głubczycki również znajduje się ciekawe źródło, z którego wypływa strumień będący dopływem Straduni. Nad jego brzegami rosną rzadkie w Polsce obrazki alpejskie. Jest to gatunek należący do rodziny obrazkowatych, który charakteryzuje się oryginalnymi kwiatostanami o bardzo specyficznej budowie. Do tej grupy roślin należy również znane z kwaciarni egzotyczne anturium. Kwiaty roślin obrazkowatych należą do grupy tzw. kwiatów pułapkowych. Zebrane są w duże kwiatostany tworzące kolbę, która otoczona jest pochwiastym podkwiatkiem, rozszerzającym się u dołu w rozdętą komorę, a u góry szeroko otwartym. Czynnikiem zwabiającym owady jest żywa barwa kolby kwiatostanowej pokrytej kropelkami słodkiej cieczy oraz jej specyficzny zapach

przypominający odór rozkładającego się mięsa, który zwabia przede wszystkim muchy i chrząszcze. Owady usiłujące skorzystać z wymienionych „atrakcji” siadają na wewnętrznej, bardzo śliskiej powierzchni pochwowatego podkwiatka i wpadają do dolnej komory, zapylając kwiaty. Po zapyleniu kwiaty więdną, przestają wydzielać woń i uwięzione w nich owady uzyskują wolność. Obsypane pyłkiem mogą opuścić pułapkę, zwykle po to, aby natychmiast wpaść do następnej.

Do nie mniej interesujących tego typu obiektów zaliczyć należy źródło Siedem Źródeł w Porębie koło Góry św. Anny, źródła w Gąsiorowicach i w Centawie koło Jemielnicy, źródła w Czarnocinie koło Strzelc Opolskich oraz pięknie zagospodarowane źródła w Krośnicy koło Izbicka i Stoczek w Staniszczech Małych koło Kolonowskiego. Stoczek to malownicze źródło otoczone wydmami porośniętymi lasami mieszanymi oraz interesują-

cymi pod względem przyrodniczym łąkami i torfowiskami. Źródło to jest zagospodarowane i stanowi idealne miejsce odpoczynku, na którym dodatkowo można się napić bardzo smacznej i zimnej wody. Na podmokłych łąkach występuje wiele chronionych i rzadkich roślin. Do najciekawszych zaliczyć należy storczyka kukulkę szerokolistną, owadożerną rosiczkę okrągłolistną oraz ostrożeńca łąkowego. Na kwiatkach tego ostatniego często spotkać można efektownego chrząszcza kruszczycę złotawkę.

Część opolskich źródeł posiada cudowne właściwości lecznicze i uzdrawiające, stąd też nad kilkoma z nich zbudowano kaplice. Znajdują się one m.in. w Ujeździe, Dąbrówce Łubniańskiej koło Opola oraz w Gogolinie. Źródło w Ujeździe zwane źródłem Maryi, Studzionką lub Wodziczką już od niepamiętnych czasów słynęło z cudownych właściwości leczniczych. W 1794 r. Grzegorz Janas, wikary



Kaplica z cudownym źródłem w Ujeździe.



Kaplica ze źródłem w Gogolinie.

parafii w Ujeździe, z pomocą parafian wybudował nad tym źródłem pierwszą drewnianą kapliczkę. Obecnie nad źródłem znajduje się kaplica z XIX w., która jest połączona z kościołem parafialnym jako przedłużenie północnego ramienia kościoła.

Historia cudownego źródła w Dąbrówce Łubniańskiej rozpoczyna się w XVIII w., kiedy schorowany, zmęczony pracą rolnik Szymon Soppa natrafił na leśne źródło położone w sąsiedztwie jego pola i po napięciu się z niego wody odzyskał siły. Wiadomość ta bardzo szybko się rozniosła i źródło zaczęli odwiedzać okoliczni mieszkańcy w nadziei odzyskania zdrowia. Na drzewach w sąsiedztwie tego miejsca zaczęły pojawiać się dziękczynne krzyże i obrazy. Widząc to, Szymon Soppa postanowił wybudować w tym miejscu kapliczkę, jednak miejscowy leśniczy nie chciał początkowo wyrazić na to zgody. Zgodził się dopiero wówczas, gdy nagle zaczął tracić wzrok, a wyzdrowiał po wypiciu wody z cudownego źródła. Szybko zbudowano na źródle kapliczkę zwaną Studzionką, która stoi w tym miejscu do dnia dzisiejszego.

Kaplica nad źródłem w Gogolinie została zbudowana w 1801 r. z fundacji rodziny von Gaschin z Żyrowej, po tym jak ich córka w tym miejscu odzyskała wzrok. Według

ustnych przekazów, jej matce przyśniło się źródło, z którego zaczerpnęła wodę i przemyła niedowidzącej oczy. Nazajutrz powozem udała się z nieuleczalnie chorą dziewczynką do źródła i po przepłukaniu oczu córka hrabiny odzyskała wzrok. W dowód wdzięczności Gaschinowie wybudowali nad źródłem kaplicę pod wezwaniem Matki Boskiej. Od

tego czasu kaplica stała się miejscem kultu okolicznych mieszkańców, którym uzdrawiająca woda pomogła w wielu chorobach.

Malownicze źródło z uzdrawiającą wodą znajduje się również w okolicach Kamieńca koło Szumiradu. Woda wypływa z niego z trzech stron, stąd też od dawien dawna dopatrywano się w tym znaku krzyża i uważano ukryte w leśnych odstępach źródło za święte. O źródle zaczęto opowiadać już od połowy XIX w., przekazując z pokolenia na pokolenie historię cudownych uzdrowień, jakie miały się tu dokonywać. O niedowidzącym chłopcu, który po obmyciu twarzy wodą ze źródła odzyskał wzrok i o cudownych jej właściwościach, które powodowały bardzo szybkie gojenie się wszelkich ran. Można się tu również pomodlić, gdyż koło źródła znajduje się ustawiony przed laty malowniczy ołtarzyk, w którym znajduje się m.in. obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Miejsce to działa naprawdę leczniczo, szczególnie na skolataną duszę.

Krzysztof Spalek

Fot. autor

Krzystian Szafarczyk

Starzy poeci piszący o nadziei

Moi przyjaciele poeci postarzelisi
Dopadła ich jesień burolistna nie złota
I nie wrzosowo-bursztynowa
Skurczyli się dośrodkowo i dotrzewnie

Moi starzy przyjaciele
Bliżsi ziemi i Boga coraz bliżsi
Mają chore serca i piszą wiersze o miłości sadach
Dawidowych psalmach i soli płonącej

Moi starzy przyjaciele przygarniają bezdomne psy
Gwiazdy z nieba spadające robaczki świętojańskie
Aby jeszcze raz obok nich było pięknie i ciepło

Moi starzy przyjaciele zegnają też swoich starych przyjaciół
Za dziesięć złotych kupują czerwoną różę z czarną opaską
A potem piszą wiersze o nadziei i strumieniach rwących

Jubileusz chóru UO *Dramma per Musica*

Ćwierć wieku pod batutą

Jubileuszowy koncert Akademickiego Chóru Uniwersytetu Opolskiego *Dramma per Musica* rozpoczęto uwerturą z opery „Cyrulik sewilski”. Utwór ten był wstępem do blisko dwugodzinnej muzycznej uczty, przygotowanej z okazji 25-lecia zespołu.

Koncert odbył się 22 kwietnia w Filharmonii Opolskiej. W jego programie znalazły się utwory, które były wykonywane w trakcie 25-letniej historii chóru i miały w jego repertuarze szczególne miejsce. Stąd najpiękniejsze dzieła muzyki chóralnej, m.in. „Przybądź Duchu Święty” H. M. Góreckiego, „Już się

zmierzcha” Wacława z Szamotuł, „Locus iste” A. Brucknera oraz współczesne opracowanie fugi organowej g-mol J. S. Bacha. Nawiązaniem do początków zespołu było wykonanie „Somebody loves me” i „Soon” G. Gershwina. Utwory te zaśpiewał chór żeński.

W drugiej części koncertu wykonano „Te Deum” **Józefa Świdra**, jednego z największych polskich kompozytorów muzyki chóralnej. Utwór ten miał niedawno swoją premierę na festiwalu „Gaude Mater” w Częstochowie. Partie solowe śpiewali: **Katarzyna Trylnik** – sopran i **Czesław Gałka** – baryton. Chóro-

wi towarzyszyła orkiestra Filharmonii Opolskiej – dyrygowała **Elżbieta Trylnik**. „Te Deum” było dużym wyzwaniem dla chóru. Pracę, jaką zespół włożył w przygotowanie utworu, docenił obecny w filharmonii kompozytor. Chórzyści zaśpiewali więc na bis „Poloneza” Józefa Świdra.

Koncert jubileuszowy był efektem wielu miesięcy ciężkich prób. Dla wielu chórzystów był pierwszym większym doświadczeniem scenicznym. Większość śpiewających studentów, zanim przyszła do chóru, nie miała kontaktu z muzyką poważną. Tutaj muzyka stała się ich



Dramma per Musica podczas koncertu jubileuszowego.

pasją. O swojej pracy z młodzieżą dyrygentka i założycielka zespołu dr Elżbieta Trylnik mówi tak: – *Czasem trzeba zagrać na emocjach i na psychice młodego człowieka. Kiedy mówię mu, że utwór jest bardzo trudny, okazuje się, że zrobi go dużo szybciej niż inne, prostsze utwory. Przychodzi taki moment, że usłyszysz kilka pięknych akordów, zrozumie, że można zaśpiewać utwór, stosując różną dynamikę i artykulację. W końcu pierwszy koncert, pierwsze udane spotkanie z publicznością – to przeważnie jest dobry początek dalszej pracy.*

Chór *Dramma per Musica* powstał w 1980 r. przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Przez kilkanaście lat był chórem żeńskim. Koncertując zarówno w kraju, jak i za granicą, zyskał sobie duże uznanie. Kiedy WSP przekształcono w Uniwersytet Opolski, do składu żeńskiego dołączyli mężczyźni. Chór liczy obecnie ponad 60 osób. Śpiewają tu studenci różnych kierunków, nie tylko z uniwersytetu. Jest zespołem o dużej rotacji członków, mimo to od wielu lat utrzymuje wysoki poziom wykonawczy. Tym, co niewątpliwie przyciąga młodzież, jest



Siedzą: Elżbieta Trylnik i Katarzyna Trylnik. Z tyłu (od lewej): prorektor UO prof. Janusz Słodczyk, prof. Józef Świder, rektor UO prof. Józef Musielok i prorektor UO prof. Leszek Kuberski.

osobowość dyrygentki, jej spontaniczność i muzykalność. – *Idą za mną i jest to takie radosne śpiewanie, radosne muzykowanie. Chciałabym, żeby to się nigdy nie zatraciło, żebym zawsze miała siły, by w młodych ludziach wyzwalać ich energię, bo mają jej bardzo wiele, tylko nie zawsze wiedzą, czy wypada się nią dzielić z publicznością* – podkreśla Elżbieta Trylnik.

Jubileuszowy koncert w opolskiej filharmonii był tylko częścią tegorocznych planów artystycznych chóru. Zaraz potem zespół rozpoczął przygotowania do konkursu muzyki chóralnej wrocławskiego kompozytora Lucjana Laprusa. 15 maja br. we Wrocławiu zdobył Grand Prix konkursu i Nagrodę Publiczności.

Aleksandra Ślepecka

Pięć lat grania

W kwietniu bieżącego roku Studencka Orkiestra Kameralna *Sinfonietta Opoliensis* pod dyrekcją **dra Mariana Bilińskiego** obchodziła jubileusz pięciolecia swej działalności. Z tej okazji odbył się w Klubie Akademickim uroczysty koncert, na który zostali zaproszeni byli członkowie orkiestry. Przyszło sporo gości i fanów zespołu.

Uroczysty koncert poprzedziła krótka część oficjalna, w której wystąpił dr Marian Biliński. W imieniu rektora Uniwersytetu Opolskiego **prof. Józefa Musieloka** wręczył byłym członkom orkiestry podziękowania za wieloletnią pracę w ze-

spole. Odebrali je: **Arkadiusz Duchnik** – koncertmistrz, **Beata Janik** – skrzypce, **Maria Kozak** – skrzypce, **Jadwiga Łyczko** – skrzypce, **Kamil Zozak** – skrzypce, **Anita Jabczyńska** – skrzypce, **Krzysztof Biliński** – altówka, **Marta Stanisławska** – altówka, **Joanna Łyczko** – wiolonczela, **Joanna Bilińska** – saksofon, **Anna Koryciorz** – flet. Studencka Orkiestra Kameralna *Sinfonietta Opoliensis* liczy obecnie 8 członków. W okresie pięciu lat przewinęło się przez zespół bardzo wielu muzykujących studentów. Orkiestra grała na różnych uroczystościach w Opolu i na koncertach wy-

jazdowych. Trzykrotnie wystąpiła na Międzynarodowym Festiwalu im. Ignazego Reimanna. Bardzo często akompaniowała podczas występów Opolskiego Chóru Kameralnego.

Koncert z okazji pięciolecia prezentował bogaty program. W pierwszej części były zagrane m.in. utwory Mozarta, Bacha, Czajkowskiego z udziałem solistów: **Jadwiga Łyczko** – skrzypce i **Krzysztof Biliński** – altówka. W drugiej części wystąpił kwartet wokalny: **Żaneta Plotnik**, **Danuta Plotnik**, **Magdalena Gryciuk**, **Joanna Bilińska**. Kwartet wykonał dwie pieśni: „Taka cisza” i „Jak pięknie by mogło być”. W trzeciej części koncertu wystąpił Opolski Chór Kameralny i wspólnie z orkiestrą zostały wykonane utwory: „Aria” J. S. Bacha i „Swing low”

– spiritual. Wraz z solistką Joanną Bilińską – saksofon zostały wykonane utwory: „What a wonderfull world” i Moon River. Na koniec wszyscy mogli oklaskiwać młodego kompozytora, koncertmistrza, Arkadiusza Duchnika, którego „Krótki utwór” wykonała orkiestra. Świetnie bawili się zebrani, słuchając muzycznej humoreski „Eine Kleine Lachmuzik”, dowcipnie skomponowanej na kanwie popularnych utworów.

Spotkaniu towarzyszyła ekspozycja plakatów i zdjęć z różnych, ważnych wydarzeń z pięciu lat działalności. Po koncercie wszyscy składali życzenia muzykom i padło wiele pochwał i życzliwych słów. Wszyscy obecni na koncercie zostali następnie zaproszeni na skromny poczęstunek. **(B)**



Sinfonietta Opoliensis w trakcie jubileuszowego koncertu.

Ofka raciborska – księżna i dominikanka



Ziemia opolska jest ojczyzną wielu świętych i błogosławionych. Obok rodzeństwa Odrowążów: św. Jacka, bł. Czesława i bł. Bronisławy na uwagę niewątpliwie zasługuje żyjąca w XIV w. świątobliwa Eufemia z Raciborza, dominikanka wywodząca się z rodu piastowskich książąt. Mimo iż nie została ona oficjalnie wyniesiona przez Kościół na ołtarze, jej kult prywatny żywy jest od wieków na Śląsku.

Eufemia, córka księcia raciborskiego Przemysława i Anny, księżniczki mazowieckiej, córki Konrada II z Czerska, urodziła się prawdopodobnie pomiędzy rokiem 1299 a 1301. Imię Eufemia, które w średniowieczu często spolszczano na Ofemia lub po prostu Ofka, odziedziczyła po swojej babce ze strony ojca, żonie księcia Władysława opolskiego, a siostrze Przemysława wielkopolskiego.

Eufemia była wychowywana w atmosferze religijnej. Klimat rodzinny sprzyjał uformowaniu się powołania zakonnego. O. Florian Jaroszewicz w swym dziele *Matka świętych Polska albo żywoty świętych błogosławionych, wielebnych świątobliwych pobożnych Polaków i*

Polek (pierwsze wydanie – Kraków 1767) powiada, że młoda księżniczka raciborska „czystość swoją, jeszcze lat dwunastu nie dorósłszy, Panu Bogu poświęciła, ciało swoje postami, niespaniem, łożem twardym, biczowaniem aż do krwi, włosienicą ostrą, łańcuszkiem żelaznym, umartwiając”.

Podstawowe wykształcenie odebrała Ofka najpewniej od kapłanów związanych z raciborską kapitułą kolegiacką. Niektórzy biografowie, jak np. dominikanin pochodzący z Raciborza, o. Pius Bażan sugerują, że Eufemia mogła być oddana na wychowanie do klasztoru trzebnickiego. Jednakże dywagacje takie nie znajdują oparcia w materiale źródłowym. Większość wiadomości o tym okresie życia Ofki jest w sposób nierozdzielny spójona z legendami, nacechowanymi charakterystyczną dla pobożności ludowej religijną przesadą. Wiadomo natomiast, że przewodnikiem duchowym młodzieńczej Eufemii był sławny podówczas kaznodzieja i kanonista śląski, późniejszy inkwizytor Peregryn z Opola, występujący już w 1303 r. jako przeor konwentu dominikańskiego św. Jakuba w Raciborzu i spowiednik rodziny książęcej (figura Peregryna z Opola stoi na dziedzińcu Collegium Maius UO – przyp. red.).

Dwunastoletnia księżniczka zdecydowanie odrzuciła propozycje małżeństwa, najpierw z księciem brunszwickim, potem z margrabią brandenburskim, potwierdzając tym samym swój zamiar służenia Bogu poprzez realizację powołania zakonnego. 9 kwietnia 1313 r. Eufemia Piastówna przywdziała uroczyste habit i welon dominikański i prawdopodobnie w tym samym dniu złożyła śluby zakonne. Było to siedem lat po śmierci ojca Ofki, księcia Przemysława. Brat Eufemii, książę Leszek, mocą wydanego tego dnia dokumentu, zapewnił siostrze byt i utrzymanie w klasztorze. W wianie wniosła do wspólnoty zakonnej folwark Proszowiec pod Raciborzem z przyległościami, a później wsie Markowice, Lyski, Pogrzebień i Lubomię. Dobra te podarował Ofce jej brat.

Brakuje danych źródłowych na temat życia zakonnego Ofki przed rokiem 1341, kiedy to po raz pierwszy objęła urząd przeoryszy. Nie ulega raczej wątpliwości, że ściśle przestrzegając klauzury, nie opuszczała raciborskiego klasztoru aż do dnia swej śmierci, 17 stycznia 1359 r. Z pewnością odznaczała się zdrową pobożnością i umiłowaniem życia konsekrowanego, skoro została wybrana do pełnienia posługi przełożonej wspólnoty.

Co do pełnienia przez Eufemię tej najwyższej funkcji klasztornej, nie ma pełnej zgody wśród jej biografów. Ksiądz Jan Sosalla twierdzi, że „Eufemia vel Ofka była przeoryszą w raciborskim klasztorze dominikanek w latach 1341, 1343, i 1358. Potwierdzają to dokumenty, w których została wymieniona jako priorissa”. Kazimierz Jasiński, idąc za J. Woronieckim i J. Fijałkiem, podaje, iż można mówić o dwukrotnym sprawowaniu przez siostrę Eufemię urzędu przełożonej. Podobnie twierdzi Paweł Porwoł, znany i ceniony historyk ziemi raciborskiej. Z kolei Konstanty Prus, powołując się na biogram

autorstwa o. J. Woronieckiego zamieszczony w Polskim słowniku biograficznym uściśla, że istotnie Ofka została powołana na urząd przeoryszy około roku 1341, jednak już w 1344 lub 1345 r. prosiła prowincjała dominikanów Stanisława o zwolnienie. Na jej miejsce powołano siostrę Gertrudę. Ponownie Ofka pełniła ten urząd pod koniec życia. Co do tego zgodni są wszyscy autorzy. Podczas pobytu w klasztorze siostra Eufemia posługiwała się pieczęcią z łacińskim napisem: *S. Sororis. Offce, Ordis Pd.*, czyli „pieczęć siostry Ofki Zakonu Kaznodziejskiego”.

Imię Eufemii pojawia się w licznych dokumentach dotyczących transakcji kupna, sprzedaży i zamiany, co świadczy o jej znacznym wpływie na sprawy konwentu. Z jej woli powstało m.in. ok. 1340 r. w Raciborzu nowe bractwo Najświętszej Maryi Panny, agregowane do klasztoru dominikanek, a troszczące się o ubogich w mieście i w jego okolicach. W tym czasie w rozmównicy klasztornej sporządzony został akt notarialny z uwierzytelnieniem wystawionego dnia 22 sierpnia 1340 r. dokumentu, w którym książę Mikołaj raciborski zapisał klasztorowi bogate darowizny na prośbę Ofki. Równocześnie dbała o należyty poziom życia duchowego swych podopiecznych. Zabiegała o przestrzeganie surowych przepisów zakonnych, dotyczących m.in. milczenia zakonnego, zakazu spożywania posiłków w celach klasztornych i rozmównicy. Niewątpliwie jako przeorysza potrafiła łączyć ducha głębokiej pobożności z troskliwym zabieganiem o umocnienie i powiększenie fundacji swego ojca, księcia Przemysława.

Eufemia podczas pełnienia funkcji przełożonej klasztoru doznała wiele przykrości ze strony swego krewnego, księcia Mikołaja II opawskiego, który po bezpomożnej śmierci Leszka, brata Ofki, zajął księstwo raciborskie, przyłączając je do księstwa opawskiego. Nowy władca początkowo nie chciał respektować dawnych przywilejów klasztoru dominikanek, co skutkowało wnoszeniem przez przeoryszkę skarg podczas dominikańskich kapituł prowincjalnych w Legnicy, Toruniu i Krakowie. Jednakże po pewnym czasie książę Mikołaj nawiązał przyjazne stosunki z dominikankami w Raciborzu. Po śmierci swej żony – córki Przemysława raciborskiego w 1340 r. umieścił tam na wychowanie swoje trzy córki: Annę, Agnieszkę i Elżbietę wraz z ich nauczycielką Kunegundą. Wszystkie one, z wyjątkiem Anny, pozostały w klasztorze już na zawsze. Po latach także Anna, zostawszy żoną hrabiego Burcharda von Maidburga umieściła w roku 1354 swoją córkę u dominikanek w Raciborzu. W tymże klasztorze znalazła się ponadto Elenza, siostra księcia Władysława z Koźła, a nawet Anna, córka księcia Ziemowita z Mazowsza. Dzięki temu klasztor raciborski stał się ważnym ogniskiem życia religijnego, kultury i oświaty na Śląsku, sławą ustępując jedynie trzebnickim cysterkom.

Aby zabezpieczyć konwent przed mogącymi się zdarzyć w przyszłości zakusami ze strony władców świeckich, Ofka zdecydowała się oddać go w opiekę Stolicy

Apostolskiej. Papież Klemens VI, przychylając się do prośby, w dokumencie wydanym 2 lipca 1345 r. wszystkie posiadłości, dobra i dochody klasztorne przejął „w swoją i św. Piotra opiekę”.

Prawdopodobnie dzięki staraniom i zapobiegliwości Ofki, jeszcze przed objęciem przez nią funkcji przełożonej konwentu, możliwe okazało się dokończenie budowy klasztornej kościoła pw. Świętego Ducha, mimo klęsk żywiołowych, głodu i zarazy, która nawiedziła ziemię śląską w drugiej dekadzie XIV w. Piękną, gotycką świątynię poświęcił 29 września 1334 r. biskup wrocławski Nanker.

W roku 1334 papież Jan XXII zatwierdził powstałe w Raciborzu „bractwo ku czci Najświętszej Marii Panny”. Jako że Zakon Kaznodziejski zawsze w szczególny sposób zabiegał o jak najszersze rozpropagowanie kultu maryjnego, można z dużą dozą prawdopodobieństwa domniemywać, iż dominikanie założyli to bractwo dzięki wstawiennictwu Eufemii. Znana była ona bowiem szeroko ze szczerego nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu, Ducha Świętego i Maryi.

Bractwo Najświętszej Marii Panny posiadało specjalną księgę członków (tzw. Biała Księga – liber albus). Pierwszą osobą w niej umieszczoną była księżna raciborska Małgorzata, drugą – Eufemia Piastówna. Członkami bractwa były przez wieki wybitne osobistości duchowne i świeckie, zwące się „sługami Marii” lub „braćmi i siostrami w służbie Marii”. W wieku XV nazywano je „Wielkim Bractwem”, „Arcybractwem”, a od połowy XVII w. – „Bractwem Literackim”, chociaż z literaturą miało niewiele wspólnego, będąc raczej pobożną organizacją podobną do znanych nam sodalicii mariańskich. W roku 1934 obchodziło ono jubileusz 600-lecia swego istnienia. Pamięć o świątobliwej Ofce była wśród jego członków zawsze żywa.

W sobotę 8 grudnia 1358 r. w godzinach wieczornych przeorysza Eufemia sporządziła testament. Świadcami tego wydarzenia byli: książę raciborsko-opawski Mikołaj II, protonotariusz książęcy Franciszek, pleban z Hradca pod Opawą, rycerz Henryk zwany Hoberk, prowincjał polskiej prowincji dominikanów o. Piotr, spowiednik dominikanek raciborskich o. Jan oraz Piotr, syn Gotfryda, notariusz publiczny.

Cały swój prywatny majątek Ofka zapisała siostrzenicom, zakonnicom raciborskim Elżbiecie i Annie, z zastrzeżeniem, żeby z niektórych dóbr mogła także korzystać w równej mierze księżniczka mazowiecka Anna, także zakonnica w Raciborzu. Po śmierci Elżbiety i Anny miała ona odziedziczyć główną masę spadkową. Reszta miała przejść na własność klasztoru. Stosowne legaty otrzymali także dominikanie.

Kilka tygodni po sporządzeniu testamentu, w czwartek 17 stycznia 1359 r. księżniczka Eufemia Piastówna zmarła, spędziwszy 45 lat w raciborskim klasztorze sióstr Dominikanek. Jej zwłoki pochowano w krypcie kaplicy św. Dominika w przyklasztornym kościele pw. Świętego Ducha.

Wśród ludu śląskiego Ofka w zasadzie zawsze uchodziła za błogosławioną. Raciborzanie czcili ją, przyzywając jej imienia w momentach zagrożenia klasztoru i miasta. Dominikanin Abraham Bzovius w swym dziele z 1606 r. przywołuje legendy ludowe, według których każde nieszczęście grożące miastu lub klasztorowi kilka dni wcześniej sygnalizowały wstrząsy kamieni w grobowcu świątobliwej ksieni. Pomimo iż w latach 1547, 1637 i 1698 pożary niszczyły klasztorny kościół, grobowiec Eufemii za każdy razem pozostawał nienaruszony. Rękopiśmienny żywot błogosławionej, spisany przed 1747 r., informował o 17 nadprzyrodzonych znakach, jakie miały się pojawić za jej wstawiennictwem. W klasztorze raciborskich dominikanek i we wszystkich świątyniach należących do dóbr klasztornych pobożnie obchodzono pamięć Ofki w rocznicę jej zgonu, 17 stycznia. W roku 1623 przeorysza z Raciborza, Helena Otieslav von Kopanic zleciła namalowanie portretu Eufemii. Istnieje także inny obraz z tego samego czasu, przedstawiający Ofkę w habitie zakonnym.

W roku 1658 dominikanki postanowiły przebudować kryptę w kaplicy św. Dominika w klasztornej kościele pw. Świętego Ducha. Po otwarciu krypty znaleziono cztery grobowce. Środkowy zawierał ciało Ofki, o czym zaświadczał obraz trumienny. Odnalezione szczątki umieszczono w ołowianej kasecie o długości 18 cali, na której wierzchu umieszczono napis w języku polskim, informujący o przyczynach i okolicznościach otwarcia grobu błogosławionej. Na końcu opisu podano, że obszerniejsze informacje o tym wydarzeniu można odnaleźć w księgach klasztornych. Niestety, nie zachowały się one do naszych czasów. Ołowianą kasetę ze szczątkami Piastówny złożono w tym samym miejscu, w krypcie kaplicy św. Dominika.

Niektórzy biografowie wydarzenie to uważają za pierwsze podniesienie relikwii świątobliwej Ofki.

W roku 1803 Główna Deputacja Rzeszy (Reichdeputationshauptschluß) zlikwidowała wszystkie terytoria kościelne. Klasztor raciborski został rozwiązany na mocy edyktu z 20 grudnia 1810 r. Dwa dni później zakonnice zostały zmuszone do opuszczenia konwentu. Zabudowania klasztorne przekazano na potrzeby powstającego królewskiego gimnazjum ewangelickiego. 1 marca 1811 r. rządowa komisja kasacyjna, wtargnąwszy do kaplicy św. Dominika, otworzyła kryptę grobową Ofki, a obejrzawszy skrzynkę z jej szczątkami, kazała sporządzić odpis polskiego napisu na jej wieku umieszczonego, następnie ponownie zamknęła kryptę i zleciła jej zamknięcie. Po tej rewizji kościół poddominikański zamknięto, zaś jego wyposażenie, w tym relikwie i paramenty liturgiczne, przekazano do domu księży w Nysie, rozdysponowano pomiędzy kościoły będące pod patronatem królewskim bądź sprzedano po cenie oszacowania okolicznym parafiom.

16 stycznia 1821 r. król Prus Fryderyk Wilhelm III rozporządzeniem gabinetu przekazał kościół Świętego Ducha raciborskiej gminie ewangelickiej w zamian za

zбір, który został rozebrany, ponieważ groził zawaleniem. W trakcie zaplanowanego przez nowych posiadaczy remontu, miała zostać zlikwidowana kaplica św. Dominika. Aby uniknąć zbezczeszczenia miejsca pochówku świętobliwej Eufemii, w dniu 11 maja 1821 r., staraniem ówczesnego proboszcza miejskiego Jana Nepomucena Zolondka otwarto jej grobowiec i w uroczystej procesji dokonano przeniesienia doczesnych szczątków Ofki do kościoła farnego pw. Wniebowzięcia NMP, gdzie znalazły miejsce spoczynku w tzw. „kaplicy polskiej”. W nowym grobie czcigodnej Piastówny znajdowała się drewniana trumna, wewnątrz której złożono ołowiany relikwiarz. Trumnę tę umieszczono w rzeźbionym sarkofagu, przedstawiającym błogosławioną przyodzianą w strój zakonny z książęcym diademem na skroniach. Nad sarkofagiem zawieszono dwa stare obrazy przedstawiające Ofkę. Członkowie raciborskiego Bractwa Literackiego odbywali odtąd w „kaplicy polskiej” swe zebrania i nabożeństwa. Szczególnie uroczyste obchodzono corocznie dzień 17 stycznia – rocznicę zgonu patronki bractwa.

W roku 1930 odnowiono starannie miejsce pochówku Eufemii, stawiając m.in. na jej grobie nowy pomnik. Odnowienie grobowca wzmogło kult świętobliwej dominikanki. Raciborzanie licznie gromadzili się w „kaplicy polskiej”, przyozdabiając sarkofag stale świeżymi kwiatami.

W czasie działań wojennych w 1945 r. kościół pw. Wniebowzięcia NMP został częściowo zrujnowany. Spaleniu uległo całe wyposażenie świątyni wraz z sarkofagiem czcigodnej Ofki. Ocalało jedynie ścienne malowidło przedstawiające adorację Eufemii.

W latach pięćdziesiątych XX stulecia księżnej – dominikance poświęcono ołtarz w miejscu byłej ambony w „kaplicy polskiej”. W ołtarzu tym znajduje się obraz błogosławionej Ofki z polskim napisem wykonanym staropolską manierą:

„ROK V PAŃSKIEGO, 1359, DNIA 17. MIESIĄCA STYCZNIA, WKTÓRY PRZYPADA VROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO, ANTONIEGO OPATA, VMARŁA BŁOGOSŁAWIONA DOMICILIA EUFEMIA, CÓRKA JAŚNIE OŚWIECONEGO XIAŻĘCIA PRZEMISŁAWA, FVNDATORKA Y PRZEORYSSA, CONVENTU DVCHA ŚWIĘTEGO, W MIEŚCIE RACIBORZV”.

Bardzo wcześnie po śmierci Ofki grób jej stał się ośrodkiem lokalnego kultu prywatnego. Praktykowany był on najpierw przez współsiostry, później rozprószył się wśród mieszkańców Raciborza i okolic. Poza Śląskiem kult świętobliwej mniszki rozszerzał się wszędzie tam, gdzie istniały klasztory Zakonu Kaznodziejskiego. Dominikanie polscy zadbali, aby imię Eufemii – Ofki znalazło się w spisie członków zakonu godnych czci ołtarzy. O czci dla raciborskiej ksieni świadczą też fakt odnotowania dnia jej śmierci w rocznikach

kościelnych i umieszczenie imienia w zakonnych martyrologiach, zarówno w prowincji polskiej, jak i niemieckiej, włoskiej i francuskiej.

Bardzo często, szczególnie na Śląsku, używano określeń w rodzaju: „Błogosławiona Eufemia..., zasnęła w sławie świętości..., świętobliwie zmarła”. Także w oficjalnych kościelnych inwokacjach używano wezwań w rodzaju: „Módl się za nami, błogosławiona Eufemio”, czy: „Potężne wstawiennictwo błogosławionej Eufemii niech przyjdzie, Panie, nam zawsze ku pomocy u Twojego Boskiego Majestatu”. Spontaniczny kult Ofki raciborskiej potwierdza także praktyka nadawania dziewczętom jej imienia. Było to niewątpliwie podyktowane wiarą w opiekę i wstawiennictwo błogosławionej.

Pierwsze próby rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Ofki Piastówny podjęto najprawdopodobniej w roku 1594, przy okazji kanonizacji św. Jacka. Wiek XVIII przyniósł starania o przyspieszenie procesu informacyjnego przed zamierzoną beatyfikacją. Począwszy od roku 1735 przez dalsze 200 lat kontynuowano przesłuchania świadków i sporządzano dokumentację łask wyproszonych przez wiernych za wstawiennictwem Eufemii.

Przeniesienie jej szczątków do kościoła farnego pw. Wniebowzięcia NMP po kasacie klasztoru Dominikanek raciborskich w 1821 r. oraz nasilenie walki z Kościołem w ramach tzw. Kulturkampfu znacznie wzmogło cześć oddawaną Ofce. Osobę Piastówny przybliżały prace śląskich historyków: o. Wincentego Plebankiewicza, księży Augustina Weltzela i Hermana Schafera.

Gdy w początkach wieku XX zaczęły dynamicznie rozwijać się na Górnym Śląsku bractwa III Zakonu św. Dominika, także ze strony osób w nich zrzeszonych płynęły liczne głosy domagające się rychłego wyniesienia Eufemii raciborskiej na ołtarze, tym bardziej, że w Zakonie Kaznodziejskim już od dawna była czczona jako błogosławiona.

Henryk Wycisk w swej pracy podaje, że w dniach 21–28 maja 1904 r. postulator generalny dominikanów oficjalnie rozpoczął przygotowania do procesu beatyfikacyjnego Ofki. Ponadto kapituła dominikanów obradująca we Lwowie w roku 1934 zwróciła się do kurii arcybiskupiej we Wrocławiu z prośbą o rozpoczęcie procesu informacyjnego. W odpowiedzi na te poczynania ukazał się artykuł ks. Józefa Gottschalka *Euphemie von Ratibor (+ 1359), Untersuchung der Quellen zur ihrer Lebensgeschichte*, który ocenił bardzo krytycznie materiały źródłowe zebrane przez zwolenników beatyfikacji Piastówny. Okoliczności te sprawiły, że sprawa wyniesienia na ołtarze czcigodnej raciborzanki po raz kolejny w ciągu wieków utknęła w martwym punkcie. Lata II wojny światowej, powojenne niepokoje i utrwalenie się komunizmu w Polsce wydatnie przedłużyły ten stan.

Jednak dzięki uroczystym obchodom sześćsetnej rocznicy śmierci Eufemii Piastówny, zorganizowanych w listopadzie 1959 r., jej kult ponownie rozwinął się na całym Śląsku Opolskim. Z tej okazji biskup ordynariusz Franciszek Jop wydał orędzie do wiernych, w którym

zachęcił do wytrwałych modłów w intencji uproszenia u Boga rychłej beatyfikacji pełnej zasług i świętości śląskiej mniszki.

Andrzej Szymański

Bibliografia:

- J. Kopiec, Materiały historyczne w biuletynie urzędowym diecezji opolskiej w latach 1945–1982, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”.
- K. Jasiński, Rodowód Piastów śląskich, Wrocław 1977.
- J. Sosalla, Sylwetka świątobliwej Ofki, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” (dalej WUDO) 27 (1972).
- K. Prus, Świątobliwa Ofka Piastówna, i klasztor SS. Dominikanek w Raciborzu, Opole 1948.
- H. Wycisk, Życie świątobliwej Eufemii Raciborskiej (Ofki) i dzieje jej kultu, Opole 1972.
- K. Dola, Dzieje Kościoła na Śląsku, Opole 1996, t. I.
- P. J. Newerla, Opowieści o dawnym Raciborzu, Racibórz 1996.
- G. Wawoczny, Tajemnice Raciborza, Racibórz 1998.
- F. Jaroszewicz OFM, Matka Świętych Polska, Poznań 1893.
- P. Bażan OP, Die Ratiborer Herzogstochter Eufemia Dominikanerin, Vechta 1936.
- J. Wolny, Łaciński zbiór kazań Peregryna z Opola i ich związek z tzw. „Kazaniami gnieźnieńskimi”, w: Średniowiecze. Studia o kulturze, red. J. Lewański, Warszawa 1961.
- Peregryn z Opola – kaznodzieja i inkwizytor, „Ephphetha–Otwórz Sie” 3 (2002), s. 3–15; Peregrini de Opole, Sermones de tempore et de sanctis, e codicibus manu scriptis primum edidit Richardus Tatarzyński, Warszawa 1997.
- N. Mika, Eufemia (Ofka), w: Słownik biograficzny „Raciborzanie tysiąclecia”, Racibórz 2002, s. 32.
- P. Porwoł, Zagadkowy obraz świątobliwej Eufemii (1), „Nowiny” 36 (1995).
- P. J. Newerla, op. cit., s. 182. Por. także P. Porwoł, Kaplica polska cz. I i II; Kaplica św. Dominika cz. I i II, „Nowiny Raciborskie” 27–30 (1996).
- J. Hajda, Uroczystość sześćsetlecia śmierci świątobliwej Ofki Piastówny i poświęcenia nowej wieży w kościele Najśw. Maryi Panny w Raciborzu, WUDO 14, (1959).
- F. Jop, Orędzie Księdza biskupa w Opolu wydane w związku z sześćsetną rocznicą śmierci świątobliwej Ofki Piastówny, WUDO 14 (1959).

O czytaniu i pisaniu

W „Polityce” ukazał się wywiad Katarzyny Janowskiej z Tadeuszem Konwickim, wywiad poprzedziła redakcja zdaniem: *Pierwsza od lat rozmowa z Tadeuszem Konwickim – o literaturze, przyzwoitości i kocie Iwanie* („Polityka” 2005, nr 16, s. 72). Zapomnieli, zdaje się, redaktorzy, że i w „Rzeczpospolitej” można było niedawno przeczytać wywiad ze znakomitym pisarzem. Konwicki zauważył: *Cywilizacja stworzyła gigantyczną podaż sztuki. Po co ludzie mają czytać, skoro obecnie wszyscy świetnie piszą. Dziennikarka prostuje: Wszyscy piszą z wyjątkiem dwóch przyjaciół: pana Łapickiego i pana Konwickiego. Pisarz wyjaśnia z przekorą: No tak, bo skoro jest 39 mln Polaków i każdy ma na swoim koncie książkę, nawet analfabeci, to ja i pan Łapicki, który ma niewątpliwie talent literacki, postanowiliśmy nie pisać. Zalewa nas gigantyczna fala wszelkich dzieł sztuki. Sztuka jest wszędzie.*

Pisze, kto może, to prawda, ale niewiele z tego wynika, encyklopedyści ujawnili ostatnio wstydliwą prawdę: w latach 1986-1990 wydawano w Polsce corocznie 230,7 mln książek, ale w 2003 roku już tylko 81,5 mln książek pojawiło się na rynku. I nawet analfabeci, wspomniani przez pisarza, i pominięci półanalfabeci, nie poprawiają statystyki. A pisze, kto może, nawet ci, którzy tego robić nie powinni. Otwieram książkę, wydaną przez Dom Wydawniczy Bellona; we wstępie autor wyjaśnia, dlaczego po I wojnie światowej granica wschodnia na Zbruczu wydawała się ówczesnym Polakom najbardziej stosowna. I dowodzi: *To bowiem na tej rzece najpierw biegła granica między I Rzeczypospolitą [sic!] a Rosją [sic!], potem między*

Austrią a Rosją („Galicja Wschodnia 1920”, s. 5). Zapomniał autor, że *Rzeczpospolita* to zrost odmieniany na dwa sposoby: *Rzeczpospolitej* a *Rzeczypospolitej*, *Rzeczpospolitą* a *Rzeczpospolitą* etc. Ale nie *Rzeczypospolitą!* W mianowniku „rzecz” przecież (od łac. „res”) nie – „rzecza”! A granica między Rzeczpospolitą Obojga Narodów a Rosją biegła w XVIII wieku na Dnieprze, kilkaset kilometrów na wschód od Zbrucza. Nawet w wydawnictwie naukowym już o tym nie pamiętają?

Przeglądałam „Encyklopedię Kresów” (Wydawnictwo Kluszczyński), na s. 523 reprodukcja obrazu: skrzydlaci jeźdźcy pochyleni w kulbakach, proporce rozwiane, konie wzięły impet największy. Zaczynam po cichu powtarzać zapamiętane kiedyś amfibrachy:

Hej, dawni husarze! Gdzie wy się podzieli?

Czy plemię wymarło husarzy?

Wszak czarci na ziemi – a w niebie anieli –

Na karku niejedni Tatarzy!

A pod reprodukcją podpis: „Wojny polsko-tureckie; »Bitwa pod Kircholmem«, obraz Wojciecha Kossaka”. Naprawdę taki tytuł zobaczyłem w encyklopedii. Szwedzi czy Turcy, wojny szwedzkie czy tureckie. Ganz egal. Już ich nawet encyklopedyści nie potrafią odróżnić. Jak to mówił kiedyś Stanisław Lem: *W dzisiejszych czasach nikt niczego nie czyta. Jeśli czyta – nie rozumie. Jeśli czyta i rozumie – natychmiast zapomina.* A Bartłomiej (nie wiedzieć po co podpisuje się dziecinnie: „Bartek”) Chaciński przytoczył w „Wyczesanym słowniku najmłodszej polszczyzny” (Kraków 2005) rozkoszne wyznanie inter-nauty: *Nie, nie znam historii. Geografii też nie. Tylko go-*

ogłać umiem (s. 58). „Googlać” i „guglać” znaczy – wyszukiwać informacje w Internecie (od nazwy wyszukiwar-ki „Google”).

Antoni Słonimski uwiecznił w „Alfabcie wspomnień” (Warszawa 1975) mecenasa Czeszera; napisał o nim jedno zdanie: *Pierwszy Polak pochodzenia mojżeszowego, który dostał literacką Nagrodę Nobla: ożenił się z wdową po Reymencie*. Zapomniał chyba Słonimski imienia, hasło w „Alfabcie...” miało postać: „mec. Czeszer”. Wydawcy potraktowali skrót „mec.” jako imię i w książce szczęśliwy mąż Reymontowej figuruje jako CZESZER MEC. Skrót tytułu stał się z łaski redaktorów imieniem. Ale na tym nie koniec. W książce poświęconej literaturze dwudziestolecia międzywojennego („wydanie drugie, poprawione”) autor przytoczył anegdotę, ale „MEC” (mecen- as) stał się już nazwiskiem! Nawiasem: książka została włączona do spisu lektur na jednym z uniwersytetów. Czytelnikom „Dwudziestolecia literackiego” podpowiadam, że mecenas Czeszer miał na imię Leon.

Poloniści czeszy z uniwersytetu w Brnie ułożyli słownik pisarzy polskich („Słownik polskich spisowatelů”, Praha 2000); niektóre hasła opracowali pomocnicy z Polski. Dziwna pomoc. Autorka hasła poświęconego Bolesławowi Micińskiemu nie wspomniała o jego „Pismach” z 1970 roku, ale za to przeniosła Grenoble z Francji do Szwajcarii, w mówiła, że Miciński zmarł 30 maja 1943 roku w *Laffrey u Grenoblu (Švýcarsko)*. A co o Jerzym Stempowskim napisał inny pomocnik, to aż wstyd powtarzać. Inni zapewne jeszcze w mówili pobratymcom z południa, że nazwisko HUELLE wymawia się *chuelle*. Tak: *chuelle*. A przecież nawet czeskie dziecko z podstawówki wymówi-łoby pięknie dźwięczne „H” i wiedziało, że „ue” wymawia się inaczej, jako „ü”; i nareszcie nazwisko polskiego pisarza, nazwisko przeniesione kiedyś z Dunaju do Lwowa, a po wojnie ze Lwowa aż do Gdańska, zabrzmia-łoby jak trzeba: HUELLE [hülle].

Pisze, kto może. Nawet niedouczeni Schnellschreiberzy. Ukazują się jakieś parodie książek, czytała o jedn-odniowym żywocie, jakieś cegły pisane manieryczną niby-uczoną grypsersą. Cytaty z przysłanych przez wrażliwego czytelnika stron: *zestaw [...] problemów, generowanych transformacjami ostatniej dekady; które z obszarów zamierzonej penetracji dają szansę efektywnego ich sfinalizowania w warunkach ograniczonej swobody działania*.

Cytat z książki poświęconej kulturze języka: *Wiem, że dla wielu czytelników brzmi jak zrzęda i zużyta płyta ze starego patefonu...; Od tamtej pory sponsor „poszedł na całego” i wziął pod jeden strychulec zarówno odwiecznego mecenasa, jak dostojnego promotora, możnego protektora, ufnego poręczyciela i zacnego patrona*. Myśl słuszna, ale reszta.

Publish or perish (publikuj albo giń, publikuj albo przepadnie- sz) – powtarzali z ironią wykładowcy za Wielką Wodą już w latach sześćdziesiątych XX wieku, kiedy czyn- niki kwantytatywne zaczęły tyle znaczyć przy ocenie pra- cowników naukowych. No tak. Łatwiej policzyć prace naukowe i „naukowe”, trudniej oddać sprawiedliwość rze-

telnym, rzadko publikującym badaczom. O tych z pogra- nicza dyscyplin nie wspomnę. Objaśnienie pospiesznego wydawcy: *Pigmeje, bajeczny lud karłów w Indiach*. Jak to dobrze, że Pigmeje z Afryki i Nowej Gwinei nie czytają niektórych książek wydawanych w Polsce.

W wywiadzie, o którym wspomniałem na początku, Tadeusz Konwicki mówił o „Kalendarzu i klepsydrze”, książ- ce wznawianej po raz czwarty, teraz bez niegdysiejszych opuszczeń: *Chciałem, żeby „Klepsydra” ukazała się w takiej formie, jak została napisana. A nie tak, jak pozwa- lała na to cenzura. Już pani wspomniałem, że jestem pe- dantem, więc także dla rachunku życiowego*. Na okładce książki wyjaśnienie: *Przystałem na wznowienie „Kalen- darza i klepsydry”, ponieważ miałem ochotę lekko ocen- zurować moich cenzorów, którzy trzydzieści lat temu zne- cali się nad tą książką*.

Redaktorzy wznawianego „Kalendarza...” zapomnieli jednak, że Tadeusz Konwicki uprawiał gry nie tylko z cen- zurą, ale też z redaktorami i z czytelnikami. Ich też testowa-ł, sprawdzał ich kompetencje czytelnicze. Krytycy też się czasem zastanawiali, gdzie Wahrheit, a gdzie Dichtung w tym „łże-dzienniku”, „raptularzu” czy „fałszywym dzienniku”. Sam Jerzy Putrament zechciał powiadomić autora, że wyspa Bali należy do innego archipelagu. I pomylił Korzenne Wyspy z Małymi Wyspami Sundajskimi (a może mu się określenia z czasów kolonialnych pomiesz-zały ze współczesnymi). A „warszawka” zaczytywała się „Kalendarzem...”, zdarzali się i tacy, którzy połowę pen- sji oddawali pod zastaw, żeby tylko móc pożyczyć i prze- czytać „łże-dziennik”. Nie było chyba książki tak poszu- kiwanej jak „Kalendarz...”. O roku ów! 1976! Jacy byli wtedy ważni księgarze.

Trzydzieści lat temu napisał Konwicki: *A ta Kolonia Wi- leńska, w której przeżyłem dzieciństwo i młodość, to też było niezłe curiosum. Mieli tam swoje wille Bronisław Piłsud- ski [sic!], Zyndram-Kościałkowski, Kiertyklis [sic!], gen. Litwinowicz, Kruszewscy, cała masa posłów, senatorów, wileńskich profesorów i wileńskich notabli* („Kalendarz i klepsydra”, Warszawa 1976, Czytelnik, s. 139). Te zdania znalazły się i w nowym wydaniu (s. 125).

Autor „Kalendarza...” to nie tylko wybitny prozaik, ale i strażnik pamięci z własnego wyboru, pogrobowiec Rze- czypospolitej Obojga Narodów, a Wielkiego Xięstwa Li- tewskiego w szczególności (uważni czytelnicy pamiętają za- pewne akty strzeliste do Litwy w „Kronice wypadków mi- łosnych”, a do Białorusi i Ukrainy w „Kalendarzu...”), w swoich sylwach – „Kalendarz i klepsydra”, „Nowy Świat i okolice”, „Wschody i zachody księżycy” – próbował pisać również o sprawach, o których, jak mawiał, nie uczono w szkołach. W „Kompleksie polskim” dopowiedział to i owo. Ale trzydzieści lat temu zażartował z redaktorów i dopuścił się kilku nieścisłości. Redaktorzy niczego się nie domyślili. Czytelnicy też nie.

Nowi redaktorzy starego, ale rozszerzonego o fragmenty kiedyś skreślone ze względów cenzuralnych „Kalen- darza...”, też się niczego nie domyślili. Nie wiedzieli (zapo-

mnieli?), że Bronisław Piłsudski, starszy brat Józefa, zesłaniec, znany etnograf, badacz kultury Ajnów, nie doczekał się niepodległości; w maju 1918 roku popełnił samobójstwo, skoczył z mostu de L'Alma do Sekwany. Nie miał willi w Kolonii Wileńskiej Bronisław Piłsudski, mógł ją mieć inny brat marszałka – Adam, senator i wiceprezydent Wilna. A ten „Kiertyklis” to zapewne Stefan Sewer KIRTIKLIS, wicewojewoda i wojewoda wileński, późniejszy wojewoda pomorski i białostocki. Nawiasem: szkoda, że willa Bronisława Piłsudskiego to tylko zmyślenie literackie, a tak to mieliby jakąś „realność” w dawnej Kolonii Wileńskiej (dziś: Pawilnys) japońscy potomkowie Bronisława, zesłańca z Sachalina. Żyją dotąd i pamiętają, że w linii żeńskiej wywodzą się z Ajnów, dowiedzieli się też niedawno, że w męskiej linii pochodzą od polskiego szlachcica z Litwy rodem.

Jeszcze raz udała się sztuczka pisarzowi, jeszcze raz udało mu się wywieść w pole wszechwiedzących redaktorów.

Panie od polskiego zechciały się wypowiedzieć o tegorocznych tematach maturalnych. Nauczycielka z LO w Warszawie: *Tematy z poziomu podstawowego były spodziewanie banalne, trywialne. To odwoływanie się do sztampy w najgorszym guście. Sienkiewicz, w końcu literatura B, zamiast wartościowej literatury polskiej* („Gazeta Wyborcza” 2005, nr 104, s. 2).

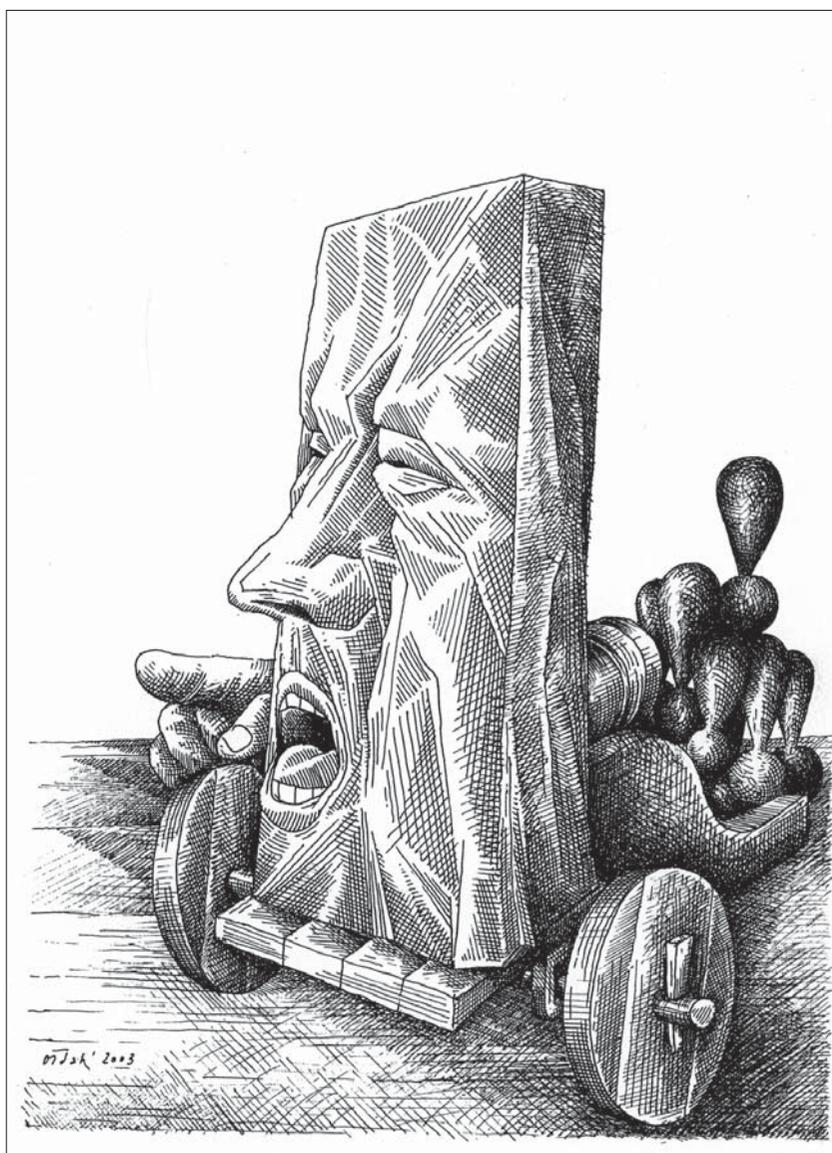
Polonistka z Opola: *Ten temat moim zdaniem był opracowany pod chłopców, dziewczyny raczej się Sienkiewiczem nie zachwycają. Ambitnych uczniów ten temat prawdopodobnie rozczarował, zwłaszcza jeśli znają opinię Gombrowicza, który uważał Sienkiewicza za narodowego szkodnika* („Nowa Trybuna Opolska” 2005, nr 105, s. 4).

Nauczają ich, nauczają. Jeden z wybitniejszych prozaików polskich to w końcu literatura B. A uczniowie, jeśli znają opinię Gombrowicza, który uważał Sienkiewicza za narodowego szkodnika, prawdopodobnie się rozczarowali tematem. Chłopcy, którzy dziewięćdziesiąt lat temu poszli do Legionów z tomikami „Trylogii” w plecakach, pewnie się w grobach przewracają. Dobrze, że nie mogą przeczytać tych głosów Paweł Hertz, Jarosław Iwaszkiewicz, Janusz Pajewski, że o Julianie Krzyżanowskim nie wspomnę; byliby zmartwieni stanem świadomości literackiej niektórych nauczycieli. Ależ by się zdziwili Erwin Axer czy Stanisław Lem, gdyby przeczytali te naiwne głosy pań nauczycielek. Zdaje się, że nie znają one dobrze powieści Sienkiewicza; powinny przeczytać je raz jeszcze i porozmawiać z uczniami o wyjątkowym talencie narracyjnym pisarza, o

jego darze odczuwania historii, o plastyce, o sztuce portretu. I o języku. Najlepsi styliści ciągle wracają do prozy Sienkiewicza, przyznają, że również po to, żeby im język nie zardzewiał. A Gombrowicza trzeba przeczytać, potem odłożyć „Dziennik”, przypomnieć o wiele późniejszy wywiad, kiedy to obrazoburca opowiadał się po stronie Sienkiewicza, i zacząć myśleć na własny rachunek. Po co wmawiać, że Gombrowicz wielkim pisarzem i krytykiem był. A „Homer drugiej klasy” to u Gombrowicza wcale nie mało. Przekorne pisanie trzeba umieć czytać.

Maturzysta z Krakowa wyznał: *Co mnie obchodzi obraz Polaków w prozie Sienkiewicza? Jestem od tego tak oderwany, że czułem się znudzony, odpowiadając na te pytania* („Gazeta Wyborcza” 2005, nr 104, s. 2). A niegdyśszym maturzystom zdarzało się, że obchodził ich nie tylko polski Srebrny Wiek, ale nie czuli się znudzeni, kiedy rozprawiali o Peryklesie, Temistoklesie czy Tukidydesie. Nauczano ich lepiej, czy tylko inaczej?

Adam Wierciński



Rys. Leszek Otdak

Cytaty z importu

„Rzeczpospolita”, nr 86 (7075), 13 kwietnia 2005 r.

O papieżu uczą się nawet w Brunei

Dzięki Janowi Pawłowi II w wielu państwach może się zmienić sposób postrzegania Polski i Polaków – uważa prof. Adam Suchoński.

Pracujący na Uniwersytecie Opolskim prof. Suchoński, autor jedyne w świecie opracowania na temat miejsca papieża w podręcznikach szkolnych, przeanalizował książki wydane w siedemdziesięciu państwach. Swoją pracę naukowiec przekazał na ręce Jana Pawła II podczas audiencji w ubiegłym roku. – To mną już w szkołach dzieci straszą – żartował papież. Przy tej okazji doszło do drobnego nieporozumienia. – Papież był w doskonałym nastroju. Pytał, jak się go przedstawia w różnych krajach. Mile się zdziwił, gdy powiedziałem, że jedne z najlepszych opracowań są w Rosji. Chcąc skorzystać z okazji, poprosiłem Ojca Świętego o autograf na moim egzemplarzu książki. A tu wpadka. Natychmiast zwrócono mi uwagę, że nie można, bo nie przewiduje tego protokół spotkania. Już chciałem się wycofać, gdy Jan Paweł II powstrzymał mnie i powiedział: „przecież papież wszystko może”, i zażądał pióra – opowiada Suchoński.

W wielu pracach zagranicznych problematyka pontyfikatu Jana Pawła II jest pokazana lepiej niż przez polskich autorów. – W podręcznikach rosyjskich znalazłem np. pełny zapis słynnej homilii wygłoszonej przez papieża na warszawskim Stadionie Dziesięciolecia w 1983 roku, czego na próżno szukać w polskich książkach. Na dodatek materiał jest tak dopracowany dydaktycznie, że uczeń nie powinien mieć problemów ze zrozumieniem idei, jaka przyświecała papieżowi w czasie Jego pontyfikatu – podkreśla naukowiec.

Prawdziwym zaskoczeniem dla Suchońskiego były książki z Chorwacji, gdzie Karola Wojtyłę uznaje się niemal za Chorwata, a o nim samym pisze się dużo i w wyjątkowo ciepły sposób. – Każdy kraj opisuje historię w sposób istotny dla własnego narodu i jest to zrozumiałe. Chorwaci nigdy nie zapomną naszemu papieżowi, że to dzięki Jego decyzji Watykan pierwszy uznał istnienie ich państwa – tłumaczy profesor. Nawet w krajach muzułmańskich, czytając podręczniki, uczniowie poznają osobę Jana Pawła II. W Maroku jego zdjęcie z królem Hassanem II zdobi okładkę podręcznika. Na równie honorowym miejscu postać Jana Pawła II znalazła się w napisanym przez naukowców z kilkudziesięciu państw

europejskim podręczniku do nauczania historii. W dalekim Brunei, gdzie na całą historię Europy XX wieku poświęcono zaledwie jedną stronę, znalazło się miejsce dla podkreślenia znaczenia Jana Pawła II dla pokoju i porozumienia na świecie. Przy okazji uczniowie mogą dowiedzieć się o istnieniu kraju, z którego pochodził. – Za granicą, mówiąc o Polsce i Polakach, do tej pory głównie zwraca się uwagę na martyrologię i utracone przez nas szansę. Jan Paweł II był człowiekiem sukcesu i tak jest odbierany na całym świecie – uważa profesor.

Zdaniem Suchońskiego, jeżeli chodzi o przedstawianie papieża Polaka w polskich podręcznikach, wiele jest jeszcze do zrobienia. – Bardzo mało miejsce poświęca się jego przesłaniom po 1989 roku, kiedy nauczał, jak należy żyć w społeczeństwie demokratycznym. Przez swoją chorobę i godne do ostatnich chwil życie pokazał alternatywę dla świata konsumpcji opanowanego przez kult młodości i siły. Pozostawił nam skarby, z których możemy czerpać przez lata, ucząc na przykładzie Jego życia kolejne pokolenia – podkreśla Suchoński.

Marek Szczepanik



Prof. Adam Suchoński podczas otwarcia wystawy „Papież Jan Paweł II (1920-2005) w zagranicznych podręcznikach do nauczania historii”.

Piastonalia 2005

W dniach 15-17 maja odbywały się na Uniwersytecie Opolskim Piastonalia. Podczas święta studentów wystąpiły m.in. zespoły: „Hey”, „Ira”, „Closterkeller” i Renata Przemysk.



Prorektorzy w tłumie studentów. Z lewej – prorektor WSZiA w Opolu dr Witold Potwora, z prawej – prorektor Leszek Kuberski.

Tradycyjnie już Piastonalia otworzyła zakınada, czyli barwny pochód poprzebieranych studentów opolskich uczelni, zmierzających na Rynek, gdzie prezydent Ryszard Zembaczyński przekazał im symboliczne klucze do miasta. W rolę Rzepichy wcieliła się Anna Stepaniak, studentka I roku zarządzania i marketingu WSZiA, Piastem został Szymon Listwan z IV roku informatyki PO. Na opolski rynek wjechali czerwonym kabrioletem, w towarzystwie Kanclerza, czyli Grzegorza Gurbały z V roku filologii angielskiej UO.

Tańce rozpoczęły się tuż po otrzymaniu kluczy do miasta występem Break Dance Squaw – tancerzy podziwiali m.in. prezydent Opola, a także prorektor ds. kształcenia UO prof. Leszek Kuberski i prorektor ds. studenckich PO prof. Stanisław Witczak.

Koncerty odbyły się na Uniwersytecie Opolskim i na Politechnice Opolskiej. Zagrały m.in. zespoły: „Koniec Świata”, „Skankan” i „Piżama Porno”, kapela „Delight” i

„Closterkeller” na czele z charyzmatyczną Anją Orthodox, przedstawiciele ciężkiego rocka: „Freak of Nature” oraz nowofalowy Sydney Polak. Ostatniego dnia Piastonaliów studenci bawili się przy rytmach żydowskiej muzyki oraz czeskiego

punka. Piastonalia zamknął występ zespołu „Hey”.

Poza koncertami muzycznymi studenci zorganizowali: VII Międzywydziałowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Prorektora UO, wielkie grillowanie na terenach uniwersytetu, Pidżamę Party w Studenckim Klubie Muzycznym „Kocioł” i dyskotekę plenerową na błoniach Politechniki Opolskiej, turniej Counter Strike – Cafe of Broken Dreas, liczne konkursy, m.in. na najciekawsze przebranie, warsztaty graficzne, konkurs na najsilniejszego studenta, Turniej Sportowo-Rozrywkowy pomiędzy pracownikami, absolwentami i studentami Wydziału Historyczno-Pedagogicznego, pokazy chemiczne Koła Naukowego Chemików, piknik nad Jeziorem Turawskim, V Mistrzostwa w Wyciskaniu Sztangi Leżąc o Puchar Dyrektora Administracyjnego UO mgr. inż. Andrzeja Kimli.

BEZ



Prorektorzy w tłumie studentów. Z lewej – prorektor WSZiA w Opolu dr Witold Potwora, z prawej – prorektor Leszek Kuberski.

Na tropach folkloru

Ukazanie się na rynku księgarskim monumentalnego dzieła autorstwa prof. Stanisława Sławomira Nicieja pt. „Alma Mater Opoliensis – Ludzie – fakty – wydarzenia”, Opole 2005 (o historii WSP i UO), pobudza do refleksji i wspomnień. Dorzucę do dziejów mojej uczelni (ukończyłem ją w 1956 roku) kilka szczegółów na temat współpracy Wyższej Szkoły Pedagogicznej z powiatem oleskim.

Od jesieni 1958 roku podjąłem obowiązki nauczyciela języka polskiego w oleskim Technikum Rachunkowości Rolnej. Mój poprzednik (absolwent UJ), po miesiącu pracy w tej szkole, pewnego dnia pozostawił dyrektorowi Czesławowi Górnikowi kartkę o treści: „Panie dyrektorze, wolę kamienie tłuc niż dalej uczyć w szkole. Żegnam i przepraszam.” Szkoła została bez polonisty. Okoliczności tak się ułożyły, że mogłem opuścić poprzednie miejsce pracy i za tzw. porozumieniem stron zacząć pracę w Oleśnie.

Tutaj włączyłem się w nurt pracy społeczno-kulturalnej. Na początku lat sześćdziesiątych zostałem wybrany prezesem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Oleskiej. Wraz z dr. Franciszkiem Hawrankiem, historykiem z Liceum Ogólnokształcącego w Gorzowie Śląskim i grupą działaczy doprowadziliśmy do wydania pisma popularnonaukowego „Głos Olesna” (1966 r.), które potem wychodziło już jako rocznik.

W celu ożywienia życia kulturalnego miasta i powiatu postanowiliśmy wyjść do władz uczelni z propozycją nawiązania współpracy. Pomysł spotkał się z przychylnym przyjęciem rektora i grupy (młodych) pracowników naukowych. Entuzjastami współpracy ze strony uczelnianej byli m.in. doc. dr Zygmunt Łomny, dr Dorota Simonides, dr Stanisław Dąbrowski, dr Feliks Pluta, dr Franciszek Marek, rektor doc. dr Jan Serejka.

Kiedy w 1954 roku przeniesiono z Wrocławia do Opola Wyższą Szkołę Pedagogiczną, ówczesni inicjatorzy i realizatorzy tego przedsięwzięcia wiązali z tym faktem poważne nadzieje. WSP miała stać się z jednej strony kuźnią kadr pedagogicznych dla szkół opolskich, a z drugiej stanowić miała bazę naukową do badań naukowych w terenie. Dlatego tak chętnie władze uczelni nawiązywały kontakty z poszczególnymi powiatami. Olesno wybrano może dlatego, że był to teren ciekawy ze względów społeczno-narodowych. Powiat ongiś graniczny, pozostający pod zaborem niemieckim miał przecież kontakty z leżącą

tuż za miedzą Polską. Na terenie tego powiatu polskie życie przetrwało i przejawiało swą żywotność do 1945 roku. Ludność rdzennie polska zachowała niemalże w pierwotnej formie tradycje słowiańskie, język gwarowy. Po wojnie na skutek przemieszczeń ludnościowych, teren ten stał się również ciekawy ze względów socjologicznych. Te i inne czynniki zaważyły na decyzji grupy ludzi na czele z dr. Zygmuntem Łomnym z WSP i przewodniczącym PPRN w Oleśnie o nawiązaniu współpracy.

W 1966 roku doszło do ostatecznego porozumienia i podpisania odpowiedniej umowy.

W tymże roku SMZO zorganizowało w Oleśnie sesję popularnonaukową poświęconą tematyce śląskiej i oleskiej. Z opolskiej uczelni referaty wygłosili: dr Franciszek A. Marek, dr Stanisław Dąbrowski, dr Feliks Pluta. Na przestrzeni lat 1966-1968 naukowcy z WSP wygłosili w Oleśnie kilka wykładów - dla miejskiej społeczności w Powiatowym Domu Kultury i na konferencjach rejonowych dla nauczycieli. Byli wśród nich dr Zygmunt Łomny, dr Pior Guz, doc. dr Andrzej Brożek, prof. Józef Kokot. Problematyka oleska stała się tematem rozpraw doktorskich. Dr Jerzy Kopeć opracował język Józefa Lompy, a dr Janusz Michułowicz zajął się rozwojem powojennego szkolnictwa podstawowego w Oleskiem. Kilku pracowników naukowych drukowało swoje prace w „Głosie Olesna”. Z kolei przedstawiciele Olesna zamieścili swoje prace na łamach studenckiego pisma „Fama”(m.in. Łucja Bednarczuk pisała o pracowni humanistycznej).

W dniach 2-15 września 1968 r. władze uczelniane przy pomocy władz oleskich zorganizowały w Wachowicach pod Olesnem pierwszy obóz studencki pod kierownictwem dr Doroty Simonides, poświęcony badaniom folkloru oleskiego. Potem pisała o tym: „Od przeszło dwu lat istnieje współpraca pomiędzy powiatem oleskim a Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Opolu. W ramach tej współpracy Koło Młodych Polonistów - sekcja śląska rozpoczęło we wrześniu 1968 roku penetrację terenową zakrojoną na wiele lat. Uczelni zależy na tym, aby swych studentów - przyszłych nauczycieli Opolszczyzny zapoznać bezpośrednio z regionem, z kulturą i historią tych ziem. Władzom Olesna z kolei idzie o zaktywizowanie środowiska naukowego celem podjęcia tematów z ich powiatu. W ten sposób studenci mogą na przestrzeni

kilku lat zbierać materiały i badać zagadnienia związane z kulturą, historią, literaturą i folklorem Olesna, i zakończyć badania pracą magisterską na temat wcześniej wybrany. Studenci sekcji śląskiej zainteresowani są głównie folklorem.”

W Wachowicach przedstawiciel Wydziału Kultury Tadeusz Krzyczkowski, przewodniczący PPRN Mieczysław Moryto, przedstawiciele Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Oleskiej zapoznali gości - studentów i pracowników WSP - z kulturą, przeszłością i teraźniejszością ziemi oleskiej. Badacze folkloru otrzymali do dyspozycji samochód, dzięki czemu, w towarzystwie dr. Franciszka Hawranka, mogli odwiedzić ciekawsze środowiska powiatu - Borki Wielkie, Uszyce, Gołą, Sowczyce – poznać wielu ciekawych ludzi. Do najbardziej komunikatywnych i utalentowanych narratorów należeli: Jan i Agnieszka Lempa, Piotr Grzegorzczak z Wachowic, Helena Celnik, Emilia Zgonina z Uszyc, Jan Gorzołka, Sylwester Jonek, Franciszek Kus z Borek Wielkich, Franciszek Książek z Gołej.

Studenci badali również stan wiedzy folklorystycznej dzieci i młodzieży. Szło o to, by dowiedzieć się, co z opowiadanych im przez starszych pozostaje w ich pamięci. W tym repertuarze pierwsze miejsce zajmują anegdoty. Dzieci i młodzież wykazywali sporo wiedzy na temat zabytków oleskich. Wśród wielu zebranych opowieści znalazło się wiele podań etymologicznych, wyjaśniających na sposób ludowy pochodzenie nazw miasta, wsi, osady. Każda nieco dziwna nazwa niepokoiła i pobudzała ludową wyobraźnię. Tak np. Uszyce mają swoją nazwę stąd, że mieszkającym tam przemytnikom świń straż graniczna obcinała uszy. Sowczyce wzięły swą nazwę rzekomo z przebywającej w lasach dużej liczby sów. W Łomnicy natomiast łamano przestępcom kości. Nazwa Olesno pochodzi od okrzyku „o, leśna”.

O współpracy pisała regionalna prasa (m.in. „Trybuna Opolska” i miesięcznik „Opole”). „Trybuna” pisała m.in.: „W roku bieżącym studenci postanowili zbadać, w jaki sposób wydarzenia związane z powstaniami śląskimi wryły się w pamięć ludzi, co dotarło do najmłodszego pokolenia poprzez przekaz ustny. Temat badań brzmi: *Powstanie w literaturze ludowej*. Nie chodzi nawet o fakty historyczne, konkretne wydarzenia, ale o przekaz ludowy wzbogacony niejednokrotnie dodatkowymi opisami, ubarwiony, udramatyzowany. Studenci zadają dzieciom pytania: „Co wiesz o powstaniu śląskim?”, „Jakie wydarzenia pamiętasz najbardziej?” Jak informuje dr Dorota Simonides, odpowiedzi dzieci są zaskakujące. Najbardziej bowiem utkwiły im w pamięci opowiadania starszych o tragediach jednostkowych. Do dziś jeszcze wzrusza ich los dziecka, którego rodzice polegli w powstaniu. Opowiadanie do dziś krąży w okolicy Wachowic...”

Osiągnięcia obozów naukowych referowała dr Dorota Simonides z okazji otwarcia nowego roku kul-

turalno-oświatowego w Gorzowie Śląskim. Studenci utrzymywali żywy kontakt z klubami wiejskimi, gdzie dawali występy artystyczne. Bardzo atrakcyjne spotkania odbyły się z Gronowicach (1968 i 1969 r.). O pracach i korzyściach wynikających z badania folkloru oleskiego obszernie pisała dr Dorota Simonides w „Głosie Olesna” (1969).

Tadeusz Bednarczuk

Aleksander Migo

Panie Adamie moc truchleje
anieli włos szesują biały
Panie Adamie blask ciemnieje
z blaskiem ciemnieje naród cały

W zaułkach mgławic w miejskim zgiełku
w skarbnicach ksiąg i maksym złocie
gdzież genius loci w oku w szkiełku
ach nie dać dopaść się głupocie

Niech dobry Bóg zamiarom sprzyja
niebiańskim wspiera nas chorałem
dzisiaj Chwalebna Historyja
dziś ogień płonie bez zapalek

Panie Adamie schylmy czoła
przed obietnicą z firmamentu
choć pora ruszać nikt nie woła
byle nie zgłupieć do imentu

Z bagażem winy lat minionych
za ptakiem dodo podążamy
głupiej nadziei chroniąc płomyk
i wiarę w filozofii kamyk

Choć krew się schładza łeb siwieje
chęci opadły koncept zbiedniał
jeszcze niejedyn kur zapieje
hosanna zagrzmie nam niejedna

Jeszcze się konie zerwą w cwale
świat przecie wabi grzechów krociem
jazzband ostrzygi szum toalet
tylko nie dajmy się głupocie

Lecz jeśli ona włos się jeży
na nas energię swoją skupi
panie Adamie trzeba wierzyć
szczęście wyłącznie sprzyja głupim

Rozwój księgozbioru i działalność biblioteczna w UO

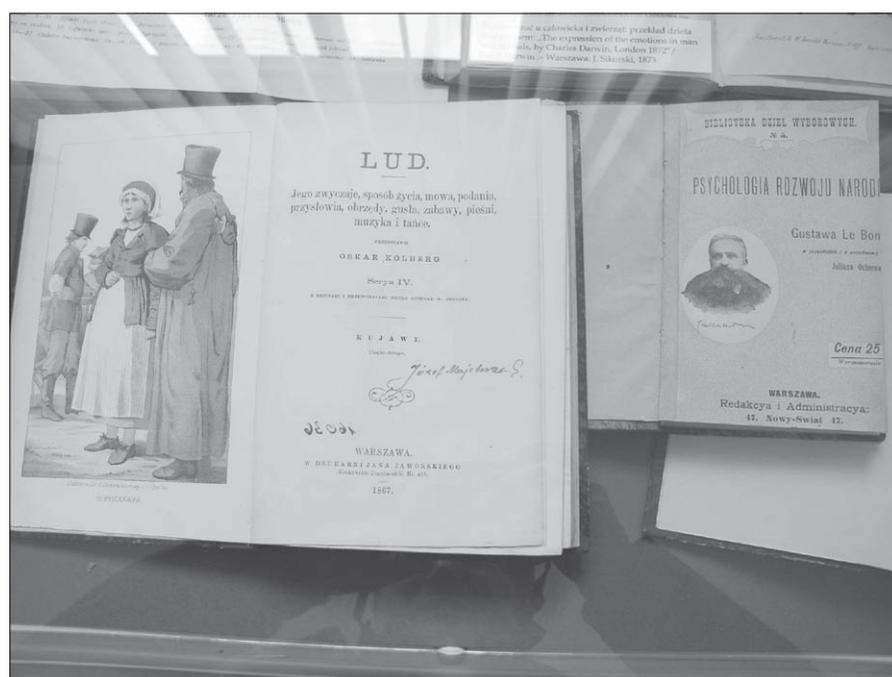
Spółeczność akademicka każdej wyższej uczelni, tworząc nowe treści naukowe, prowadząc działalność badawczą i realizując proces kształcenia studentów, staje się częścią społeczeństwa wiedzy. Elementem ściśle warunkującym rozwój tej społeczności jest sprawny i nowoczesny system zarządzania zbiorami bibliotecznymi oraz odpowiednia organizacja dostępu do informacji naukowej. Starając się sprostać oczekiwaniom pracowników naukowych i studentów UO, Biblioteka Główna i podległa jej sieć dziesięciu bibliotek specjalistycznych w 2004 roku prowadziła działalność skierowaną przede wszystkim na dalszy rozwój księgozbioru, uwzględniając potrzeby nowych kierunków studiów i nowych warsztatów badawczych, kontynuując także systematyczny rozwój zbiorów, które są gromadzone od ponad pięćdziesięciu lat w tej uczelni. Uniwersytet Opolski, po wielkim wysiłku skierowanym na odtworzenie blisko 80 proc. zbiorów bibliotecznych utraconych w czasie powodzi, czyni starania, aby każdego roku zapewnić dopływ nowych publikacji naukowych z polskich i zagranicznych oficyn wydawniczych. Biblioteka Główna od 1997 roku uzyskała prawo otrzymania egzemplarza obowiązkowego, co również przyczynia się do szybkiego rozwoju księgozbioru.

Ze wszystkich źródeł gromadzenia książek, największa liczba wpływów – 30 tys. 760 woluminów – pochodziła w minionym roku z zakupu i dostaw egzemplarza obowiązkowego. Za publikacje nauko-

we wydane w Uniwersytecie Opolskim, w ramach wymiany prowadzonej z czterdziestoma krajowymi i zagranicznymi ośrodkami akademickimi uzyskano blisko 1 tys. 030 książek, czasopism i zbiorów specjalnych. Znaczącą część w nabytkach bibliotecznych – 8 tys. 757 woluminów – stanowiły dary. Pochodzą z różnych źródeł, największy z nich przekazany został przez Fundację Ośrodka KARTA w Warszawie. Jest to około 2 tys. książek i czasopism wydanych w stanie wojennym i późniejszych latach (1980–1989), w tzw. drugim obiegu wydawniczym. Ta wyjątkowa kolekcja publikowana w skromnej szacie wydawniczej, zawiera bogaty źródłowy materiał, dokumentujący wydarze-

nia i dorobek literacki z tego okresu. Po opracowaniu bibliotecznym zbiór będzie udostępniony badaczom dziejów najnowszych i prasoznawcom. Jest to obok starodruków, zbiorów XIX-wiecznych, archiwum Związku Polaków w Niemczech „RODŁO” i zbioru dokumentów archiwalnych londyńskiej organizacji polonijnej „Niepodległość i Demokracja”, kolejna cenna kolekcja wzbogacająca księgozbiór uniwersytecki. Stan księgozbioru wszystkich bibliotek UO na koniec 2004 roku wyniósł ogółem 650 tys. 487 wol/jedn. książek, czasopism i zbiorów specjalnych.

Zasadniczą zmianę wprowadzono w ostatnich latach w zakresie gromadzenia czasopism zagranicz-



Fragment wystawy „Zainteresowania czytelnicze w XIX wieku”.



Dr Wanda Matwiejczuk.

nym. Polega ona na rezygnacji z kilkudziesięciu tytułów, wydawanych w tradycyjnej formie papierowej, na rzecz dostępu do czasopism zagranicznych w pełnych tekstach, ulokowanych w ośmiu wielodzielnicowych bazach danych obejmujących czasopiśmiennictwo zarówno z nauk ścisłych, jak i społecznych, np.: PROGUEST (ok. 2 tys. 500 tytułów), Springer (500 tytułów), Science Direct (600 tytułów), KLUWER (720 tytułów) oraz specjalistycznych, jak: LION – baza dzieł literatury anglojęzycznej, prozy i poezji, obejmująca blisko 350 tysięcy dzieł, PROLA – baza amerykańskiego Tow. Fizycznego, ACS – baza American Chemical Society. Te zbiory łącznie umożliwiają przegląd około czternastu tysięcy tytułów czasopism naukowych w pełnych tekstach, bieżących, jak i wcześniejszych roczników.

Zmienia się biblioteczna polityka zarządzania zbiorami. Powstają konsorcja zrzeszające odbiorców

wiedzy i informacji naukowej ulokowanej w dużych światowych, wielodzielnicowych zasobach – bazach, które ułatwiają tworzenie nowych jakości w nauce, konfrontacji uzyskanych wyników teoretycznych, porównań w sferze badań empirycznych oraz wymiany doświadczeń w zakresie kształcenia. Tę bogatą przestrzeń zawierającą informację źródłową dopełnia kilka baz specjalistycznych bibliograficzno-abstraktowych, np. ATLA – religioznawstwo, PsycInfo – psychologia, ERIC – nauki pedagogiczne, Beilstein – chemia. Obok źródeł informacji o zasięgu światowym prenumerowane są polskie zbiory danych, ułatwiające szybkie wykonanie zestawu najnow-

szej literatury naukowej lub dostęp do tekstu z wybranej dziedziny: Lex – baza zawierająca akty prawne, AGRO – nauki przyrodnicze, polska bibliografia narodowa Przewodnik

Bibliograficzny – rejestrujący druki zwarte, Bibliografia Zawartości Czasopism i inne.

Odbiorcami usług bibliotecznych realizowanych w wypożyczalniach było 18 tys. 600 czytelników, którym wypożyczono ogółem 158 tys. 425 publikacji. Zmienił się styl pracy z książką, czasopismem oraz innymi dokumentami. Pracownicy i studenci więcej czasu spędzają w czytelnich Biblioteki Głównej i bibliotek specjalistycznych, gdzie udostępniono im w ciągu ub. roku aż 898 tys. 302 jedn./wol. różnych rodzajów zbiorów. Bibliotekarze dołożyli wielu starań, aby większość literatury naukowej była zawsze na miejscu w czytelni o każdej porze. Przyjęto również zasadę kupowania jak największej liczby tytułów książek, co umożliwia wszechstronne studia uniwersyteckie w wielu dziedzinach i specjalnościach. W takim kierunku zmierza polityka gromadzenia źródeł wiedzy i informacji w ośrodkach naukowych europejskich i światowych. Ogółem we wszystkich agendach bibliotecznych UO udostępniono czytelnikom 1 mln 051 tys. 721 wol./jedn. z posiadanych księgozbiorów. Do dyspozycji czytelników zorganizowano 111 stanowisk komputerowych na terenie wszystkich agend bibliotecznych w



Fragment wystawy poświęconej obecności papieża Jana Pawła II w zagranicznych podręcznikach do historii.

uniwersytecie. W Bibliotece Głównej znajduje się wyodrębnione na parterze stanowisko z dostępem do katalogów dla osób niepełnosprawnych. Zmienił się sposób korzystania z usług informacyjnych, do tej pory przeważały bezpośrednio udzielane odpowiedzi na pytania i kwerendy kierowane przez pracowników i studentów UO, obecnie coraz bogatsza informacja katalogowa i baza PEDAGOG (zawierająca ponad 14 tys. 500 opisów dokumentów), przyczyniły się do zwiększenia odwiedzin strony WWW Biblioteki Głównej i osiągnęły w 2004 r. liczbę ponad 675 600.

Obok gromadzenia, opracowania i udostępniania zbiorów oraz informacji naukowej bibliotekarze organizowali wystawy promujące literaturę naukową współczesną i dawną. Na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy miały miejsce takie wystawy jak: „W cieniu Ostrej Bramy – Polacy i Litwini w czasie II wojny światowej”, „Ekslibrisy ze zbiorów XIX-wiecznych Biblioteki Głównej”, „Książki nominowane do literackiej nagrody NIKE”, wystawy publikacji naukowych pracowników UO. Z okazji „Tygodnia Bibliotek” 9 – 15 maja br. zaprezentowano wystawę pt. „Zainteresowania czy-

telnicze w XIX wieku”, na której eksponowano druki naukowe, książkę poradnikową, podręczniki szkolne i wydania encyklopedyczno-słownikowe, pochodzące ze zbiorów dziewiętnastowiecznych Biblioteki Głównej. 85. rocznicę urodzin papieża Jana Pawła II uczczono okolicznościową wystawą zorganizowaną przez bibliotekę wspólnie z Instytutem Historii „Papież Jan Paweł II (1920 – 2005) w zagranicznych podręcznikach do nauczania historii”. Część tej ekspozycji stanowiły wydania ikonograficzne, albumy, ilustracje i znaki okolicznościowe wydane z wizerunkiem papieża. Uroczyste otwarcie wystawy miało miejsce 19 maja 2005 r. Inicjatorem tej szczególnej ekspozycji był prof. dr hab. **Adam Suchoński**, który udostępnił materiały z własnych zbiorów, wystawę wykonała pani **Barbara Orłowska** przy udziale pracowników Oddziału Informacji Naukowej.

Minęła kolejna kadencja Rady Bibliotecznej, której przewodniczył **prof. dr hab. Stanisław Kochman**. Wiele spraw podejmowanych przez Radę Biblioteczną i wnioskowanych do władz uniwersytetu zostało pozytywnie rozpatrzone. Biblioteka

uzyskała dodatkowy magazyn na książki przy ul. Prószkowskiej, poprawiły się warunki pracy bibliotek: Instytutu Psychologii, Instytutu Filologii Germańskiej, Międzyinstytutowego Wydziału Prawa i Administracji. Nie uzyskano jednak aprobaty do wniosku w sprawie budowy nowego obiektu Biblioteki Głównej. W najbliższych latach problem gromadzenia zbiorów i odpowiedniego ich przechowywania powróci, należy mieć nadzieję, że sytuacja finansowa uniwersytetu i pomoc państwa pozwolą na zrealizowanie tego przedsięwzięcia. Bibliotekę czeka zmiana systemu informatycznego SOWA na nowocześniejszy, pozwalający bezawaryjnie szybko i sprawnie obsługiwać wszystkie funkcje biblioteczne. To duży wydatek w skali uniwersytetu, jednak niezbędny, aby działalność biblioteczna nie została zahamowana. Rada Biblioteczna Uniwersytetu Opolskiego złożyła na posiedzeniu Senatu 22 marca 2004 r. informację ze swej działalności w latach 2002/2005, kierując do władz uczelni i Senatu UO prośbę o zapewnienie warunków prawidłowego funkcjonowania Biblioteki Głównej.

Wanda Matwiejczuk

Konferencja z udziałem opolan

Etos wychowania w dziejach narodu polskiego

Wbrew wielu obiegowym opiniom od dłuższego już czasu toczy się w naszym kraju poważna naukowa debata dotycząca patriotyzmu i roli wychowania. Potwierdzenie tych słów przyniosła m.in. konferencja naukowa zorganizowana przez Zakład Historii Wychowania Uniwersytetu w Białymstoku w dniach 23-24 maja br. poświęcona zaga-

dnieniu Etosu wychowania w dziejach narodu polskiego. Miejscem dwudniowych obrad historyków wychowania, dydaktyków historii, historyków i pedagogów, reprezentujących blisko dwadzieścia ośrodków akademickich z całej Polski był malowniczo położony nad Jeziorem Białym Oficerski Yacht Club „Pacifik” w Augustowie, który już po raz

drugi na miejsce tej ze wszech miar interesującej imprezy naukowej wybrała **prof. dr hab. Elwira Kryńska**, pomysłodawca i zarazem główny organizator konferencji.

Opolskie środowisko naukowe w gronie osiemdziesięciu uczestników obrad reprezentowała dwójka pracowników Instytutu Historii UO: **dr Barbara Kubis**, która przedstawi-

ła referat pt. *Pomniki w słowach – czyli o nieznanym bohaterach II wojny światowej*, o których warto pamiętać oraz **dr Marek Białokur** z wystąpieniem zatytułowanym: *W służbie narodu. Joachim Bartoszewicz na polu działalności wychowawczej i patriotycznej*.

Na augustowskiej konferencji nie

zabrakło również przedstawicieli opolskiego środowiska nauczycielskiego. Stało się tak za sprawą dyrektora III LO w Opolu **mgr Ireny Koszyk**, która w trakcie obrad wygłosiła referat Maria Skłodowska-Curie (1867-1934). Wzór ponadczasowych ideałów i wartości, a także **mgr Joanny Raźniewskiej**, nau-

czycielki języka polskiego i jednocześnie wicedyrektora w III LO w Opolu, która w swoim wystąpieniu Uczycie dobrej roboty na co dzień przybliżyła postać i koncepcje postaw wybitnego polskiego filozofa Tadeusza Kotarbińskiego.

mabi

Konferencja w Kamieniu Śląskim

Friedrich von Logau – śląski humanista

W dniach 9–12 czerwca br. odbyła się w Kamieniu Śląskim międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona Friedrichowi von Logauowi z okazji przypadającej w czerwcu br. czterechsetnej rocznicy jego urodzin. Konferencja przygotowana została we współpracy Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Opolskiego z Instytutem Filologii Germańskiej Uniwersytetu w Münster, przy wsparciu Deutsche Forschungsgemeinschaft i Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach. Brali w niej udział naukowcy, badacze baroku z Polski, Niemiec, Francji i Anglii. Z ramienia instytutu organizacji konferencji podjęła się prof. UO **Sabine Seelbach**.

Friedrich von Logau uważany jest za jednego z najważniejszych epigramatyków niemieckich XVII w. Związany z dynastią Piastów w Brzegu, reprezentuje humanistów śląskich zabierających głos w najważniejszych sprawach swego czasu. Günter Grass w swym opowiadaniu „Das Treffen in Telgte”, będącym swoistego rodzaju literackim pomnikiem dla śląskich intelektualistów niemieckich, uczynił go jedną z głównych postaci.

W swoich precyzyjnych, wydawanych pod pseudonimem Salomon von Golau, zbudowanych często antytetycznie epigramach piętnował nietolerancję i demoralizację, jaką niosła wojna trzydziestoletnia. Celem konferencji było przybliżenie postaci i twórczości wielkiego Ślązaka, nawiązującego do spuścizny śląskiej szkoły poetyckiej Martina Opitza, ale także wybiegającego w przyszłość, jako pewnego rodzaju pomost do późniejszej niemieckojęzycznej literatury śląskiej. Konferencja podejmowała problematykę twórczości Friedricha Logaua, jego recepcji, pogłębienia studiów biograficznych w odniesieniu do jego związków z kancelarią Piastów w Brzegu i relacji kulturotwórczych regionu. (k)



Strona tytułowa jednego z dzieł Friedricha von Logaua, wydanego pod pseudonimem Salomon von Golau.

Opolskie Spotkania Ekonomistów

Polityka spójności Unii Europejskiej

22 kwietnia 2005 roku w auli Wydziału Ekonomicznego odbyło się kolejne seminarium naukowe z cyklu Opolskie Spotkania Ekonomistów. Pomysłodawcą i inicjatorem Opolskich Spotkań Ekonomistów jest **prof. dr hab. Zbigniew Mikołajewicz**. Kwietniowe seminarium zostało zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne Oddział w Opolu i Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu Opolskiego. Referat na temat: *Przyszła polityka spójności UE w latach 2007-2013 i jej konsekwencje dla Polski* wygłosił **prof. dr hab. Jacek Szlachta**.

Prof. Jacek Szlachta jest pracownikiem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Jest uznanym specjalistą w zakresie gospodarki i polityki regionalnej. Zaangażowany w prace centralnych organów państwa (dyrektor departamentu polityki re-



Prof. Urszula Łangowska-Szczeńsiak, prof. Adam Latała, prof. Jacek Szlachta (pierwszy z prawej).

gionalnej Komitetu Integracji Europejskiej oraz Ministerstwa Gospodarki i Pracy) i instytucji naukowych (wiceprzewodniczący Komitetu

Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN). Doradca rządu i ekspert w zakresie gospodarki regionalnej i współpracy z Unią Europejską.

W swoim wystąpieniu przedstawił główne kierunki przyszłej polityki spójności UE oraz stanowisko Polski w tej sprawie. Polityka spójności jest jednym z filarów integracji i jest skierowana na wszystkie kraje unijne. Jej głównym celem jest podniesienie spójności społeczno-ekonomicznej Unii Europejskiej, a zatem optymalizacja wykorzystania zasobów, podniesienie konkurencji i modernizacji ekonomicznej wyróżnionych obszarów i Unii Europejskiej jako całości. Dyskutowane obecnie propozycje reform oraz kształtu polityki spójności na lata 2007-2013 dotyczą wielu istotnych problemów. Wśród nich na pierwszy plan wysuwa się celowość utrzymania dotychczasowych funkcji polity-



Od lewej: prof. Urszula Łangowska-Szczeńsiak, prof. Adam Latała, prof. Zbigniew Mikołajewicz.



Prof. Jacek Szlachta.

ki spójności i wysokości jej budżetu (około 0,43 proc. PKB Unii Europejskiej) po roku 2007 oraz koncentracja działań na trzech nowych celach powiązanych z priorytetami Strategii Lizbońskiej, a mianowicie jest to:

Cel 1. Konwergencja – dalsze wspieranie wzrostu i tworzenie nowych miejsc pracy w państwach i regionach najbiedniejszych oraz regionach tak zwanego efektu statystycznego;

Cel 2. Regionalna konkurencyjność i zatrudnienie – dalsze wspieranie zmian strukturalnych w regionach kwalifikujących się do uzyskiwania pomocy w ramach celu 1. ze względu na przekroczenie wskaźnika 75 proc. PKB per capita UE oraz wspieranie zmian na rynku pracy;

Cel 3. Współpraca terytorialna – dalsze wspieranie terytorialnej konkurencyjności oraz harmonijnego i zrównoważonego rozwoju terytorium UE – beneficjentami będą wewnętrzne i zewnętrzne regiony graniczne.

Kolejny problem, dotyczący przyszłej polityki spójności UE, koncentruje się wokół możliwości ograniczenia liczby funduszy finansujących politykę spójności do trzech: Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Funduszu Spójności, (likwidacja funduszy EFOR i FIRR) oraz propozycji rezygnacji z Inicjatyw Wspólnotowych (Equal, Interreg, Leader, Ur-

ban) na rzecz włączania ich specyficznych dziedzin wsparcia do trzech nowych celów. W dyskusji wskazuje się także na konieczność uproszczenia systemu wdrażania m.in. poprzez nowe dokumenty programujące, jednofunduszowe programy operacyjne, zarządzanie na poziomie priorytetów, bardziej elastyczne reguły kwalifikowalności kosztów, jak również konieczność nowego podejścia do zarządzania z zachowaniem podstawowych zasad: bardziej strategiczne; decentralizacja aż do regionów; przejrzyste partnerstwo; uproszczone zarządzanie.

Pozostałe, wskazywane w dyskusji problemy to: określenie roli poziomu krajowego i regionalnego w realizacji polityki spójności i polityki strukturalnej, propozycja racjonalizacji polityki regionalnej, jak również nakreślenie dalszych kierunków rozszerzenia Unii Europejskiej o nowe kraje.

Uczestnicząc w debacie na temat reformy polityki spójności, Polska po raz pierwszy ma możliwość jednoczesnego przygotowywania Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013, uwzględniającego szereg strategii rozwojowych kraju oraz wpływania na przyszłe zasady jego wdrażania, uczestnicząc w uzgodnieniach dotyczących projektów nowych rozporządzeń.

Spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem ze strony nie tylko kadry i studentów Wydziału Ekonomicznego, ale i innych opolskich wyższych uczelni, a także licznie zgromadzonej w auli młodzieży szkół średnich. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego i Marszałkowskiego, Urzędu Miasta Opola oraz przedstawiciele instytucji okołobiznesowych województwa opolskiego.

Maria Bucka

III Warsztaty Germanistyczne

W dniach 23-24 maja br. odbyły się w Instytucie Filologii Germańskiej III Warsztaty Germanistyczne. Konferencja, przygotowana tym razem przez **dr Gabrięę Jelitto-Piechulik** i **dr Daniełę Pelkę**, była płaszczyzną wymiany doświadczeń młodych naukowców, reprezentujących uniwersyteckie ośrodki germanistyczne z Polski, Niemiec, Węgier i Słowacji. Wygłoszone referaty z zakresu językoznawstwa, literaturoznawstwa i kulturoznawstwa pozwoliły nakreślić kierunki rozwoju germanistyki w przyszłości i wzbogaciły młodych germanistów opolskich o wiedzę dotyczącą możliwości współpracy i wspólnych projektów naukowych w ramach germanistyki europejskiej. W dyskusji warsztaty wspierali profesorowie germanistyki opolskiej i z zaprzyjaźnionych ośrodków akademickich z Krakowa oraz Wrocławia.

(k)

I Opolskie Colloquium Prawno-Historyczne

Prawo w służbie sprawiedliwości

13 maja 2005 r. w sali domu katechetycznego przy parafii katedralnej pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu odbyło się I Opolskie Colloquium Prawno-Historyczne pod hasłem *Historia prawa w służbie sprawiedliwości*, zorganizowane przez Katedrę Historii Państwa i Prawa Polskiego Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego przy współdziałaniu Sądu Duchownego w Opolu i Wojewódzkiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana. W zamyśle organizatorów colloquium ma się stać corocznym forum historyków prawa kościelnego i świeckiego z opolskiego akademickiego środowiska prawniczego oraz innych ośrodków naukowych. Kierownikiem naukowym colloquium był **prof. dr hab. Włodzimierz Kaczorowski**.

Gości przywitał **ks. dr Piotr Sadowski** z Sądu Duchownego w Opolu, sekretarz naukowy colloquium i przewodniczący obu sesji. W krótkim wystąpieniu **prof. dr hab. Stanisław L. Stadniczeńko**, dyrektor Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji UO, pogratił organizatorom trafny wybór tematyki spotkania. Sięgając do przykładów ewangelicznych przedstawił ideę kompensacyjnej sprawiedliwości naprawczej, której ideą jest zastąpienie kary wymierzonej winowajcy – jego pojednaniem z ofiarą czynu przestępnego.

Przewodniczący Wojewódzkiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana **Tadeusz Staszczak** przedstawił zebrany sylwetkę Peregryna z Opola, śre-



Sędzia Sądu Najwyższego Tadeusz Domińczyk ze statuetką Peregryna z Opola. Z lewej – dr Andrzej Szymański.

dniowiecznego śląskiego „sprawiedliwego inkwizytora”. Statuetkami Peregryna z Opola, jeszcze przed rozpoczęciem sesji naukowych, uhonorowano osoby wyróżniające się umiłowaniem sprawiedliwości (Nagrody Peregryna, ufundowane przez Wojewódzki Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana przyznaje corocznie kapituła złożona z laureatów lat poprzednich): prokurator Wioletynę Mataniak, Tadeusza Domińczyka, sędziego Sądu Najwyższego i redaktora Andrzeja Kenera z opolskiego oddziału „Gościa Niedzielnego”.

Prokurator Wioletyna Mataniak pracuje w opolskiej prokuraturze od 1983 r. Na początku lat 90. prowadziła śledztwo w sprawie największego w Polsce przemytu spirytusu, w którym głównym oskarżonym był Jeremiasz B. ps. „Baranina”. W 1995 r. na jego zlecenie prokurator

Mataniak została oblana kwasem siarkowym. Sprawców tego czynu nie ujęto, a sprawa przedawniła się w marcu 2005 r. Mimo dziesięciu operacji plastycznych, straconego oka i wielu cierpień laureatka nie zrezygnowała z pracy prokuratora. Nagrodę Peregryna otrzymała za „męczeństwo w służbie sprawiedliwości i akceptowanie doświadczeń życiowych”.

– *Nagroda ta będzie dla mnie wezwaniem do dalszej pracy – mówiła prokurator. – Nie ukrywam, że ubiegając się o to stanowisko wiedziałam, że nie będzie to lekka praca, ale nigdy nie przypuszczałam, że aż taką cenę zapłacę za uczciwe wykonywanie obowiązków. Lata pracy nauczyły mnie, że prowadzone sprawy to nie numerek, a żywy człowiek, który mimo popełnionych w życiu błędów również zasługuje na zrozumienie.*

Sędzia Tadeusz Domińczyk orzeka w Sądzie Najwyższym, lecz swoją karierę sądowniczą rozpoczął na Opolszczyźnie. Studia prawnicze ukończył w Uniwersytecie Łódzkim, jednak już w trzy lata później przeprowadził się na Śląsk Opolski. Pracował w sądach w Kluczborku, Namysłowie, Grodkowie i Opolu. Od 1992 r. był prezesem Sądu Okręgowego w Opolu. W 1997 r. otrzymał nominację na sędziego Sądu Najwyższego, gdzie do dziś orzeka w Izbie Cywilnej. Od 2003 r. pełni funkcję opolskiego komisarza wyborczego, jest autorem komentarzy prawniczych. Nagrodę Peregryna otrzymał „za sumienną pracę sądowniczą i umiłowanie nauk prawniczych”.

– *Dla mnie to absolutne zaskoczenie. Nawet nie wiedziałem o takiej nagrodzie. Przyjmuję ją z ogromną wdzięcznością i cieszę się, że wyróżniono mnie wśród takich znamienitych osób* – powiedział sędzia Domińczyk odbierając statuetkę.

Trzecim laureatem Peregrynów 2005 jest redaktor Andrzej Kerner z „Gościa Niedzielnego”. Studia teologiczne ukończył w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Od wielu lat interesuje się Irlandią, gdzie dwukrotnie przebywał jako korespondent. Pracował w biurach parlamentarnych Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Porozumienia Centrum oraz w biurze NSZZ „Solidarność” w Kędzierzynie-Koźlu, gdzie mieszka. W opolskiej edycji „Gościa Niedzielnego” zamieszcza cotygodniowe felietony jako Piotr Zabrzeński. Nagrodę otrzymał „za wrażliwość na kwestie sprawiedliwości i za obiektywne przedstawianie ich w prasie”.

– *Z jednej strony jestem ogromnie zaszczyczony i zawstydzony, iż znalazłem się wśród tak wspaniałych osób. Z drugiej strony czuję też ogromną radość, bo odbieram tę nagrodę jako wyraz docenienia opolskiego „Gościa Niedzielnego”. Cieszę się, że zauważono jego ważką rolę w regionie* – skomentował redaktor Kerner.

Gratulacje laureatom złożył obecny na uroczystości prezydent mia-

sta Opola Ryszard Zembaczyński.

Po wręczeniu nagród Peregryna z Opola rozpoczęła się pierwsza z dwóch sesji naukowych, poświęcona historii prawa polskiego.

Prof. dr hab. Włodzimierz Kaczorowski przedstawił referat pt. *Udział króla w stanowieniu prawa na sejmach Rzeczypospolitej od końca XV w. do pierwszej połowy XVII w. (w pięćsetną rocznicę uchwalenia konstytucji Nihil Novi)*. We wstępie profesor przedstawił cele, jakie stawia sobie historia, będąca nauką o przeszłości – edukację, wkład w tworzenie się świadomości narodowej i tworzenie pozycji wyjściowych dla rozpoznania przyszłości. Niezwykle interesujący wykład ukazywał pozytywne skutki uchwalenia konstytucji *Nihil Novi*; referent przeciwstawił się rozpowszechnionym i utrwalonym poglądom, oceniającym ten niezwykle istotny akt prawny wyłącznie negatywnie.

Dr Andrzej Szymański, adiunkt Katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego MIPiA, sekretarz naukowy Colloquium, przedstawił nieco już zapomniane sylwetki dwóch wybitnych śląskich intelektualistów średniowiecznych: Mikołaja z Koźła i Wawrzyńca z Raciborza. W swym przedłożeniu pt. *Mikołaj z Koźła i Wawrzyńca z Raciborza – śląscy uczeni i prawnicy okresu średniowiecza*. dr Szymański uwypuklił prawne aspekty dorobku obydwu uczonych i udowodnił, że mimo niezwykle szerokiego spektrum zainteresowań byli oni także wybitnymi kanonistami.

Sesję romanistyczną otworzył referat **prof. dr hab. Wojciecha Dajczaka** z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu pt. *Problem „ponadczasowości” prawa rzymskiego*. Świetnie wygłoszony przez niezwykle elokwentnego mówcę wykład był wsparty interesującymi prezentacjami multimedialnymi. **Ks. prof. dr hab. Franciszek Longchamps de Berier** z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego wygłosił referat pt. *Summus ius summa iniuria*, w którym przestrzegł słuchaczy przed

bezdusznym, mechanicznym stosowaniem prawa. Udowodnił, że nadmierna dbałość o literę prawa bez oglądania się na ducha ustaw prowadzi zawsze do zwyrodnienia i ośmieszenia idei praworządności. Aby należycie przedstawić słuchaczom materię wykładu, referent umiejętnie wplatał weni pouczające przykłady, na przykład króla, który zawarłszy z nieprzyjacielem rozejm na dni trzydzieści, podejmował działania zaczepne... **nocą!** Wykład był wzbogacony licznymi cytatami z dzieł prawników starożytnych (M. T. Cicero, L. J. M. Kolumella) i współczesnych. Rzetelna wiedza była tu przekazana w sposób przystępny i nie pozbawiony humoru, co świadczyło o wielkim kunszcie referenta i spowodowało, że wszyscy zebrani wysłuchali wykładu ks. prof. Longchamps de Berier z wielkim zainteresowaniem i niemałą dla siebie korzyścią.

Sesję romanistyczną i równocześnie całe colloquium zamykał referat ks. dr Piotra Sadowskiego z Sądu Duchownego w Opolu. W wykładzie zatytułowanym *Episcopalis audientia w ustawodawstwie Konstancy Wielkiego* przedstawił on w sposób żywy i interesujący odległą epokę pierwszych wieków chrześcijaństwa oraz problemy sądownicze tamtych czasów.

Pytania do referentów i dyskusja zakończyły obrady I Opolskiego Colloquium Prawno-Historycznego. Zgodnym zdaniem organizatorów, referentów i publiczności było ono wydarzeniem bardzo udanym. Zaakcentowało na ogólnopolskiej arenie naukowej istnienie w Opolu młodego, lecz dynamicznego prawniczego środowiska akademickiego, które ma ambicje i możliwości aktywnego włączenia się w ogólnokrajowy dyskurs prawno-historyczny. Corocznie odbywające się colloquium będzie znaczącym forum prezentacji dorobku naukowego pracowników Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego.

Andrzej Szymański

finał Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka

Licealista z Opola najlepszy

W dniach 8–10 kwietnia 2005 roku odbył się centralny finał Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka w Toruniu. Olimpiada, przeznaczona dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, odbyła się już po raz dwunasty i koncentrowała się w tym roku na prawie do prywatności.

W województwie opolskim organizacją i promocją olimpiady zajmuje się Międzywydziałowy Instytut Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego. Dyrektor Instytutu, **prof. dr hab. Stanisław Leszek Stadniczeńko**, ekspert w dziedzinie prawa ustrojowego i praw człowieka, jako członek Komitetu Głównego Olimpiady, zapoczątkował udział instytutu we współorganizowaniu finału okręgowego oraz opiece nad uczniami opolskich szkół, którzy zostali zakwalifikowani do zawodów centralnych. Idea olimpiady wywodzi się z Torunia, gdzie nad jej organizacją czuwa Katedra Praw Człowieka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika pod kierownictwem prof. dr. hab. Tadeusza Jasudowicza – eksperta praw człowieka międzynarodowej sławy.

Profesor Stadniczeńko sprawuje patronat i merytoryczną pieczę nad Komitetem Okręgowym w Opolu, którego przewodniczącą jest **dr Ewa Kozerska** – adiunkt w Zakładzie Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Rzymskiego, a funkcję sekretarza pełni **Piotr Zamelski** – student prawa na Uniwersytecie Opolskim i laureat tejże olimpiady w roku 2003. W poprzednich latach pracami opolskiego Komitetu Okręgowego kierował **mgr Janusz Korczyk**. W tegorocznym finale okręgowym, którego poziom okazał się nieprzeciętnie wysoki, do zawodów centralnych zakwalifikowały się 4 osoby: **Magdalena Pobóg-Lenartowicz**, **Łukasz Wieczorek**, **Błażej**

Skrzypulec oraz **Piotr Semeniuk**. Wszyscy zdobyli tytuł finalistów, który zwalnia z egzaminu maturalnego z przedmiotu wiedza o społeczeństwie.

W Toruniu, w eliminacjach ustnych, zawodnicy losowali trzy spośród 240 pytań traktujących o historii najnowszej, naukach o państwie i ustroju oraz prawach człowieka. Na pytania należało odpowiedzieć przed komisją złożoną z naukowców i praktyków, zajmujących się prawami człowieka, oraz z przedstawicieli patronów honorowych olimpiady (m.in. rzecznika praw obywatelskich).

Dwoje spośród opolskich licealistów, Magdalena Pobóg-Lenartowicz i Łukasz Wieczorek, zostało laureatami olimpiady. Ponadto Łukasz Wieczorek został zakwalifikowany do grona 10 superfinalistów. Superfinał ma formę procesu przed Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. Zawodnicy występują w pięciu parach: jedna osoba jest pełnomocnikiem osoby poszkodowanej przez decyzję władz państwowych, druga reprezentuje oskarżone państwo. Każda para czerpie informacje o stronach procesu i okolicznościach z tzw. *casusu*, czyli opisu historii omawianej sprawy. Sprawy

zawsze koncentrują się na temacie danej edycji, w tym roku – na prawie do prywatności. Jurorzy, którzy na co dzień zajmują się tematyką ochrony praw człowieka, oceniali logiczność wywodów, posługiwanie się prawniczą terminologią oraz efektywność wystąpienia.

Superfinał zakończył się bezapelacyjnym sukcesem – pierwsze miejsce, na szczeblu krajowym, zdobył Łukasz Wieczorek z II Liceum Ogólnokształcącego w Opolu. Jest to największe osiągnięcie opolanina w historii tej olimpiady, choć opolscy uczniowie zawsze osiągalni bardzo dobre wyniki (w dwóch poprzednich edycjach zdobyliśmy drugie, czwarte i piąte miejsce). Tegoroczny sukces jest potwierdzeniem bardzo dobrego poziomu wiedzy uczniów z Opolszczyzny. Jest to także dowód na skuteczność promocji praw człowieka i samej olimpiady przez Międzywydziałowy Instytut Prawa i Administracji oraz Komitet Okręgowy.

Warto dodać, że Łukasz Wieczorek tydzień wcześniej zdobył pierwsze miejsce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Historycznej, która ma swój komitet okręgowy w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego.

Piotr Zamelski

Wileńska promocja

W Wilnie ukazał się litewski przekład książki pt. *Komunikacja społeczna dla nauczycieli* autorstwa **prof. dr. hab. Józefa Podgóreckiego** (ta subdyscyplina, mieszcząca się w kanonie nauk społecznych, jest jeszcze mało znana na Litwie). Promocji podręcznika oraz prezentacji osiągnięć autora nadano w Uniwersytecie Pedagogicznym w Wilnie uroczysty charakter – wzięły w niej udział władze uczelni, a także studenci.

(mad)

Studenci historycy spotkali się w Gdańsku

Od ziemniaka po mumie egipskie

Tegoroczny, XIII Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów odbył się w Gdańsku. Te spotkania naukowe mają już swoją tradycję, zapoczątkowaną zjazdem w 1992 roku, a ich celem jest zaprezentowanie dorobku młodych adeptów historii. Jest to również okazja do wymiany poglądów, informacji oraz nawiązania nowych znajomości.

W tym roku do Gdańska przybyło ponad 200 studentów z całego kraju. Wśród nich znalazła się także czteroosobowa reprezentacja Uniwersytetu Opolskiego w składzie: **Marta Zborowska** (II rok), **Małgorzata Dziewońska** (V rok), **Artur Dumnicki** (IV rok) i **Piotr Letki** (V rok). Zjazd rozpoczął się oficjalnym powitaniem przybyłych studentów, które miało miejsce w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego. Oprócz przemówień przedstawicieli władz uczelnianych w planie znalazł się również krótki wykład inauguracyjny pt. *Ziemniak a sprawa polska*, wygłoszony przez dyrektora Instytutu Historii UG **prof. dr. hab. Tadeusza Stegnera**. Referent przedstawił w nim proces rozszerzania się uprawy ziemniaka w naszym kraju w wieku XVIII i XIX, a także związany z tym zjawiskiem wzrost niechęci do Niemców (tę roślinę na ziemiach polskich kazał uprawiać król pruski Fryderyk II i dlatego ziemniak na początku nie cieszył się dużą popularnością wśród Polaków) oraz wskazał na istotny wpływ tego warzywa na rozwój demograficzny ludności polskiej w tym okresie. Wykład nie był pozbawiony akcentów humorystycznych, o czym może świadczyć



StudenciUO na gdańskiej konferencji.

przytoczony przez prelegenta wierszyk: *A ty Szwabie kartoflarzu / Gonisz dziewczki po cmentarzu / Pana Boga nie znasz / Kopytem się żegnasz*.

Obrady w wydzielonych sekcjach naukowych dotyczyły historii wojen i wojskowości, historii starożytnej, historii średniowiecznej, historii XX wieku (dzieje polityczno-gospodarcze), historii XX wieku (dzieje społeczno-kulturalne, nauk pomocniczych i metodologii historii), historii nowożytnej (dzieje polityczno-gospodarcze, dzieje społeczno-kulturalne, historii Kościoła i religii) oraz historii XIX wieku. Studenci przez dwa dni wygłaszali swoje referaty i dyskutowali nad poruszony-

mi w nich kwestiami. Studenci naszego uniwersytetu wygłosili następujące referaty: Marta Zborowska (sekcja historii starożytnej) – *Proces mumifikacji w starożytnym Egipcie w świetle wybranych źródeł antycznych*, Piotr Letki (ta sama sekcja) – *Oddziały specjalne kawalerii rzymskiej okresu Cesarstwa – wybrane zagadnienia*, Małgorzata Dziewońska (sekcja historii nowożytnej) – *Feliks Szczęsny Kryski, kanclerz wielki koronny*, Artur Dumnicki (sekcja historii XX wieku) – *Holocaust w polskich podręcznikach do nauczania historii*.

Marta Zborowska
Piotr Letki

Nie ma tak mądrej głowy, która by czasami głupstwa nie spłodziła – a im mędrsza, tym głupstwa jej większe.

Nie dość, że nieszczęśliwego trapi szpetna rzeczywistość, ale jej jeszcze piękne sny pomagają.

Daniel Zgliński (1847–1931), dramaturg, publicysta.

XXII Ogólnopolska Szkoła Chemii

Konferencja pod wierchami

W dniach 29 kwietnia – 4 maja br. w ośrodku czasowym „Halny” w Wiśle odbyła się XXII Ogólnopolska Szkoła Chemii – jedna z największych i najbardziej prestiżowych studenckich konferencji chemicznych w kraju. Tej wiosny trudu organizacji podjęło się Koło Naukowe Chemików Uniwersytetu Opolskiego, które od listopada 2004 przewodniczy Akademickiemu Stowarzyszeniu Studentów Chemii (ASSChem).

Szkoła Chemii jest imprezą cykliczną, odbywającą się dwa razy w roku. Organizowana jest pod egidą ASSChem, które w swych szeregach zrzesza wszystkie chemiczne koła naukowe z całego kraju. Myślą przewodnią konferencji jest szeroko rozumiana wymiana doświadczeń uzyskiwanych w toku pracy naukowej przez studentów chemii i nauk pokrewnych, propagowanie zagadnień nietuzinkowych i nierzadko do tej pory przez chemię niepoznanych i w sposób dostateczny wyjaśnionych. Ideę tę uzupełnia przede wszystkim nieprawdopodobne zjawisko integracji studentów zarówno uczelni technicznych, jak i uniwersytetów. Pozwala to wierzyć, iż nauka nie zna barier, nie rządzi się prawami wyłączności i nie wartościuje studentów na lepszych i gorszych tylko ze względu na przynależność uczelnianą. Na wielu konferencjach, mimo wysokiego poziomu naukowego, taka atmosfera jest nieosiągalna. Zatem Szkoła Chemii to swoiste połączenie wszelkich potrzeb młodych badaczy. Z jednej strony bowiem obserwujemy rozwój nau-

kowy i nabycie nowej, interesującej wiedzy. Z drugiej zaś widzimy rozkwit ważnych wartości ogólnoludzkich, takich jak zrozumienie, tolerancja i przyjaźń.

Każda OSCh jest wyjątkowa, jednak dwudziestą drugą z cyklu, tę wiślańską, zorganizowaną przez KNCh UO, należy zaliczyć do rekordowych i najlepszych w historii ASSChem.

Kiedy w listopadzie 2004 wybrano mnie na prezesa ASSChem wiedziałem, iż musimy stawić czoła potężnemu przedsięwzięciu, jak na nasze opolskie możliwości. Wiele było obaw oraz znaków zapytania. Jednak dzięki wyteżonej pracy całego koła oraz wierze w idee, które niesie ze sobą każda szkoła, zorga-

nizowaliśmy konferencję, której wyniku nawet my nie potrafiliśmy sobie wyobrazić. Zrobiliśmy to dla młodych chemików z całej Polski (naszych przyjaciół z wielu miast), dla samych siebie (własnej satysfakcji) oraz dla uczelni, aby Uniwersytet Opolski na trwałe wpisał się w karty historii ASSChem. Osiągnęliśmy ogromny sukces, bo tylko tym słowem można określić to co wydarzyło się w Wiśle.

Na samym wstępie przyjęliśmy dwa założenia. Po pierwsze chcieliśmy, aby nasza góraska konferencja bogata była w liczne atrakcje, zarówno naukowe, jak i te trochę bardziej rozrywkowe, związane chociażby z lokalną kulturą Beskidu Śląskiego. Po drugie i najważniej-



Pamiątkowe zdjęcie uczestników XXII Ogólnopolskiej Szkoły Chemii.

sze, pragnęliśmy maksymalnie obniżyć koszty uczestnictwa, tak aby każda uczelnia w kraju mogła wysłać chociaż kilku chętnych na naszą imprezę. Zdawaliśmy sobie sprawę, iż przy takich założeniach, fundusze przyznane nam przez Uniwersytet Opolski nie mogą stanowić filaru finansowego XXII OSCh. Konieczne zatem stało się podjęcie wszelkich możliwych środków, aby zdobyć jak najwięcej pieniędzy, które mogły zostać wykorzystane na obsługę konferencji. Zaoferowaliśmy więc firmom i koncernom chemicznym na Opolszczyźnie (w zamian za sponsoring) umieszczenie ich logo na materiałach zjazdowych, stałą informację o firmie na stronie Koła Naukowego Chemików oraz prezentację gadżetów, filmów i ulotek promocyjnych podczas szkoły. Wysyłanie dziesiątków listów i wykonanie setek telefonów opłaciło się. Uzyskaliśmy znaczną pomoc od Petrochemii Blachownia, Zakładów Koksowniczych w Zdzeszowicach, Zakładów Azotowych Kędzierzyn oraz firm: Sped-Kol Blachownia i Nordfolien Polska. Niebagatelny wydaje się być także fakt, iż Sigma-Aldrich z Poznania przekazała nam asortyment biurowy niezbędny każdemu uczestnikowi konferencji (długopis, notatnik oraz gadżety i nagrody dla najlepszych prelegentów). Ponadto swoją pomoc w postaci produktów spożywczych zaoferowali Zott Polska oraz Kompania Piwowarska z oddziałem w Opolu.

Sponsoring oraz pomoc finansowa UO (dziękujemy prorektorowi ds. studenckich dr. hab. Leszkowi Kuberskiemu, prof. UO, dziekanowi Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii dr. hab. Józefowi Kuszowi, prof. UO oraz Samorządowi Studenckiemu) otworzyła nam drogę do coraz śmielszych działań i pomysłów w związku z konferencją. W bardzo istotny sposób pomogła nam dyrekcja Instytutu Chemii - prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja oraz dr hab. Piotr Wieczorek, prof. UO, którzy wsparli nas radą i wzięli udział w konferencji jako goście wygłaszający specjalne wykłady. Nieoceniona

pomoc przyszła także ze strony dyrektora Instytutu Chemii ds. dydaktyki dra hab. Krzysztofa Szczegota, prof. UO, którego udziałem stało się sfinansowanie wydania materiałów zjazdowych.

Biednemu wiatr w oczy wieje, a szczęście sprzyja lepszym. W ostatnich tygodniach przygotowani do XXII OSCh przyszła do nas jeszcze jedna, wielce pozytywna informacja – Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu przyznało na realizację naszego projektu znaczną kwotę pieniędzy, co wprowadziło w nasze szeregi jeszcze więcej optymizmu i radości. Wiedzieliśmy już, że możemy zrobić ultraszkolę, pytanie brzmiało: czy dopisze frekwencja?

Nasze przewidywania po raz kolejny musiały ulec weryfikacji, gdyż ilość zgłoszeń płynących z całej Polski do Opolu była szokująco wysoka. W ciągu dwóch tygodni odebrałem ponad 60 zgłoszeń, co doliczając ośrodek opolski dawało około 72 potencjalnych uczestników XXII OSCh. W historii ASSChem tak liczna konferencja jeszcze się nie wydarzyła. Nasza była pierwsza. Fakt ten postawił nam poprzeczkę jeszcze wyżej i zmusił nas do wytężonego wysiłku w najbardziej newralgicznym momencie, na kilka dni przed wiślańska imprezą. A co się działo później? Zachwyty, radość, niedowierzanie – to tylko niektóre słowa, które przychodzą do głowy obserwując reakcje naszych przyjaciół-chemików.

W ciągu czterech pełnych dni konferencji, trzy przeznaczone były na intensywne sesje wystąpień ustnych

oraz prezentacje posterów. Poziom naukowy szkoły szokował przede wszystkim nas – organizatorów. Przygotowanie studentów do prezentacji oraz tematyka badań i zainteresowania, jakimi dzielili się z innymi, pozwalają z wielkim optymizmem spojrzeć w przyszłość polskiej chemii – w przyszłość naszej nauki w Europie i na świecie. Ponadto zawsze po wygłoszonym referacie czy komunikacie otwierała się ożywiona dyskusja pomiędzy uczestnikami konferencji, która trwała nierzadko kilkadziesiąt minut, po czym przenosiła się w kuluary.

Jeden ze szkolnych dni przeznaczony był na wycieczkę po pięknych okolicach Beskidu Śląskiego. Uczestnicy mieli okazję zapoznać się z ludową tradycją Podbeskidzia, wspiąć się szczyt Ochodzitej, pożywić się smacznym jedzeniem pośród dorodnych wiślańskich lasów, wjechać kolejką linową na Czantorię i... uczestniczyć w małym, choć głośnym i efektownym pokazie, który zafundowali wszystkim opolscy chemicy.

Pośród licznych atrakcji, które przygotowaliśmy na XXII OSCh były między innymi okolicznościowe koszulki i kubki, które zrobiły wielką furorę wśród uczestników. Niektórzy nie chcieli ich zdjąć aż do przedostatniego dnia wyjazdu – wtedy to bowiem musieli ubrać stroje eleganckie, gdyż odbyło się zebranie Rady Głównej ASSChem oraz Wielki Pożegnalny Bal. Podczas zebrania w drodze głosowania wyłoniono zwycięzców w kategorii najlepszy komunikat, referat i poster. Ucieszył nas fakt, iż również

„10 lat z Kołem Naukowym Chemików” – taki był tytuł oryginalny tekstu dr B. Dawidowskiej- -Marynowicz

W numerze 3-4 (2005) „Indeksu” czytelnik po przeczytaniu artykułu „10 lat Koła Naukowego Chemików” mógłby odnieść wrażenie, że KNCh istnieje dopiero 10 lat. Nie jest to prawdą, bowiem w Instytucie Chemii KNCh działa z przerwami od drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Tytuł artykułu został zmieniony przez redakcję „Indeksu” bez konsultacji z autorką.

Barbara Dawidowska-Marynowicz

nasze opolskie wystąpienia naukowe zagościły na podium. Ewelina Szydło zdobyła III miejsce w kategorii: najlepszy referat, natomiast ja – w kategorii: najciekawszy komunikat – zająłem miejsce pierwsze.

Bał oprócz wielkiej, niepohamowanej radosnej zabawy obfitował także w smutek. Każdy bowiem wiedział, iż to już koniec czegoś wspańskiego – czegoś co przynajmniej przez najbliższe pół roku się nie wydarzy, co pozwoliło na lekką odskocznę od laboratoryjnego stołu i ukazało, jak naprawdę powinno wyglądać spotkanie studentów chemii z całej Polski. Nigdy nie zapomnę gratulacji składanych na ręce moje, dr

Barbary Dawidowskiej-Marynowicz (opiekunka KNCh UO), Eweliny Szydło (wiceprezes ASSCh) i Jacka Piątkowskiego (prezesa KNCh UO). Nie zapomnę kwiatów, okłasków i gromkiego „sto lat”. Po szkole pozostał niezatarty ślad – jest on widoczny, chociażby na kartach kroniki KNCh UO, gdzie zapisano tyśiące ciepłych słów – pełnych życzliwości i wiary w ideę, jaką, mam nadzieję, udało nam się zakorzenieć w naszych kolegach i koleżankach na bardzo długi czas.

Rekordowo niska cena, rekordowa liczba uczestników, niezapomniane atrakcje, rzeczowe i głębokie dyskusje naukowe i nie tylko.

Oto cała XXII Ogólnopolska Szkoła Chemii. I gdzieś pomiędzy tym my – organizatorzy, czyli Koło Naukowe Chemików Uniwersytetu Opolskiego – zbudowani nowym doświadczeniem, szczęśliwi i pełni zapału do organizacji nowych przedsięwzięć. Już niedługo III Opolski Festiwal Nauki. Zapraszamy na „bombowe” przedstawienie.

Radosław Maj

Prezes ASSChem,
Przewodniczący Komitetu
Organizacyjnego XXII OSCh,
Członek KNCh UO

Zawirowania pedagogii

Nie da się ukryć, że opolskiemu życiu pedagogicznemu toczącemu się niespiesznie (choć w dwu instytutach), najzwyczajniej brakuje sił witalnych. Zasadnicze - zdawałoby się - debaty, polemiki, spory, a nawet konferencje odbywają się w głębokim cieniu i wielokrotnie, mimo atrakcyjnego dodatku „międzynarodowe”, pozostają bez echa, chociaż wydaje się na nie wiele środków finansowych.

Pedagogika współczesna, jak i historyczna jest nie tylko zapisem życia umysłowego, ale i formą dbałości o jego rozwój. To, że na naszych oczach zmienia się kwalifikacja pedagogiki, o niczym jeszcze nie świadczy. Złe natomiast o nas, opolskich pedagogach, świadczy to, że nie funkcjonujemy (poza wyjątkami) w Polsce, Europie, że brakuje wśród nas kolejnych „korczaków”, którzy oryginalną koncepcją wychowania czy edukacji mogliby zdobyć Polskę i Europę.

Konfraternia opolskich pedagogów (oprócz tych, którzy ich po prostu udają) jest w stanie zdobyć określone miejsce w krajowym i międzynarodowym rankingu. Jednak aby być odkrywczym, aktywnym i poprawnym naukowcem, trzeba tego zdecydowanie chcieć.

Praca pedagogiczna może być źródłem radości, szczęścia, ale staje się ona większą wartością, gdy jest transformowana do wielu ośrodków w kraju i za granicą. W tym miejscu warto by policzyć, ilu pedagogom opolskim umożliwiono krajowe bądź zagraniczne staże naukowe i jakie są, bądź były, ich efekty. Moją intencją nie jest angażowanie się w jałową krytykę dla krytyki (choć ocen trudno uniknąć), ale zaproponowanie pewnej perspektywy poznawczej od dawna stosowanej w humanistyce, która pozwoli na przyrost samopoznania i dotarcie do głębszej prawdy o nas samych. Twórczość humanistyczna w peda-

gogice i w jej subdyscyplinach ma przed sobą niezwykle perspektywy. Nieograniczona wolność pedagogiki jako nauki, to rodzaj gry intelektualnej, która porwie najodważniejszych i mających coś do powiedzenia. Właśnie. Jakiego typu badania organizować, by zaistnieć w kraju i Europie? Jakie tematy badawcze inspirować i realizować, by zauważono opolskie grono pedagogów? Skoro nasza przeszłość i tradycja jawi się nie jako zbiór majaków, natrętnych stereotypów myślowych i literackich, ale także i przede wszystkim jako konkretna i uniwersalizująca tradycja pedagogiczna, jednostki, rodziny i społeczeństwa, to właśnie tu i teraz rodzą się możliwości. Dlatego bez fanfar i celebrowania, bez reklamy, za to spokojnie i systematycznie można dokonywać wyborów, by stawać się pedagogiem nie tylko z nazwy. Trzeba dokonać takiego wysiłku początkującego badacza, by to, co dobre dla pedagogiki, było dobre również w procesie wychowania. Chciałoby się też zdecydowanie na gruncie opolskim uaktywnić promocję własnych osiągnięć. Okazuje się jednak, że opolskie środowiska uniwersyteckie nie stać na własne czasopismo pedagogiczne. Ani te z list A, ani te z list B (zainteresowani wiedzą, co to oznacza). Jakie osiągnięcia, takie i

przejawy - można by rzec. Ale nie w tym problem. Wizytówką opolskiej pedagogiki winno stać się czasopismo, liczące się w polskiej pedagogice. Czy stać nas na to? Skoro tyle pieniędzy przeznaczają się na książki pisane „pod redakcją”? Nota bene liczą się one jako tzw. publikacja, tym sposobem czysto techniczna praca urasta do roli twórczej.

I jeszcze jedno pytanie: ilu pedagogom starano się pomóc w habilitacji, a ilu przeszkodzono? W ilu rankingach badawczych prowadzonych przez ośrodki krajowe odnoto-

wano opolskich pedagogów? Autorami ilu recenzji habilitacyjnych są opolanie? O doktoratach nie wspomnę, bo to oddzielny temat, często kontrowersyjny, bo bywa i tak, że tytuł doktora nauk pedagogicznych przyznaje się za pracę mającą niewiele z pedagogiką wspólnego.

Talent, pracowitość, systematyczność, polot i dar jasnego ujmowania kwestii zawyłych nabiorą pełnego blasku wtedy, gdy opolscy pedagodzy włączą się w potężny nurt twórczości, właśnie w skali makro-

europejskiej. Równie ważnym będzie język pedagogiki. Język, w którym rozprawią o najsubtelniejszych kwestiach pedagogicznych winien być naturalny, prosty, zawierający i dygresje, i dowcipy, a nawet elementy polemiczne.

To wszystko jest możliwe i ulegnie polepszeniu, jeśli będziemy publikować w znaczących, renomowanych czasopismach krajowych i zagranicznych, otworzymy się na wspólną Europę. Stać nas na to.

Józef Podgórecki

Listy, polemiki

Kraków - Opole, 20 kwietnia 2005

Redakcja „Indeksu”

Szanowni Państwo,

z zainteresowaniem, przechodzącym jednak w pewnej chwili w uczucie sporego zaskoczenia, przeczytałem wywiad przeprowadzony z p. dr. Stanisławem Jałowieckim (2005/1–2). Od razu precyzuję, że wrażenie to jest następstwem fragmentu poświęconego – jak to zostało określone – opolskiej socjologii.

Moja własna aktywność akademicka ułożyła się tak, iż od dawna często piszę recenzje i opinie w różnych sprawach. Z tego nadzwyczaj odpowiedzialnego aspektu swojej pracy jestem umiarkowanie zadowolony i są zapewne w moim dorobku wypowiedzi, które mógłbym sformułować w sposób bardziej przemyślany czy wnikliwy. Nie przypominam sobie jednak, bym kiedykolwiek przedstawił oceniający pogląd bez jakiegokolwiek argumentacji. Czyżbym był nazbyt staroświecki i czyżbym może nie zauważył, że w tej materii zmieniły się standardy? W każdym razie pozostaję przy swoich przyzwyczajeniach i będę czekał w szczególności na wyjaśnienie, co znaczy, iż „bada-

nia socjologiczne w Instytucie Śląskim bardzo podupadły” oraz co znaczy, iż „w tej chwili”. Sądzę, że problematyce tej warto poświęcić poważną wymianę zdań; pozwolę sobie położyć nacisk na słowo „poważną”.

Dodam zatem, iż jeśli nie poznam przynajmniej nieco dającego do my-

ślenia owego wyjaśnienia, opinię dr. Jałowieckiego będę traktował jako ot tak rzucone słowa, bez merytorycznej wartości.

Z poważaniem

prof. dr hab. Krzysztof Frysztacki

socjolog

Listy, polemiki

Zagadki w sepji

Do tekstu pt. „Zagadki w sepji” (nr 3–4 z 2005 r.) dołączono dwa zdjęcia. Zdjęcie u dołu przedstawia fragmenty dwóch budynków, które stały na miejscu dzisiejszego, nowoczesnego gmachu PZU przy ul. Ozimskiej. Po prawej stronie widzimy osłonięte od góry okno wystawowe sklepu z pieczywem, w którym można było również nabyć ciastka, ale przede wszystkim świeży chleb i bułki. A to dlatego, że w bezpośrednim sąsiedztwie sklepu – w budynku obok – znajdowała się piekarnia. Okno, w którym – jak piszecie – znajduje się informacja zachęcająca do kupna świeżych ciastek nie jest więc oknem kawiarni, lecz sklepu. Tam nie było kawiarni!

Natomiast to nietypowe okno, gruboszkłone, z otworem u góry, pomiędzy oknem sklepu a drzwiami wejściowymi do budynku, jest oknem wspomnianej piekarni.

Aleksander Jerzy Michalik

Posiedzenie Senatu UO

22 marca 2005 r.

Gościem Senatu UO był **prof. dr hab. Władysław Hendzel**, któremu rektor **prof. Józef Musielok** wręczył mianowanie ministra edukacji narodowej i sportu na stanowisko profesora zwyczajnego. Profesor Hendzel podziękował członkom Senatu oraz władzom rektorskim za dotychczasową życzliwość i przychyłność, podkreślił również, że dla każdego naukowca bardzo ważne jest docenianie pracy w rodzimym środowisku.

■ Prorektor ds. badań i współpracy z zagranicą **prof. Janusz Słodczyk** przypomniał dziekanom o obowiązku złożenia sprawozdania z działalności naukowo-badawczej za miniony rok. Poinformował o udziale Wydawnictwa UO w Ogólnopolskich Targach Książki i dużym zainteresowaniu prezentowanymi tam publikacjami naszego środowiska.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **dr hab. prof. UO Marek Masnyk** przedstawił wniosek o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Psychologii **prof. dra hab. nauk med. Mieczysława Pokorskiego**, który zgłosił swoją kandydaturę na ogłoszony przez rektora konkurs.

Prof. Mieczysław Pokorski jest specjalistą w zakresie neurobiologii. Ponieważ zainteresowania badawcze kandydata koncentrują się m.in. wokół zagadnień związanych z hipoksją (chorobami neurodegeneracyjnymi mózgu) i neuropsychologią zatrudnienie stanowić będzie znaczne wsparcie kierunku psychologia w zakresie psychologii klinicznej. Aktualnie jest zatrudniony w Instytucie Medycyny Doświadczalnej i Kli-

nicznej PAN w Warszawie i wyraził chęć podjęcia pracy w UO na pierwszym pełnym etacie.

Prof. dr hab. n. med. Mieczysław Pokorski jest autorem wielu publikacji o zasięgu przede wszystkim międzynarodowym (w czasopiśmie takich jak: „Physiol. Res.”, „J. Physiol. Pharmacol.”, „J. Biomed. Sci.”, „J. Int. Med. Res.”, „Eur. Respir. J.”, „Neurochem. Res.”; od 1973 r. odbył osiem długoterminowych staży naukowych za granicą, przede wszystkim w Japonii i USA. Jest promotorem zakończonych sześciu rozpraw doktorskich.

Za wnioskiem o mianowanie prof. dra hab. nauk med. Mieczysława Pokorskiego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Psychologii Wydziału Historyczno-Pedagogicznego głosowało 34 senatorów (z 35 obecnych), jeden głos był nieważny.

■ Dziekan Wydziału Filologicznego **prof. dr hab. Stanisław Kochman** przedstawił wniosek o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Filologii Polskiej **dr hab. Anety Mazur**, związanej z opolską uczelnią od początku swej pracy zawodowej, tj. od 1985 r. Stopień doktora uzyskała w 1992, a dra hab. w 2002 r. na podstawie książki *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*.

W swoim dorobku naukowym (po uzyskaniu stopnia dra hab.) Aneta Mazur posiada: 2 książki oraz ponad 90 artykułów poświęconych polskiej, francuskiej i niemieckiej literaturze II połowy XIX wieku oraz współczesnej literaturze pol-

skiej i zjawiskom życia kulturalnego. Uczestniczyła w pięciu konferencjach. Brała udział w realizacji grantu międzynarodowego pn. „Między Wschodem a Zachodem. Związki kultury polskiej z literaturą i kulturą państw ościennych”, który prowadzony był w Instytucie Badań Literackich PAN. Jest promotorem trzech przewodów doktorskich, z których jeden został zakończony w czerwcu 2004r.

Dr hab. Aneta Mazur, wspólnie z prof. UO Elżbietą Dąbrowską, zorganizowały i prowadzą dla pracowników naukowych wydziału seminarium komparatystyczne *Literaturoznawstwo – komparatystyka – dialog kultur*.

Opinię o dorobku naukowym i dydaktycznym kandydatki sporządził prof. dr hab. Józef Bachórz z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego, który napisał m.in.: „[...] Dzisiaj w żadnym polskim ośrodku akademickim nikomu, kto zajmuje się pisarstwem okresu pozytywizmu, nie trzeba tłumaczyć, kim jest w literaturoznawstwie autorka *Parnasizmu w poezji polskiej drugiej połowy XIX wieku i początku wieku XX*, a zwłaszcza książki *Transcendencja realistów* [...], która potwierdziła jej nieprzeciętną pilność i szybko przyrastające odczytanie. Potwierdziła [...] kompetencję jako znawczyni literatury drugiej połowy XIX wieku i coraz rozleglejszą erudycję. I potwierdziła pełne «wybicie się na samodzielność»: wejście na szlak własnych kwerend materiałowych, ale przede wszystkim własnych poszukiwań ideowo-estetycznych i własnych przewartościowań wielkich problemów epoki. Stało się jasne, że ta pracowita i utalentowana badaczka [...] ma wyjątkowe «czucie» problemów niestereotypowych i umie znajdować szanse poznawcze na ledwie przetartych lub nieprzetartych ścieżkach [...]”.

Wniosek przyjęty został jednoznacznie.

■ Dziekan Wydziału Filologicznego prof. dr hab. Stanisław Kochman przedstawił wniosek Rady Wydzia-

łu o przyznanie Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **dr. Adrianowi Gleniowi** za książkę pt. *W tej latarni... Późna twórczość Mirona Białoszewskiego w perspektywie hermeneutycznej* (Opole 2004).

Dr Adrian Glen prowadzi studia literaturoznawcze w Instytucie Filologii Polskiej, zajmuje się m.in. badaniem i interpretacją materiałów źródłowych, związków literatury z filozofią oraz krytyką literacką.

Prof. dr hab. Andrzej Zawada z Uniwersytetu Wrocławskiego w pierwszych słowach recenzji książki dra A. Glenia napisał „Studium późnej twórczości Mirona Białoszewskiego, przeprowadzone przez Adriana Glenia, w ogromnie bogatej literaturze przedmiotu stanowi pozycję wyraziście osobną. Odrębność ta, konsekwentnie budowana od pierwszych zdań książki, wynika z przyjętej perspektywy poznawczej i ze składających się na tę perspektywę szczegółowych założeń metodologicznych [...]. Perspektywa ta, określana przez autora pracy jako «hermeneutyczna», przynosi rezultaty nadzwyczaj oryginalne”. Analizując metodologię autora *W tej latarni...* prof. Andrzej Zawada podkreśla nowy sposób czytania tekstów Białoszewskiego: „[...] Wybiera drogę całkowicie nową. Jest nią [...] «perspektywa hermeneutyczna», czyli «szczegółowa analiza filologiczno-filozoficzna», mająca za zadanie między innymi «rekonstrukcję struktury osoby bohatera».

Ten sposób lektury dopiero zaczyna torować sobie drogę w literaturoznawstwie, jest tyleż jeszcze oryginalny, co trudny. Wymaga on bowiem ogromnej precyzji analitycznej, budowania struktur operacyjnych, [...] przestrzegania odrębności wiedzy pozaliterackiej i przekazu tekstowego, a wreszcie, co ostatnie, ale pod względem ważności pierwszorzędne, wymaga też znakomitej znajomości filozofii współczesnej i biegłego opanowania jej instrumentarium.

Pod tym względem praca Adria-

na Glenia wręcz imponuje, autor jest nie tylko doskonale zorientowany w systemach filozofii XX wieku, ale z wielką biegłością i konsekwencją stosuje ich twierdzenia i kategorie [...]”.

Prof. A. Zawada kończy recenzję słowami: „[...] W bardzo obszernej bibliografii prac o Białoszewskim książka Adriana Glenia mieć będzie miejsce swoiste, głównie dzięki odważnej propozycji nowego spojrzenia i dzięki konsekwencji metodologicznej, z jaką zostało ono zamienione w postępowanie analityczne [...]. Studium to reprezentuje najwyższe standardy nowoczesnej humanistyki i choćby już tylko ten aspekt może przesądzać o jego inspirującym znaczeniu”.

Za wnioskiem głosowało 26 senatorów, przeciw – 4, wstrzymało się od głosu – 4, 1 głos był nieważny.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. prof. UO Marek Masnyk przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **prof. drowi hab. Stanisławowi Sławomirowi Nicieji** za książkę pt. *Alma Mater Opoliensis. Ludzie – fakty - wydarzenia* (Opole 2004).

Monografia powstała w dziesiątą rocznicę powołania Uniwersytetu Opolskiego oraz pięćdziesiątą rocznicę przeniesienia Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Wrocławia do Opola i stanowi swoisty portret opolskiego środowiska naukowego w minionym półwieczu. Książka liczy ponad 450 stron, 509 fotografii, zaopatrzona jest w indeks ponad 4.000 nazwisk.

Książkę prof. Stanisława S. Nicieji zrecenzowała prof. dr hab. Teresa Kulak z Uniwersytetu Wrocławskiego, która napisała: „W naszym piśmiennictwie historycznym nie ma dotychczas wielu opracowań naukowych dotyczących dziejów ośrodków uniwersyteckich, które jednocześnie ukazywałyby całościowo proces kształtowania się ich środowiska akademickiego, a więc uwzględniając ogół warunków two-

żenia się w nich specyficznej wspólnoty *studiorum et studentium* – uczących i nauczanych. Na tym tle wyjątkowe walory prezentuje książka prof. Stanisława Sławomirowa Nicieji [...]. Jest wielce interesującym i dobrze udokumentowanym studium ukazującym fenomen tworzenia się środowiska uniwersyteckiego w mieście, które nie miało żadnych tradycji akademickich, natomiast znaleźli się w nim ludzie o wielkich osobowościach i autorytecie, którzy doprowadzili do przeniesienia 26 X 1954 r. Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Wrocławia do Opola, dając szkole i miastu nowe szanse rozwoju na niwie naukowej i akademickiej”.

Za wnioskiem głosowało 25 osób. Przeciw – 5, wstrzymało się od głosu 5 osób.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. prof. UO Marek Masnyk przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **drowi hab. Janowi Krasickiemu** za książkę pt. *Bóg, człowiek i zło. Studium filozofii Włodzimierza Sołowjowa* (Wrocław 2003), wydaną w serii Monografii Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Publikacja stanowiła podstawę kolokwium habilitacyjnego Jana Krasickiego, które odbyło się na Uniwersytecie Wrocławskim w 2004 r. (za-twierdzone przez CK w 2004 r.).

Ocenę monografii dra hab. Jana Krasickiego przygotował prof. dr hab. Andrzej de Lazari z Uniwersytetu Łódzkiego zajmujący się w swych badaniach m.in. historią idei. Prof. A. de Lazari napisał: „Są utopie «rozumnie-ludzkie», jak chociażby idea «wspólnej Europy» [...] oraz utopie «rozumnie-nieludzkie», jak np. *Czerwona gwiazda* Aleksandra Bogdanowa, o której mało kto pamięta, lub utopia komunizmu, której ślady wciąż pokutują w naszej rzeczywistości. Włodzimierz Sołowjow stworzył utopię «rozumnie-ludzką», czyli taką, która stwarza nadzieję na urzeczywistnienie się Dobra i prowokuje myśliciele do działania w tym kierunku [...]».

Do tego grona owocnie włączył się dr Jan Krasicki ze swoją książką. Napisał wspaniałą rozprawę, charakteryzującą się wysokim poziomem naukowym, odkrywczością założeń, kompetencją filozoficzną, interesującym ujęciem problematyki, wagą wyników oraz integralnością tematyki i formy. [...]”. Profesor Andrzej de Lazari kończy recenzję następującą myślą: „[...] Włodzimierz Sołowjow jest chyba jedynym filozofem rosyjskim, któremu udało się stworzyć «system» filozoficzny, natomiast Jan Krasicki należy do tych niewielu historyków idei, którym udało się ów «system» racjonalnie «przełożyć» na język polskiej kultury. Rozprawa napisana jest przejrzystym, ładnym językiem. Myśli są klarowne, tok myślenia logiczny. Całością jestem zachwycony i nie zdziwił mnie fakt, że rozprawa ukazała się w tak renomowanej serii wydawniczej, jaką są Monografie Fundacji Nauki Polskiej”.

Bóg, człowiek i zło została również recenzowana przez Wacława Hryniewicza w „Rocznikach Teologicznych”. Autor recenzji pisze: „[...] Autor podjął się zadania trudnego, wymagającego ogromnej wiedzy, wnikliwości i zdolności interpretacyjnych. Książki o treści filozoficznej nie są zazwyczaj lekturą łatwą. Autor niepomrotnie ułatwia czytelnikowi taką lekturę dzięki lekkości stylu, łatwości wyrażania myśli i klarowności w rozwijaniu poszczególnych wątków treściowych. Pisze językiem zrozumiałym, barwnym, giętkim, nienudzającym, a zarazem dba o precyzję analizowanych poglądów rosyjskiego filozofa. Snuje swoje wywody w oparciu o wypowiedzi wybitnych komentatorów twórczości Sołowjowa [...]. Potrafi łączyć zbyt skrajne sądy i odnajdywać własne, wyważone i uzasadnione stanowisko. W tej postawie badawczej cenię zwłaszcza umiejętność stawiania pytań [...]. Pomaga ją one docierać do samego sedna poszczególnych zagadnień [...]. Badania opolskiego filozofa wzbogacają polską myśl religijną o nową historiozoficzną wrażliwość. Widzę w

nich inspirujący przykład drażenia w głąb zagadnień trudnych, często ujmowanych zbyt płytko, jednostronnie i pobieżnie. Inspirujące i wartościowe studium o filozofii Sołowjowa powinno zachęcić kolejnych badaczy do wnikania w głębie i meandry myślenia wielkiego filozofa religijnego. Myśli polskiej potrzeba ludzi odważnych, szukających głębszego rozumienia Boga, człowieka, losów dobra i zła w dramatycznych dziejach świata”.

Za wnioskiem głosowało 34 senatorów (z 35 obecnych), przeciw – 1. ■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. prof. UO Marek Masnyk przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **drowi hab. Andrzejowi Batorowi** za osiągnięcia w pracy artystyczno-naukowej. Dorobek artystyczny oraz dysertacja habilitacyjna pn. *Epistemologiczny aspekt obrazu fotograficznego* stanowiły podstawę kolokwium habilitacyjnego przeprowadzonego przez Radę Wydziału Komunikacji Multimedialnej Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu w 2004 r.

Dr hab. Andrzej Bator swój dorobek artystyczny prezentował na 10 ważniejszych wystawach, natomiast od roku 1998 wziął udział w 19 wystawach fotografii w kraju i za granicą.

W swojej opinii dziekan Wydziału Komunikacji Multimedialnej ASP profesor Andrzej Syska podkreślił, iż „zaprezentowana przez habilitanta rozprawa i prezentacja artystyczna interesująco łączyły refleksję teoretyczną z indywidualną praktyką artystyczną. Zawierały one jednocześnie nowe jakości wnoszone do uprawianej przez Andrzeja P. Batora dyscypliny artystycznej oraz pogłębioną refleksję intelektualną związaną z tematem rozprawy, co zasługuje na wysokie uznanie i wyróżnienie”.

Elżbieta Łubowicz w przedmowie do albumu fotografii Andrzeja Batora podkreśla m.in.: „[...] Andrzej P. Bator w cyklach „Miejsca bezpamięci” i „Martwa natura pa-

mięci”, odwołując się do rozumienia fotografii jako zapisu pamięciowego, zawsze sytuuje swoje prace w ramach sztuki – w ramach przekazu estetycznego. Taka postawa wobec fotografii ujawnia się w pracach tego autora na kilku, powiązanych ze sobą, planach. Chociaż każde z serii zdjęć [...] podporządkowane jest spójnej i wyrazistej koncepcji-idei: refleksji nad naturą pamięci oraz naturą fotografii, nie realizują one bynajmniej założeń conceptualnej sekwencji [...]. Wzajemny związek między poszczególnymi fotografiami ma charakter nie ścisłego przewodu myślowego, ale luźnej konstelacji, w której ten sam problem oglądany jest z różnych stron i perspektyw, dla uchwycenia wieloaspektowej jego natur. [...]. Ponadto: każde ze zdjęć, mimo że włączone w ramy precyzyjnej koncepcji cyklu, może być również odrębnym, całościowym dziełem [...]. W wielokrotnych ekspozycjach powstają obrazy, zbudowane z przenikających się wzajemnie widoków. I oto przed naszymi oczami fotografia odtwarza strukturalną ludzką pamięć: złożoną z nakładających się na siebie fragmentarycznych obrazów, pochodzących z różnych czasów i różnych przestrzeni, niekiedy widocznych jasno i wyraźnie, innym razem – zamglonych i nieczytelnych. Dokonuje się niezwykle zjawisko: przemiana w realny widok tego, co wydaje się nie istnieć, bo zapisane jest tylko w pamięci. A jednak istnieje rzeczywiście, istnieje jako fotografia – fotografia, która u swoich najgłębszych podstaw nie jest niczym innym, jak tylko papierowym skrawkiem pamięci. A pamięć – niczym innym, jak prawdziwą realnością ludzkiej osoby”.

Za wnioskiem głosowało 24 senatorów. 4 było przeciw, od głosu wstrzymało się 5, dwa głosy były nieważne.

■ Dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego **prof. dr hab. Jerzy Lis** przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **drowi hab. Stanisławowi Koziar-**

skiemu, prof. UO, za pracę pt. *Rozwój przestrzenny sieci autostrad na świecie* (Opole 2004).

Dr hab. Stanisław Koziarski, prof. UO, jest kierownikiem Zakładu Monitoringu i Zagospodarowania Przestrzennego. Monografia stanowi podsumowanie badań prowadzonych przez dra hab. S. Koziarskiego od 1993 roku. Monografia opracowana została zgodnie z rozwojem historycznym autostrad na świecie i podkreśla znaczenie infrastruktury transportowej w gospodarce każdego kraju.

Recenzje monografii dra hab. Stanisława Koziarskiego opracowane zostały przez: prof. dra hab. Teofila Lijewskiego z Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN oraz dra hab. Wiesława Drobka z Politechniki Opolskiej, który napisał: „[...] Autor podjął zadanie monumentalne. Godzien uznania jest zaiste benedyktyński trud zgromadzenia, selekcji i uporządkowanej prezentacji ogromu stosownej informacji. Poza stroną fotograficzną, będącą przecież wartością samą w sobie, recenzowana monografia stanie się znaczącym uzupełnieniem teorii geografii komunikacji, np. w odniesieniu do odmienności spójności sieci komunikacyjnych w różnych systemach społeczno-ekonomicznych, charakteru przekształceń układów sieciowych wyższego rzędu, czy też korelacji pomiędzy gęstością zaludnienia a strukturami komunikacyjnymi [...]”.

Za wnioskiem głosowało 21 osób, przeciw – 6, wstrzymało się od głosu 8 osób.

■ Dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego prof. dr hab. Jerzy Lis przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **drowi Grzegorzowi Kłysowi** za pracę pt. *Przyroda Podziemi Tarnogórskich*.

Dr Grzegorz Kłys jest pracownikiem Katedry Biosystematyki Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO. Monografia stanowi podsumowanie kilkunastoletnich obserwacji prowadzonych od roku 1989 w naj-

większym systemie podziemnym Europy. O Podziemiach Tarnogórskich autor napisał: [...] Podziemia Tarnogórskie cechują się swoistymi układami biocenotycznymi oraz różnorodnością zjawisk kresowych. Są one środowiskiem życia licznej flory i fauny. Ze wstępnych wyników prowadzonych obecnie badań można wnioskować, że w podziemiach tych zimuje co najmniej kilkanaście tysięcy nietoperzy [...]. Podziemia Tarnogórskie są na liście przyjętego przez Unię Europejską programu ochrony – uznanych za najcenniejsze w skali kontynentu – siedlisk przyrodniczych i siedlisk gatunków dzikiej flory i fauny [...]. Podziemia są również na liście międzynarodowego rejestru Programu GEOSITES (inicjatywa Międzynarodowej Unii Nauk Geologicznych na rzecz ochrony dziedzictwa geologicznego) [...]”.

Recenzje monografii opracowane zostały przez: prof. dra hab. Bronisława Wołoszyna z Centrum Informacji Chiropterologicznej Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN oraz dra Andrzeja Wójcika, eksperta The International Committee for the Conservation of the Industrial Heritage i International Council of Museum.

Obaj recenzenci wysoko ocenili monografię dra Grzegorza Kłysa, zwracając uwagę na konieczność prowadzenia badań i obserwacji w bardzo trudnych i niebezpiecznych warunkach, wymagających użycia specjalistycznego wyposażenia i sprzętu alpinistycznego, a prof. B. Wołoszyn w podsumowaniu recenzji napisał: „Praca omawia całościowo aspekty związanych z tarnogórskim systemem podziemnym, które dotychczas nie doczekały się kompleksowego opracowania. Wielką zasługą autora jest podsumowanie wiedzy na wyżej wymieniony temat [...]. Dodatkowym walorem recenzowanej pracy są jej aspekty związane z ochroną nietoperzy [...]”.

Za wnioskiem głosowało 18 osób, przeciw – 5, wstrzymało się od głosu 10 osób, oddano 2 głosy nieważne.

■ Dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego prof. dr hab. Jerzy Lis przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **drowi Arkadiuszowi Nowakowi i drowi Krzysztofowi Spalkowi** za redakcję naukową monografii pt. *Ochrona szaty roślinnej Śląska Opolskiego* (Opole 2004).

Praca stanowi zbiór 21 artykułów, z których 12 jest autorstwa bądź współautorstwa A. Nowaka i K. Spalka, pracowników Katedry Biosystematyki UO.

Prof. dr hab. Jadwiga Anioł-Kwiatkowska z Instytutu Biologii Roślin Uniwersytetu Wrocławskiego w recenzji monografii napisała m.in.: [...] Opiniowana monografia w całości jest opracowaniem naukowym, obejmującym szeroki wachlarz zagadnień z wielu dziedzin botaniki systematycznej, historycznej, socjologicznej, itp. Uwzględnia także tematykę interdyscyplinarną w pracach traktujących o zarządzaniu w ochronie przyrody na tym terenie. Problematyka ochrony przyrody musi bazować na rzetelnych i wiarygodnych podstawach florystycznych, ekologicznych i fitosocjologicznych, realizowanych w oparciu o stosowane w geobotanice metody badawcze, które dostarczają pełnych dokumentacji i analiz różnorodności florystycznej regionu i pozwalają na podjęcie właściwych działań ochronnych w stosunku do wszystkich elementów szaty roślinnej badanego obszaru. W tym miejscu muszę z zadowoleniem stwierdzić, że w odniesieniu do powyższego postulatu praca przygotowana jest bez zarzutu [...]. Uważam, że książka ta będzie ważną pozycją na rynku wydawniczym i oczekiwaną przez szeroki krąg czytelników, którymi będą nie tylko studenci kierunków biologicznych różnych uczelni, także uczniowie gimnazjów i liceów, ale przede wszystkim służby ochrony środowiska różnego szczebla administracji państwowej, odpowiedzialne za stan przyrody tego regionu. Będzie także poszukiwaną pozycją przez inne kręgi społeczeństwa, którym nieobce są spr-

wy ochrony przyrody naszego kraju i którym leży na sercu zachowanie wartości przyrodniczych nie tylko dla obecnego, ale i przyszłych pokoleń”.

Drugi z recenzentów, prof. dr hab. Eugeniusz Koźniewski, również podkreśla trafność podjętej tematyki: „[...] podjęcie tego tematu przez zespół autorów, pod redakcją A. Nowaka i K. Spałka, należy uznać za godne pochwały. Badania nad zmianami, zachodzącymi we florze Śląska Opolskiego, a przede wszystkim nad gatunkami ginącymi, zagrożonymi lub tylko ustępującymi z jakiegoś obszaru, mają duże znaczenie naukowe”.

W podjętej nad wnioskiem dyskusji członkowie Senatu podkreślili brak procentowego wyliczenia udziału w monografii poszczególnych autorów oraz współudział w jej powstaniu osób spoza Uniwersytetu Opolskiego.

Wniosek, w głosowaniu tajnym, został większością głosów odrzucony (za wnioskiem – 4, przeciw – 22, wstrzymało się od głosu 7 osób, oddano 2 głosy nieważne).

■ Dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego prof. dr hab. Jerzy Lis przedstawił wniosek Rady Wydziału o przyznanie Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **dr Barbarze Lis** za pracę pt. *Revision of the genus Cantacader Amyot et Serville, 1843 (Hemiptera: Heteroptera: Cantacaderidae)* (Opole 2003), stanowiącą podstawę zakończonego w grudniu 2004 r. kolokwium habilitacyjnego.

Monografia wydana została w języku angielskim jako suplement do 72. tomu Polskiego Pisma Entomologicznego i stanowi bardzo duży wkład do taksonomii owadów z grupy Heteroptera.

Monografia została zrecenzowana przez: prof. dra hab. Romualda J. Pomorskiego z Instytutu Zoologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz dra hab. Jacka Gorczycę z Katedry Zoologii Uniwersytetu Śląskiego.

Prof. R. Pomorski recenzję rozpoczął od słów: „Omawiana praca zalicza się do grupy publikacji prze-

łomowych i długo oczekiwanych. Sytuacja taksonomiczna na szczeblu gatunkowym w obrębie rodzaju *Cantacader* już od dawna była nabrzmiała i oczekiwano na jej rozwiązanie. Przed rozpoczęciem badań dr hab. Lis rodzaj ten obejmował 44 nominatywne gatunki, rozsiedlone wyłącznie na wschodniej półkuli, na ogół w tropikalnych częściach Afryki, Azji, Australii. Gatunki te wymagały nowoczesnych redeskrypcji, bowiem większość z nich opisana była bardzo dawno temu, w rozproszonej literaturze, bez stosownych ilustracji, bez praktycznych kluczy. Z rutyną godną «rasowego» taksonoma autorka trafnie oceniła, że rewizja wszystkich znanych gatunków należących do rodzaju *Cantacader* będzie znakomitym tematem badawczym. [...]”. Prof. R. Pomorski kończy recenzję monografii w sposób następujący: „W podsumowaniu stwierdzam, że recenzowana rozprawa jest oryginalnym dziełem, które bez wątpienia na trwałe zapisze się w światowej heteropterologii i będzie cytowana w piśmiennictwie jako jedna z podstawowych w swej specjalności. Wnosi ona bardzo wiele nowego do taksonomii Heteroptera, a z opisów, redeskrypcji i klucza heteropterolodzy będą korzystała przez długie lata”.

Równie wysoko monografię Barbary Lis ocenił dr hab. J. Gorczyca, który w sporządzonej przez siebie opinii podkreślił m.in. „Przedstawione do recenzji opracowanie – światowa rewizja rodzaju *Cantacader*

Amyot et Serville, 1843 – jest dziełem o pionierskim charakterze i bardzo oczekiwanym w świecie entomologów [...]. Specyfika opracowań taksonomicznych na poziomie światowym polega m.in. na tym, że nigdy nie przestają być one aktualne. Dopóki istnieje nauka, dopóty monografie taksonomiczne będą musiały być uwzględniane i cytowane przez przyszłych naukowców. Taki właśnie ponadczasowy oraz pionierski charakter ma opracowanie pani dr Barbary Lis [...]”.

Za wnioskiem głosowały 23 osoby, przeciw – 5, wstrzymało się od głosu 6 osób, oddano 1 głos nieważny.

■ Prorektor ds. kształcenia **dr hab. Leszek Kuberski** przedstawił dane liczbowe dotyczące sprawności kształcenia w Uniwersytecie Opolskim w roku akademickim 2003/2004. Informacja na temat sprawności kształcenia przygotowana została w oparciu o materiały nadesłane przez dziekanów poszczególnych wydziałów.

Sprawność nauczania na poszczególnych wydziałach w roku akademickim 2003/2004 przedstawia tabela 1.

■ Sprawozdanie z działalności Biblioteki Głównej UO przedstawiła dyrektor **dr Wanda Matwiejczuk**, która zwróciła uwagę na konieczność zmiany funkcjonującego systemu komputerowego SOWA na nowoczesny system o światowym standardzie, gwarantującym łączność i konwersję opisów materiałów

Tabela 1. Sprawność nauczania na poszczególnych wydziałach w roku akademickim 2003/2004

Jednostka organizacyjna	Studia dzienne	Studia zaoczne/ wieczorowe
Wydział Filologiczny	95,7%	84,8%
Wydział Historyczno-Pedagogiczny	95,3%	90,7%
Wydział Teologiczny	91,0%	87,0%
Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii	75,2%	84,0%
Wydział Przyrodniczo-Techniczny	91,5%	79,7%
Wydział Ekonomiczny	87,9%	81,5%
Międzywydziałowy Instytut Prawa i Administracji	96,1%	92,3%

bibliotecznych z katalogami bibliotek w Polsce, Europie i świecie. Koszt nowego systemu wynosi obecnie ok. 770 tys. zł.

W dyskusji głos zabrali m.in.: **Beta Olejnik**, która zaproponowała wprowadzenie obowiązkowych szkoleń dla studentów wszystkich kierunków (np. na IV semestrze studiów) z zakresu baz danych i zwiększenie liczby kupowanych podręczników, szczególnie z przedmiotów, które są realizowane na kilku kierunkach studiów, a także rozważenie za-

kupu nowoczesnego systemu komputerowego; **prof. Adam Suchoński**, który zwrócił uwagę na systematyczną wizualizację życia naukowego UO poprzez organizowane przez pracowników biblioteki wystawy; prorektor **prof. Adam Latała**, który uznając zasadność dążenia pracowników biblioteki do zmiany systemu komputerowego, zwrócił uwagę na coraz większe trudności finansowe uczelni – w obecnej sytuacji nie ma żadnych szans na zakup tak drogiego oprogramowania.

Sprawozdanie z działalności Biblioteki Gł. w roku 2004 zostało przyjęte w głosowaniu jawnym jednomyślnie.

■ Dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego **prof. Jerzy Lis** zwrócił uwagę na tzw. listę filadelfijską, na której znalazło się ok. 160 czasopism wydawanych w Polsce.

■ Protokół z poprzedniego posiedzenia Senatu zatwierdzony został bez uwag.

Lucyna Kusyk

Posiedzenie Senatu UO

28 kwietnia 2005 r.

■ Przewodniczący Senatu UO **prof. Józef Musielok** poinformował o powołaniu przez ministra edukacji narodowej i sportu **dr Wandy Matwiejczuk** w skład Komisji Egzaminacyjnej do przeprowadzania postępowania kwalifikacyjnego dla kandydatów na dyplomowanego bibliotekarza oraz na dyplomowanego pracownika dokumentacji i informacji naukowej; o piśmie pełnomocnika rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn **dr hab. Magdaleny Środy**, która zwraca uwagę na wydawanie przez dziekanaty UO zaświadczeń, których treść ignoruje płeć kobiet; o posiedzeniu Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, podczas którego dyskutowany był problem zdrowia wśród studentów oraz nierzetelność wystawianych zaświadczeń lekarskich.

Prorektor ds. kształcenia **prof. Leszek Kuberski** poinformował zebranych o bardzo małym zainteresowaniu studentów z innych ośrodków akademickich możliwością kształcenia się w UO w ramach

programu MOST – na przygotowanych 78 miejsc na semestralne studia do Opola przyjechały jedynie 2 osoby; o tym, że zespoły Państwowej Komisji Akredytacyjnej wizytowały w ostatnich dniach następujące kierunki studiów: politologię, ekonomię, administrację, edukację techniczno-informatyczną; o nowych standardach nauczania na studiach 2-cyklicznych, które obowiązywać będą od 1 września br.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **prof. Marek Masnyk** zwrócił się z wnioskiem o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora zwyczajnego w zakresie pedagogiki.

Na ogłoszony konkurs swoją kandydaturę zgłosił **prof. dr hab. Józef Podgórecki** zatrudniony w Instytucie Nauk Pedagogicznych, który w swych badaniach naukowych zajmuje się m.in. zagadnieniami komunikacji społecznej, społecznymi i filozoficznymi elementami w pedagogice.

Opinię o działalności naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej **prof. dra hab. Józefa Podgóreckiego** przygotował **prof. dr hab. Zbigniew Nęcki** z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Prof. dr hab. Józef Podgórecki jest autorem prac z zakresu pedagogiki, psychologii, etyki oraz komunikacji społecznej, publikowanych w kraju i za granicą. Jest promotorem 12 prac doktorskich, z których 9 przewodów doktorskich zostało zakończonych (w Federacji Rosyjskiej i Republice Czeskiej). Jest członkiem zespołu redakcyjnego litewskiego czasopisma pedagogicznego „Socialinis Ugdymas”, wydawanego przez Uniwersytet Pedagogiczny w Wilnie oraz prestiżowego kwartalnika „Pedagogika”, prezentującego najnowsze badania w zakresie nauk pedagogicznych.

Wniosek przyjęty został większością głosów.

■ Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii **dr hab. prof. UO Józef Kusz** zwrócił się z wnioskiem o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora zwyczajnego w zakresie fizyki, na który swoją kandydaturę zgłosił **prof. dr hab. Tadeusz Górecki**, zatrudniony w Instytucie Fizyki naszej uczelni. Badania naukowe koncentruje m.in. na zagadnieniach topnienia, krystalizacji, defektów struktury krystalicznej, egzoemisyjnej metodzie detekcji przemian fazo-

wych i reakcji chemicznych w materii skondensowanej, metodach oceny stabilności termicznej materiałów amorficznych i ich skłonności do przedwczesnej krystalizacji powierzchniowej, wakansowym modelu procesu topnienia materiałów metalicznych i zestalonych gazów szlachetnych. Jest autorem ok. 200 publikacji oryginalnych, z czego kilkadziesiąt wydanych zostało po uzyskaniu tytułu naukowego profesora. W ostatnich pięciu latach kierował dwoma projektami naukowo-badawczymi realizowanymi w Instytucie Fizyki UO. Wypromował trzech doktorów.

Opinię o działalności naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej prof. dra hab. Tadeusza Góreckiego przygotował prof. dr hab. Bolesław Wysocki z Politechniki Częstochowskiej, który, recenzując dorobek publikacyjny prof. Góreckiego, podkreślił m.in. „[...] Obok interesujących wyników, prace te wyróżniają umiejętność łączenia badań doświadczalnych z głęboką interpretacją teoretyczną [...]. W pracach rozważane są problemy aktualne, będące w głównym nurcie badań światowych [...]”.

Wniosek przyjęty został większością głosów.

■ Dziekan Wydziału Przyrodniczo-Technicznego **prof. dr hab. Jerzy Lis** zwrócił się z wnioskiem o zatwierdzenie wyniku konkursu otwartego na stanowisko profesora nadzwyczajnego w zakresie biologii, na który swoją kandydaturę zgłosił **dr hab. Wiesław Włoch**, aktualnie zatrudniony w Katedrze Biofizyki i Biologii Komórki Uniwersytetu Śląskiego, który zadeklarował przejście do UO na I etat z dniem 1 października 2005 r.

Dr hab. Wiesław Włoch stopień doktora habilitowanego uzyskał w 1989 r. na podstawie rozprawy pt. *Chiralne zdarzenia komórkowe i wzór domenowy w kambium lipy (Tilia cordata Mill.)*. Jest autorem bądź współautorem 100 publikacji. Zainteresowania naukowe dra hab. Wiesława Włocha koncentrują się wokół zagadnień związanych z mor-

fogenezą i anatomią rozwojową roślin oraz z ochroną różnorodności biologicznej w ogrodach botanicznych i lasach tropikalnych. Jest promotorem dwóch zakończonych przewodów doktorskich. Aktualnie sprawuje opiekę naukową nad kolejnymi trzema doktorantami.

Wniosek przyjęty został większością głosów.

■ Sprawozdania z działalności wydawniczej w roku 2004 przedstawił: dyrektor Wydawnictwa UO **mgr Halina Szczegot** oraz dyrektor Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego **ks. prof. Helmut Sobeczko**. Mgr Halina Szczegot zwróciła uwagę na 30-procentowy wzrost liczby wydanych publikacji (w roku 2003 – 73, w 2004 – 102); dwukrotny wzrost przychodu ze sprzedaży książek (w porównaniu z rokiem 2003); prawie dwukrotny wzrost liczby kontrahentów współpracujących z wydawnictwem; przeprowadzone zmiany w organizacji wydawnictwa, w tym nałożenie zdecydowanie większego nacisku na działania promocyjne.

Ks. prof. Helmut Sobeczko podkreślił: rytmiczną działalność wydawniczą od 1994 r. (rocznie publikowanych jest ok. 30 tytułów, 4 czasopisma o zasięgu ogólnokrajowym oraz 7 serii wydawniczych); coraz większe trudności z pozyskiwaniem sponsorów na działalność publikacyjną; znaczenie marketingu i promocji; konieczność zatrudnienia na etatach dwóch pracowników (do tej pory wydawnictwo nie zatrudnia pracowników na etatach).

Informacje dotyczące finansowej strony działalności wydawnictwa przekazała kwestor UO **mgr inż. Maria Najda**: koszt działalności wydawniczej w 2004r. osiągnął kwotę 1.100.000 zł. (z czego 535 tys. obciążało dydaktykę); na stan magazynu przyjęto publikacje wartości 918.000 zł. (+ wydawnictwa obce na kwotę 158.000 zł.); odnotowano rozchód wydawnictw na kwotę 720.000, z czego sprzedaż wyniosła 232.000 zł. (minus przewija wysokości 77.000 zł); likwidacji uległy publikacje o wartości

79.000 zł.; darowizny (w tym egzemplarze nieodpłatne – 332.000 zł, z czego 148.000 zł. to koszt tzw. egzemplarza obowiązkowego); działalność wydawnicza w znacznym stopniu obciąża dydaktykę, w 2004r. 80 proc. wydanych książek stanowiły publikacje naukowe (15 proc. wydawnictwa dydaktyczne) – konieczna jest weryfikacja nakładów na działalność wydawniczą.

Prorektor ds. badań i współpracy z zagranicą prof. Janusz Słodczyk podsumował sprawy związane z działalnością wydawniczą w uczelni: uporządkowano wiele spraw związanych z funkcjonowaniem wydawnictw: opracowano regulamin organizacyjny, zasady dystrybucji książek, instrukcje wydawnicze itp.; wydawnictwo jest wydawnictwem uniwersyteckim, nie dydaktycznym – jego zadaniem jest również publikowanie efektów pracy naukowej; wiele ośrodków nie stosuje opłacania procesów badawczych ze środków przyznanych na badania statutowe i badania własne (które to środki przyznawane są uczelniom w coraz niższych kwotach); efekt pracy wydawniczej pociąga za sobą dodatkowe koszty: promocji, udziału w targach, druku ulotek reklamowych; na szczególne podkreślenie zasługuje wypracowanie dobrej formy współpracy Wydawnictwa UO i Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego.

W dyskusji głos zabrali m.in.: dziekan Wydz. Historyczno-Pedagogicznego, który podkreślił bardzo dobrą pracę wydawnictwa w ostatnim roku oraz brak klubu uczelnianego, w którym mogłyby odbywać się promocje książek, spotkania z autorami; prof. Marek Masnyk zaapelował do dziekanów wydziałów o materialne wsparcie wydawnictwa. **Prof. Zenon Mikołajewicz** zwrócił uwagę na niezwykle ważną rolę Wydawnictwa UO w promowaniu uczelni, zauważył również, że publikowanie książek naukowych na całym świecie nie przynosi zysków („książka naukowa nie jest dla przyjemności, na niej się nie zarobi”). Dziekan Wydz. Ekonomicznego po-

dniosła problem rozliczania w Polsce pracy naukowej, którą ocenia się na podstawie publikacji wydanych w renomowanych wydawnictwach.

Przewodniczący Senatu prof. Józef Musielok podziękował za głosy w dyskusji. – Problem działalności wydawniczej wymaga umiejscowienia go w finansach uczelni – powiedział. – Dalsze finansowanie tej działalności ze środków na dydaktykę spowoduje ograniczenie płac pracowników dydaktycznych.

■ Sprawozdania z działalności naukowo-badawczej w 2004 r. oraz ze współpracy naukowej z zagranicznymi ośrodkami naukowymi zreferowała **mgr Anna Kuczyńska**, kierownik Działu Badań i Współpracy z Zagranicą.

Działalność naukowo-badawcza. W roku 2004 badania realizowano w 411 tematach wynikających z 57 głównych kierunków badawczych: 26 tematów realizowanych było w ramach grantów, 126 tematów finansowanych było ze środków statutowych, 229 tematów prowadzono w ramach badań własnych. Nakłady poniesione na ich realizację wyniosły 5.274.000 zł.

Działalność naukowo-badawcza zaowocowała awansami naukowymi. W 2004 r. dwie osoby uzyskały tytuł profesora, 5 osób stopień doktora habilitowanego i 22 osoby stopień doktora.

Liczba publikacji wydanych na poszczególnych wydziałach kształtuje się następująco:

Wydz. Filologiczny	262 (1296,5 pkt.)
Wydz. Hist.-Pedagogiczny	432 (1453 pkt.)
Wydz. Mat.-Fiz.-Chem.	118 (957 pkt.)
Wydz. Przyrod.-Techniczny	197 (714 pkt.)
Wydz. Ekonomiczny	185 (693 pkt.)
Wydz. Teologiczny	304 (694 pkt.)
MIPiA	103 (338,5 pkt.)

Ogółem w uczelni opublikowanych zostało 1601 prac, za które uzyskano 6.146 punktów. Uniwersytet Opolski był organizatorem 54 konferencji (26 konferencji odbyło się z udziałem gości zagranicznych).

Prorektor ds. badań i współpracy prof. Janusz Ślodeczyk, podsumowując złożone sprawozdanie z działalności badawczej, zwrócił uwagę na spadek awansów naukowych w stosunku do roku 2003, zbyt częste przesuwanie przyznanych, a niewykorzystanych środków na kolejne lata i mniejszą niż w roku 2003 liczbę uzyskanych grantów.

Współpraca z zagranicą. UO prowadzi współpracę z zagranicznymi ośrodkami naukowo-badawczymi w oparciu o 60 porozumień o współpracy bezpośredniej: 42 umowy zawarte są między uczelniami, 18 przez poszczególne wydziały bądź instytuty. Współpraca z zagranicą, podobnie jak w latach ubiegłych, skupiała się wokół prowadzenia wspólnych badań, przygotowywania wspólnych publikacji, organizacji konferencji, bezpośredniej wymianie pracowników i studentów.

Spśród tematów realizowanych z partnerami zagranicznymi warto wymienić: trzy programy badawcze dotyczące współczesnych języków słowiańskich realizowane pod kierunkiem prof. Stanisława Gajdy z Inst. Filologii Polskiej; grant badawczy *Search for a sustainable way of exploiting black shale ores using biotechnologies* realizowany przez dr T. Farbiszewską (wspólnie z partnerami z Francji, Finlandii, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Bułgarii i Czech); projekty badawcze pod kierunkiem prof. Jerzego Lisa pt. *Fauna Francji* (wspólnie z Federation Francaise des Societes de Sciences Naturelles w Paryżu) oraz *IndFauna – Electronic Catalogue of Indian species* (wspólnie z Digital Information Resource Centre, Pune – Indie); dwa projekty Fundacji Unii Europejskiej realizowane przez prof. Z. Mackiewicz; prof. Adam Latała uczestniczy w projekcie realizowanym w ramach rządowego „Programu dla

Odry 2006” (udział partnerów z Niemiec i Holandii); trzy tematy dotyczące kształcenia nauczycieli i młodzieży realizowane przez pracowników Inst. Studiów Edukacyjnych z partnerami z Niemiec, Słowacji i Czech; *Śląsk Opolski i Opawski w kierunku standardów europejskich. Regionalne problemy transformacji a integracja europejska* pod kierunkiem prof. Michała Lisa; *Parlamentaryzm europejski na przestrzeni dziejów* realizowany przez Instytut Historii wspólnie z Czeską Akademią Nauk i Uniwersytetem Karola w Pradze; pięć tematów badawczych realizowanych przez Inst. Filologii Wschodniosłowiańskiej z uniwersytetami w Poczdamie, Sankt Petersburgu i Moskwie; program *Sztuka bez granic* realizowany przez Instytut Sztuki, HBK w Brunshwiku i Uniwersytet Indiana w Pensylwanii; Katedra Ochrony Powierzchni Ziemi uczestniczy w programie polsko-duńskim oraz realizuje projekt badawczo-wdrożeniowy, którego koordynatorem jest ośrodek w Berlinie; pracownicy Inst. Psychologii uczestniczą w dwóch programach międzynarodowych (koordynatorem jednego na Europę Centralną i Wschodnią jest dr A. Bokszczanin); pracownicy Inst. Politologii uczestniczą w programie badawczym z zakresu biografistyki polonijnej (wspólnie z Inst. de Recherches Biographiques z Vaudricourt we Francji); uczestnictwo pracowników Inst. Chemii w realizacji programu Europejskiego Studium Doktoranckiego nt. „Nowoczesnych materiałów polimerowych” (wspólnie z partnerami z Czech, Niemiec i Polski); dr Danuta Berlińska z Inst. Filozofii i Socjologii uczestniczy w realizacji badań jakościowych w Berlinie w ramach grantu finansowanego przez Salomon Asch Center University of Pensylwania.

Programy badawcze realizowane przez pracowników Uniwersytetu Opolskiego finansowane były ze środków: Ministerstwa Nauki i Informatyzacji-KBN, Unii Europejskiej, DAAD, programów Socrates/Erasmus i CEEPUS oraz środków własnych UO.

UO był organizatorem ponad 20 konferencji, w których uczestniczyli referenci zagraniczni. Nasi pracownicy brali udział w 22 konferencjach zagranicznych.

Kontynuowane są wyjazdy pracowników na staże zagraniczne i wykłady gościnne oraz wymiana grup studenckich.

Sprawozdania z działalności naukowej oraz ze współpracy z zagranicznymi ośrodkami naukowymi w 2004 roku zostały przyjęte w głosowaniu jawnym jednomyślnie.

■ Prorektor ds. kształcenia **dr hab. prof. UO Leszek Kuberski** przedstawił propozycje limitów przyjęć na studia w roku akademickim 2005/2006. Propozycje, przedstawione przez dziekanów wydziałów, zostały przeanalizowane przez kolegia dziekańskie oraz Senacką Komisję ds. Kształcenia i Studentów.

Przyznane limity na poszczególne kierunki studiów wypełnia komisja wydziałowa lub kierunkowa. Miejsca niewykorzystane przez te komisje pozostają w dyspozycji dziekana danego wydziału. W przypadku niewypełnienia limitu przez dziekana, wolne miejsca pozostają do dyspozycji przewodniczącego Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej. Na studia stacjonarne proponuje się przyjęcie limitu w wysokości 1.790 miejsc (+ 40 miejsc dla kierunku psychologia, pod warunkiem wyrażenia przez MENiS zgody na rekrutację + 140 miejsc na stacjonarne kierunki studiów – studia uzupełniające).

Przyjęcie limitów na studia zaoczne i wieczorowe Senat postanowił przełożyć na następne posiedzenie, tj. do czasu zapoznania się z kosztami kształcenia na poszczególnych kierunkach studiów.

W głosowaniu jawnym (przy 5 głosach wstrzymujących się) członkowie Senatu przyjęli uchwałę w sprawie limitów przyjęć na studia wraz z załącznikiem dotyczącym limitu przyjęć na kierunki na studia dzienne oraz ogólną liczbę przyjęć na studia zaoczne i wieczorowe (z możliwością dokonania korekt na poszczególnych kierunkach prowa-

dzonych systemem zaocznym lub wieczorowym).

**Uchwała nr 30/2002-2005
Senatu Uniwersytetu Opolskiego
z dnia 28 kwietnia 2005 r.
w sprawie: ustalenia limitów
przyjęć na studia w roku ak.
2005/2006**

Na podstawie § 20. ust. 1 pkt 15 Statutu Uniwersytetu Opolskiego z dn. 9 XII 2002 r. ustala się następujące limity przyjęć na studia w r. ak. 2005/2006:

§ 1. Limity przyjęć na studia stacjonarne: jednolite magisterskie i zawodowe oraz uzupełniające studia magisterskie określa załącznik nr 1 do niniejszej uchwały.

§ 2. Limity przyjęć na studia zaoczne i wieczorowe: jednolite magisterskie i zawodowe oraz uzupełniające studia magisterskie określa załącznik nr 2 do niniejszej uchwały.

§ 3. Niewypełniony przez komisję kierunkową lub wydziałową limit przyjęć na danym kierunku (specjalności) przechodzi do dyspozycji dziekana wydziału.

■ Przewodniczący Komisji Statutowej **dr hab. prof. UO Stefan Marek Grochalski** przedstawił propozycję uzupełnienia obowiązującego „Regulaminu studiów w Uniwersytecie Opolskim” o zapis dotyczący możliwości studiowania w charakterze tzw. „wolnego słuchacza”.

**Uchwała nr 31/2002-2005
Senatu Uniwersytetu Opolskiego
z dnia 28 kwietnia 2005 r.
w sprawie: zmian w Regulaminie
studiów UO zatwierdzonym
w dniu 27 IV 2000 r.**

1. W Regulaminie studiów Uniwersytetu Opolskiego w **rozdziale I „Przepisy ogólne” w § 2. dodaje się ust. 3 w brzmieniu:**

„Dopuszcza się możliwość studiowania w charakterze wolnego słuchacza”.

2. Po rozdziale IV „Obowiązki i prawa studenta” dodaje się nowy rozdział IVa w brzmieniu:

„IV a. Obowiązki i prawa wolnego słuchacza”

§ 28a. 1. Wolnym słuchaczem na okres jednego roku akademickiego może zostać osoba, która uczestniczyła w postępowaniu rekrutacyjnym na dany kierunek studiów i nie została przyjęta na studia z powodu braku miejsc.

2. Limity wolnych słuchaczy ustala rektor na wniosek dziekana.

3. Decyzję o przyjęciu na kierunek studiów w charakterze wolnego słuchacza oraz decyzję o przyjęciu wolnego słuchacza w poczet studentów podejmuje dziekan. W przypadku wolnych miejsc, zwolnionych w ramach przyznanego przez Senat limitu, może to nastąpić już po pierwszym semestrze.

§ 28b. Obowiązkiem wolnego słuchacza jest wykorzystanie wszystkich stworzonych możliwości studiowania oraz przestrzeganie obowiązujących w uczelni przepisów.

1. Wolny słuchacz ma prawo do uczestniczenia w zajęciach, uzyskiwania zaliczeń i zdawania egzaminów oraz korzystania z bibliotek i innych pomocy naukowych w zakresie określonym przez jednostkę prowadzącą kierunek studiów. Wolny słuchacz nie ma innych uprawnień przysługujących studentom.

2. Wolny słuchacz nie otrzymuje legitymacji studenckiej i indeksu oraz nie składa ślubowania. Potwierdzenie uzyskanych zaliczeń i zdanych egzaminów wpisywane jest do karty egzaminacyjnej i zaliczeń.

3. Studiowanie w charakterze wolnego słuchacza jest odpłatne. Wysokość opłaty określa rektor.

Uchwała przyjęta została w głosowaniu jawnym większością głosów (przy 1 głosie przeciwnym i 1 głosie wstrzymującym się).

■ Dziekan Wydziału Teologicznego **ks. prof. Tadeusz Dola** poinformował zebranych o organizowaniu 69. pielgrzymki środowisk akademickich na Jasną Górę. Wyjazd 7 maja. Zapisy na pielgrzymkę przyjmuje ks. dr Marcin Worbs.

■ Protokół z poprzedniego posiedzenia Senatu przyjęty został bez uwag.

Lucyna Kusyk

USA uczą aktywności

Z Katarzyną Jeziorską, uczestniczką programu *au pair*, rozmawia Agata Gawin, studentka III roku filologii polskiej UO

– Na czym polega program *au pair*?

– Jest to program wymiany kulturowej, który ułatwia młodym ludziom poznanie świata. Zostając *au pair* zamieszkujesz z rodziną dziecka, którym się opiekujesz, stajesz się nowym członkiem rodziny w określonym wymiarze czasu. W zamian za pomoc rodzinie otrzymujesz kieszonkowe, masz czas na uczestniczenie w kursach językowych lub zawodowych. Przysługuje ci także urlop, dzięki czemu możesz zwiedzać kraj. Jako *au pair* aktywnie uczestniczysz w życiu rodziny, jej świętach, codziennej pracy, wakacjach.

– Co cię skłoniło do wyjazdu do pracy w charakterze *au pair* i dlaczego wybrałaś Stany Zjednoczone?

– Na moją decyzję złożyło się kilka powodów. Jeszcze gdy byłam w liceum, interesowałam się takim wyjazdem zagranicznym. Dużo dobrego słyszałam o tego typu programach. Sporo czasu poświęciłam na dodatkowe lekcje języka angielskiego, który jest podstawą do starania się o taki wyjazd. Poza tym naprawdę nie byłam pewna, jaki kierunek studiów wybrać. Nie chciałam studiować tylko po to, żeby studiować. Stwierdziłam, że taka roczna przerwa pozwoli mi wszystko przemyśleć i podjąć odpowiednią decyzję. Dużą rolę odgrywały także pieniądze, jakie można zarobić pracując w USA. Dlatego wybrałam właśnie Stany Zjednoczone, możliwości zarobienia pieniędzy są tam znacznie większe niż w Europie, gdzie tego typu wyjazdy są traktowane bardziej pod kątem doskonalenia języka. Zawsze marzyłam o zwiedzaniu świata. Chciałam zobaczyć Stany z bliska, bo znałam je tylko z filmów. Perspektywa rocznego wyjazdu da-

wała mi też możliwość zdobycia nowych doświadczeń, była dla mnie próbą, czy poradzę sobie z dala od domu.

– Pewnie musiałaś przechodzić skomplikowane procedury zanim wyjechałaś?

– Nie było tak źle. Firma dołożyła wszelkich starań, aby wszystko przebiegało sprawnie. Siedziba firmy, w której załatwiałam wyjazd znajduje się w Katowicach. Najpierw była rozmowa kwalifikacyjna w języku angielskim. Pytano mnie o to, czemu chcę wyjechać. Później odbyły się szkolenia z paniami, które same były *au pair*, a teraz dzieliły się swoimi uwagami i pomagały jak najlepiej przygotować się do tej roli. Oczywiście musiałam wypełnić kilka formularzy, odnośnie moich doświadczeń, zdrowia. Potrzebny był także list motywacyjny w języku angielskim od osoby, która potwierdziła, że pracowałam z dziećmi. Również zaświadczenie o niekaralności przy takich wyjazdach jest niezbędne. Korzystne było dołączenie zaświadczenia o pracy w przedszkolu przez około 200 godzin. Obowiązkowo trzeba posiadać międzynarodowe prawo jazdy. Po wysłaniu moich danych, trzy rodziny amerykańskie zgłosiły chęć przyjęcia mnie do siebie. Nawiązały ze mną kontakt telefoniczny i emailowy. Okazało się, że najlepiej się dogaduję i spełniam wymagania rodziny z Pittsburgha, która ma dwie córki: Kate i Christinę w wieku 4 i 6 lat. Kiedy zdecydowałam, że chcę z nimi zamieszkać, w ciągu niespełna miesiąca wyleciałam do Stanów.

– Spędziłaś tam rok. Czy spełnił się „american dream”, o którym tak wielu mówi?

– Początkowo rzeczywiście nie było łatwo. Już sam lot samolotem był dla mnie ogromnym przeżyciem. Przez trzy dni razem z dziewczynami z różnych krajów świata: Niemiec, Rosji, Japonii, Francji przebywałam w hotelu w Nowym Jorku na szkoleniu. Dotyczyło ono udzielania pierwszej pomocy oraz organizowania zabaw dla dzieci. Bardzo ciepło to wspominam, bo w jednym miejscu spotkały się przedstawicielki tylu narodowości i wszystkich łączyły te same obawy i niepewność. Z niektórymi mam kontakt do dzisiaj. Po upływie trzech dni udałyśmy się do swoich rodzin, które po nas przyjechały. Ja jechałam do Pittsburgha, miasta położonego na zachód od Nowego Jorku. Jest to niezbyt duże miasto przemysłowe, gdybym miała je przyrównać do któregoś z polskich miast to byłyby to Katowice. Rodzina była zamożna. Ona była lekarką, on – właścicielem sieci firm komputerowych. Mieszkałam w ogromnym domu, miałam swój pokój z łazienką, telewizorem i telefonem oraz auto do dyspozycji. Przez pierwsze kilka dni czułam się nieswojo, nie potrafiłam się przestawić na to ich „amerykańskie myślenie”. Jednak z czasem oswoiłam się. Dziewczynki były cudowne, słuchały mnie i nie sprawiały większych problemów. Od razu je polubiłam. Musiałam także przygotowywać posiłki i sprzątać. Jedliśmy wspólnie. Do moich obowiązków należało odwożenie dziewczynek na zajęcia, basen. Pracowałam od godziny 8 do 16. Czasem pracowałam dłużej. Co tydzień dostawałam kieszonkowe.

– Ale chyba miałaś jakiś czas wolny, zdążyłaś coś zwiedzić?

– Tak oczywiście. Weekendy miałam wolne. Miałam w okolicy



Sesja egzaminacyjna w toku.

wielu znajomych. Robiliśmy wypadki do kina, na lody czy na zakupy. Zwiedziłam Waszyngton, Nowy Jork i Filadelfię. Uczęszczałam także w soboty na kursy: angielskiego i ekonomii.

– **Taki pobyt w Stanach musiał doskonale wpłynąć na twój angielski.**

– To prawda. Używając cały czas tego języka doszłam do wprawy. Porozumiewanie się z rodziną, dziećmi, w sklepie czy innych sytuacjach bardzo dużo mi dało. To prawda, że aby nauczyć się języka trzeba wyjechać do kraju, w którym jest używany.

– **Czy po powrocie udało ci się dostać na studia?**

– Będąc tam dużo o tym myślałam. Doszłam do wniosku, że chcę studiować stosunki międzynarodowe. Od października jestem studentką tego kierunku na uniwersytecie w Toruniu.

– **Jakie rady dałabyś dziewczynom, które też chcą wyjechać?**

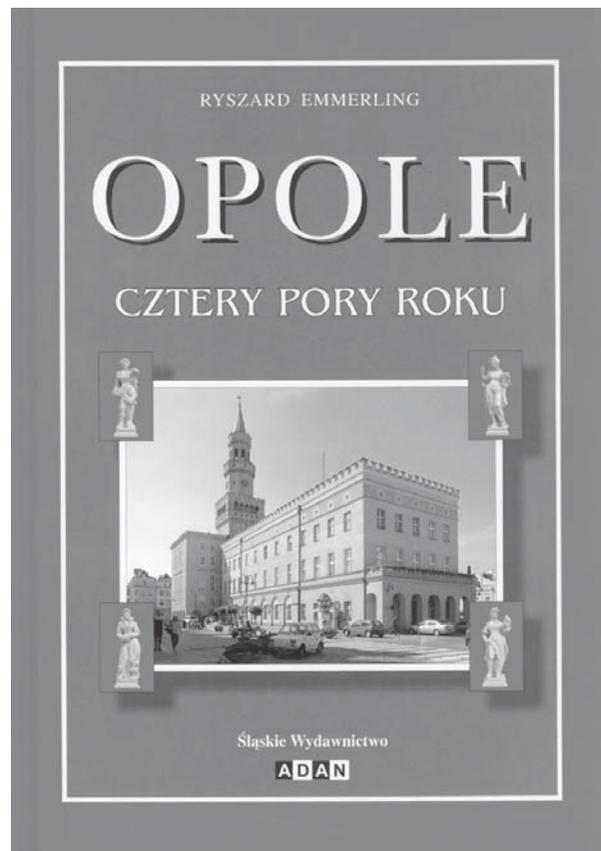
– Przede wszystkim radzę uczyć się języka angielskiego. Bez tego nie ma co liczyć na wyjazd. Także dużo odwagi i otwartości. To zupełnie inna kultura. Po powrocie ciężko mi się było przestawić. My, Polacy to naród ponury, zawsze narzekamy. Tam ludzie są uśmiechnięci, nawet gdy mają poważne problemy, mówią to słynne: OK! Taki wyjazd sporo kosztuje, to w końcu rok z dala od bliskich, w zupełnie innym świecie. Ale naprawdę warto. Dzięki temu jestem pewniejsza siebie i wiem, że trzeba próbować, a nie stać w miejscu. USA uczą aktywności, a wrażenia są niesamowite. Zdarzały mi się chwile słabości, kiedy miałam dość i chciałam wracać, ale wszystko da się przezwyciężyć. To naprawdę się opłaca. Nie żałuję niczego. Nigdy nie zapomnę tego, co tam przeżyłam.

Opole w różnych aurach

Wielce zasłużony opolski fotografik i wydawca, właściciel Śląskiego Wydawnictwa „ADAN” Ryszard Emmerling opublikował swój kolejny album o naszym mieście. Tym razem nosi on tytuł „Opole. Cztery pory roku”.

Inspiracją do jego wydania stały się odsłonięte przed rokiem na opolskim wzgórzu uniwersyteckim barokowe figury Henryka Hartmanna. Fotografie tych świetnych rzeźb otwierają cztery kolejne rozdziały książki Ryszarda Emmerlinga. W każdym z rozdziałów, przedstawiających Opole w wiosennej, letniej, jesiennej i zimowej szacie, znajduje się kilkadziesiąt pięknych, barwnych fotografii, odkrywających na nowo urodę Opola – raz w słońcu, raz w deszczu, we mgle, to znów w szronie i soplach lodu. Okazuje się, że ciągle na nowo można odkrywać opolską architekturę i otaczające ją pejzaże. Jest to książka wysmakowana, z bardzo ciekawymi komentarzami autorskimi pod zdjęciami, w których znajduje się duży ładunek wiedzy merytorycznej o naszym mieście.

Ryszard Emmerling jest absolwentem opolskiej WSP. Skończył tu przed laty pedagogikę. Później prowadził na naszej uczelni wykłady z historii filmu i warsztatu fotograficznego. Był jednym z najbardziej zaangażowanych animatorów ruchu dyskusyjnych klubów filmowych. Przez lata, pracując w Wo-



jewódzkim Domu Kultury, wywierał bardzo poważny wpływ na edukację filmową w naszym województwie i uczył miłości do filmu artystycznego. Ten lwowiak z urodzenia, od kilku lat manifestuje swe uczucie do Opola, miasta, które stało się jego drugą ojczyzną, poprzez wydawanie książek i albumów o mieście i różnych ciekawostkach Opolszczyzny.

W tym dziele bardzo pomaga mu jego żona dr Danuta Emmerling, która przez kilka lat była również pracownikiem Uniwersytetu Opolskiego na Wydziale Przyrodniczo-Technicznym. Jest świetną znawczynią arboretum w Prószkowie i jednego z najpiękniejszych parków, jaki znajduje się w Lipnie koło Niemodlina. Napisała na ten temat dwie książki, które opublikowała wspólnie z mężem.

W dorobku edytorskim Emmerlingów jest również bardzo piękny album o dziejach krasiejowskich dinozaurów, noszący tytuł „Pierwszy polski dinozaur – *Silezaurus opolensis*” z tekstami Jerzego Dzika i Tomasza Suleja. Przed kilku laty wydali też bardzo oryginalną książkę „Lwów w starej fotografii”.

Najnowsza książka Ryszarda Emmerlinga „Opole. Cztery pory roku” w bardzo elegancki sposób propaguje urodę naszego miasta, może być ozdobą niejednej biblioteki. (sn)

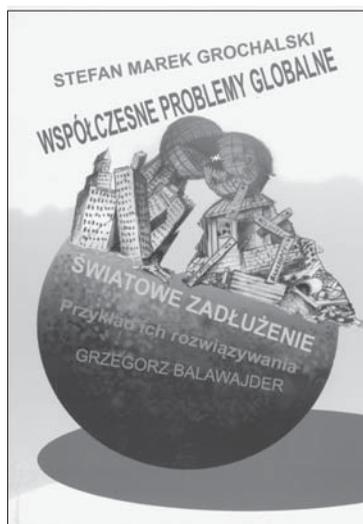
Najinteligentniejsi ludzie najwięcej miewają głupich pomysłów: ich umysł jest niespokojny, w ciągłym ruchu, więc wciąż się potyka. Głupcy mają mało głupich pomysłów.

Mądrość to między innymi także otrząskanie się z głupstwem. Nie dziwić mu się, być z nim zżytym i – smutno, ale cóż ja poradzę? – umieć się nim posługiwać.

Nic tak nie zatruwa powietrza, jak rozkładająca się przyjaźń.

Henryk Elzenberg
(1887–1967), filozof i historyk.

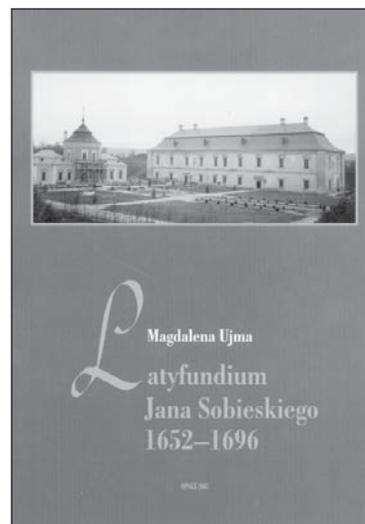
NOWOŚCI WYDAWNICZE



Balawajder Grzegorz, Grochalski Stefan Marek, *Współczesne problemy globalne. Światowe zadłużenie – przykład ich rozwiązywania*, 2005, 212 s., format B5, cena 20,00 zł

Praca jest poświęcona współczesnym problemom globalnym, stanowiącym niezwykle ważny aspekt problematyki międzynarodowej. Praca składa się z dwóch części. W pierwszej (autorstwa Stefana Marka Grochalskiego) podjęto teoretyczne rozważania na temat problemów globalnych, ukazano ich specyfikę, cechy i katalogi. Ukazano też różne aspekty związane z występowaniem problemów globalnych w systemie stosunków międzynarodowych (suwerenność, współzależność, rola regionów), a także możliwości ich rozwiązywania, ze szczególnym uwzględnieniem roli prawa międzynarodowego publicznego. W drugiej części (autorstwa Grzegorza Balawajdera) omówiono specyfikę konkretnego problemu globalnego: światowego zadłużenia państw wraz z działaniami służącymi jego rozwiązaniu. Ta część pracy ukazuje zatem sferę praktyki rozwiązywania jednego ze współczesnych problemów globalnych. Odbiorcami monografii mogą być studenci i absolwenci politologii, stosunków mi-

ędzynarodowych, historii, prawa. Ponadto praca adresowana jest do tych, którzy interesują się problematyką międzynarodową, z zwłaszcza zagrożeniami współczesnego świata.



Ujma Magdalena, *Latyfundium Jana Sobieskiego 1652–1696*, 2005, 456 s., format B5, cena 43,00 zł

Monografia latyfundiary Jana Sobieskiego jest próbą ukazania problematyki jak dotąd tylko częściowo zbadanej w przypadku dóbr magnackich XVII wieku. Autorka scharakteryzowała kształt terytorialny dóbr Jana III poprzez organizację ich zarządzania, a także podjęła próbę ściślejszego ustalenia wysokości dochodów i wydatków latyfundiary oraz ich struktury.

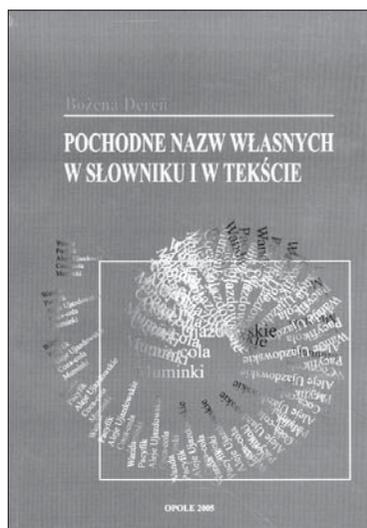


Platje Joost, Słodczyk Janusz (eds.), „*Economic and Environmental Studies*” No. 6: *Challenges in Agricultural and Rural Development in Central and Eastern Europe*, 2004, 339 s., format B5, cena 28,00 zł

Szósty numer czasopisma angielskojęzycznego „*Economic and Environmental Studies*” zawiera artykuły naukowe na temat rozwoju rolnictwa oraz rozwoju obszarów wie-

NOWOŚCI WYDAWNICZE

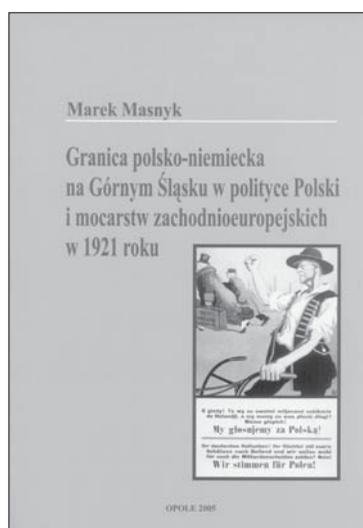
skich w Europie Centralnej i Wschodniej. Pierwsza część artykułów autorów z Danii, Polski, Białorusi, Rosji oraz Ukrainy analizuje i prezentuje różne zagadnienia z dziedziny m.in. ekonomii, geografii, nauk politycznych dotyczące wpływu rozszerzenia Unii Europejskiej na polskie rolnictwo. Druga część obejmuje zagadnienia wielofunkcyjnego rozwoju obszarów wiejskich oraz ochrony środowiska. Analizowano wiele regionów, od Opola do St. Petersburga. Trzecia część czasopisma zawiera artykuły dotyczące np. znaczenia informacji oraz ekologicznego oznakowania dla zrównoważonego rozwoju sektora rolniczego i obszarów wiejskich. Książka adresowana jest do naukowców oraz studentów, ale również może służyć jako źródło wiedzy dla osób zatrudnionych w administracji publicznej oraz w organizacjach pozarządowych.



Dereń Bożena, *Pochodne nazw własnych w słowniku i w tekście*, 2005, 140 s., format B5, cena 13,00 zł

„Kuronić”, „michniczyć”, „tisznerzyć” – tych i podobnych im słów, pochodnych nazw własnych (eponimów), nie notują współczesne słowniki języka polskiego. Bożena Dereń zajmuje się w swej książce

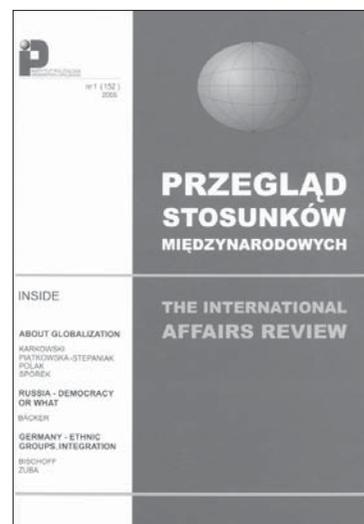
ich klasyfikacją, strukturą, obecnością w codziennej praktyce językowej (zwłaszcza w publicystyce) i nieobecnością w słownikach (polskich i rosyjskich). Prezentuje ponadto wyniki badań dotyczące ich rozumienia, podejmuje także próbę skonstruowania przykładowych artykułów hasłowych do ewentualnego przyszłego słownika eponimów.



Masnyk Marek, *Granica polsko-niemiecka na Górnym Śląsku w polityce Polski i mocarstw zachodnioeuropejskich w 1921 roku*, 2005, 274 s., format B5, cena 26,00 zł

W książce zamieszczono blisko 144 dokumenty – raporty polityczne, telegramy dyplomatyczne, memoriały, instrukcje – sporządzane przez polskie służby dyplomatyczne i konsularne. Odzwierciedlają one głównie stosunek rządu polskiego do sprawy państwowej przynależności Górnego Śląska w 1921 roku. Wiele z tych dokumentów ujawnia kulisy podejmowanych działań, stanowisko poszczególnych polityków i środowisk społecznych w tzw. sprawie śląskiej, a także stosunek rządów, parlamentów i opinii publicznej państw europejskich, Stanów Zjednoczonych i Japonii do sprawy przynależności państwowej

Górnego Śląska. Książka skierowana jest do zawodowych historyków, studentów, a także do miłośników historii Śląska.



„Przegląd stosunków międzynarodowych. The International Affairs Review” nr 1 (152), 2005, 138 s., format B5, cena 12,00 zł

„Przegląd stosunków międzynarodowych” to pismo założone w latach 70. przez prof. Józefa Kokota, dyrektora Instytutu Śląskiego w Opolu, poświęcone problematyce stosunków międzynarodowych, prawa międzynarodowego, najnowszej historii powszechnej i Niemcownawstwa. Dziś w nowej formule pragniemy nawiązać do tego zakresu tematycznego, odzyskać grono współpracujących z nami badaczy i poszerzyć je, jak i ponownie osiągnąć wysoki poziom merytoryczny, który wówczas odzwierciedlał się notowaniem pisma na tzw. liście filadelfijskiej. Życzeniem nowego składu redakcyjnego jest, aby stało się ono miejscem publikacji przede wszystkim wyników oryginalnych badań, ale także dyskusji, polemik i wymiany poglądów między badaczami problematyki międzynarodowej zarówno z kręgów krajowych, jak i zagranicznych. Pismo w nowej

NOWOŚCI WYDAWNICZE

formule będzie zawierać artykuły, materiały i recenzje w języku angielskim i niemieckim, w wersji papierowej i – docelowo – elektronicznej. Chcemy związać się z renomowanymi firmami dystrybutorskimi w świecie, chcemy zaistnieć na rynku europejskim i światowym, włączyć się w międzynarodowy obieg i wymianę myśli naukowej w erze totalnej globalizacji.



„Dyskurs. Czasopismo Politologiczne” nr 1, 2005, 140 s., format 172 × 246 mm, cena 12,00 zł

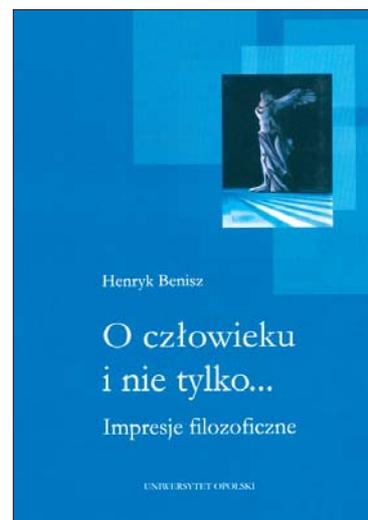
Pismo adresowane jest przede wszystkim do politologów – zarówno studentów, jak i pracowników naukowych. Ze względu na charakter i profil pisma, które politykę zamierza prezentować w szerokim kontekście kulturowym i społecznym, w każdym numerze interesujące treści mogą odnaleźć w nim także przedstawiciele innych dyscyplin nauk społecznych, zwłaszcza zaś socjologowie, kulturoznawcy, psychologowie społeczni. „Dyskurs. Czasopismo Politologiczne” jest dosyć nietypowym przedsięwzięciem na naukowym rynku wydawniczym w Polsce. To w zasadzie jedyne pismo, które przygotowywane jest przez młodych pracowników nauki, któ-

rzy we wspólnym wysiłku badawczym zintegrowali zarówno studentów, jak i samodzielnych pracowników naukowych. Każdorazowo przewidywany jest choćby jeden tekst autorstwa zarazem mistrza i ucznia (eksperta w swojej dziedzinie oraz studenta lub asystenta). Walorem wyróżniającym pismo jest także tematyka każdego numeru. Chcemy wyszukiwać tematy nowe dla politologów, jak np. popkulturyzacja polityki. Zagadnienia znane i szeroko opisywane chcemy natomiast ujmować z innej, mniej typowej perspektywy oraz należycie uwspółcześniać. Dążyć będziemy zwłaszcza do tego, by pismo stało się platformą, na której młodzi badacze będą mogli prezentować swoje autorskie projekty. Tematyka każdego numeru wyrażać się będzie w różnych formach: artykuły naukowe, eseju, rozmowie, debacie, a także w artystycznej wizualizacji za pomocą zdjęć czy rysunków. W pozostałych działach czytelnik będzie mógł również odnaleźć wiele interesujących wątków. Prezentowane będą choćby sylwetki bardziej znanych politologów. Pismo wyróżnia też nowoczesna szata graficzna, atrakcyjny format oraz ciekawy układ prezentowanych treści.

Ganczarska Małgorzata, *Metoda rysunkowych ogniw ortograficznych. Wykorzystanie mnemotechniki w kształceniu zintegrowanym*, 2004, 132 s., format B5, cena 13,00 zł

Tematem książki jest wykorzystanie mnemotechniki w nauczaniu i uczeniu się wyrazów o pisowni niemotywowanej, na przykładzie autorskiej metody rysunkowych ogniw ortograficznych. Metoda ta,

osadzona w realiach kształcenia zintegrowanego i dydaktyki ortografii, opiera się na prawach psychologii pamięci, mających swoje korzenie w starożytnej mnemotechnice.



Benisz Henryk, *O człowieku i nie tylko... Impresje filozoficzne*, 2005, 240 s., format B5, cena 23,00 zł

Książka z zakresu filozofii człowieka jest zbiorem opracowań prezentujących w przystępny i nieszbłonowy sposób problematykę mądrości, miłości, woli, poznania rozumowego i cielesnego. Znalazły się w niej także wybrane koncepcje antropologiczne oraz analizy poświęcone mitom kulturowym. Książka napisana została z uwzględnieniem i z poszanowaniem rozmaitych stanowisk światopoglądowych. Skierowana jest wprawdzie głównie do studentów filozofii, ale z pewnością zainteresuje również wszystkie osoby, które chciałyby zgłębiać fenomen człowieczeństwa.

Przygotowała: **Lidia Działowska**

Pełna oferta Wydawnictwa UO wraz z zapowiedziami wydawniczymi znajduje się na portalu internetowym www.wydawnictwo.uni.opole.pl

Piastonalia

Piastonalia 2005 tradycyjnie otworzył barwny pochód poprzebieranych studentów opolskich uczelni, zmierzających na Rynek, gdzie prezydent Ryszard Zembaczyński przekazał im symboliczne klucze do miasta. Potem były tańce, koncerty i pokazy kół naukowych. Zagrały m.in. zespoły: „Koniec Świata”, „Skankan”, „Pidżama Porno”, kapela „Delight”, „Closterkeller”, „Sydney Polak” i zespół „Hey”.

Rozegrano też mecze piłki nożnej, zorganizowano konkurs na najciekawsze przebranie, urządzono dyskotekę plenerową i wielkie grillowanie na terenach uniwersytetu.

Studenci bawili się przez cztery dni, zbierając siły do zbliżającej się sesji zaliczeniowej.

